

LA SEMAINE POLONAISE

Un spectacle de ballet a été à l'origine d'un très beau film d'amour (lisez en page 22)

Interesujący film o miłości powstał w oparciu o przedstawienie baletowe (patrz str. 22)



W NUMERZE – DANS CE NUMERO:

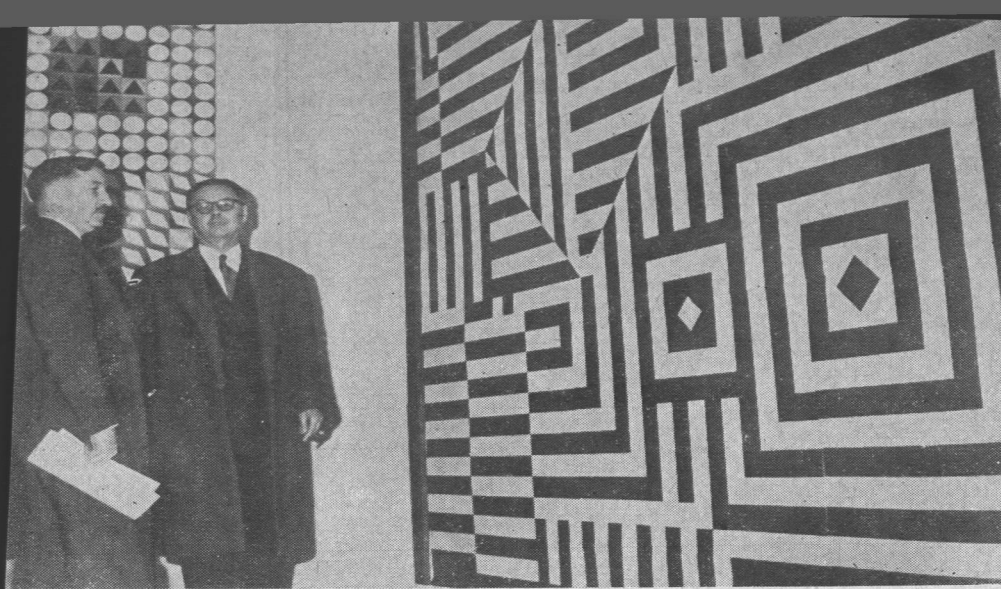
4 — Wymiana towarów między Francją i Polską (Echanges commerciaux franco-polonais), 5 — Druga ojczyzna kolejarza z Le Mans (La seconde patrie d'un cheminot du Mans), 7 — Będą kuglerami (Futurs cristalliers), 11 — Polska telewizja na wystawie w Lyonie (La télévision polonaise à Lyon)

31 MARCA 1963
MARS

● Nr 13 (285) ●

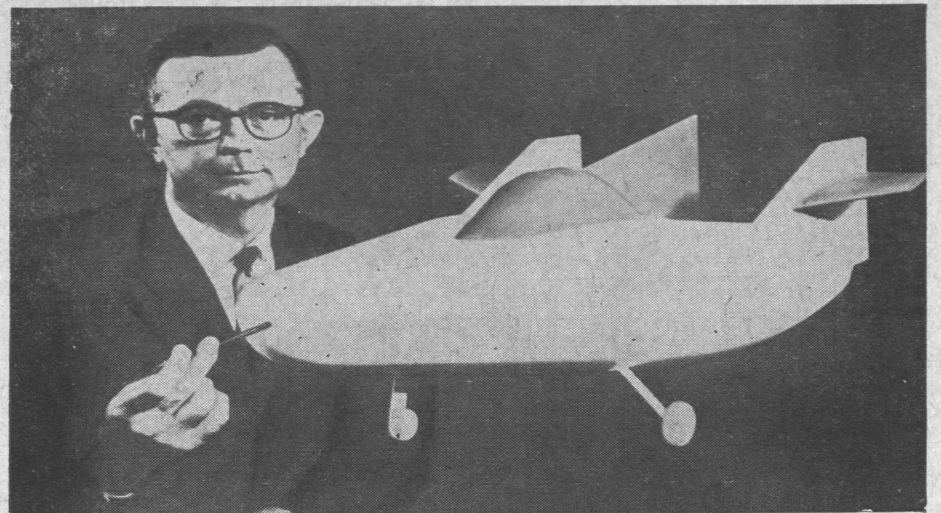
CENA 0,40 F
PRIX 5 FRANCS
BELGES

FP 2/3x3



CZARNO-BIAŁE KOMPOZYCJE DEKORACYJNE

W Muzeum Sztuki Dekoracyjnej w Paryżu otwarta była wystawa Węgra Vasarelyego, nazwana „Unité Plastique”. Artysta wystawił płaskorzeźby w metalu i tekturze. Zainteresowanie wzbudziły ciekawe kompozycje czarno-białe



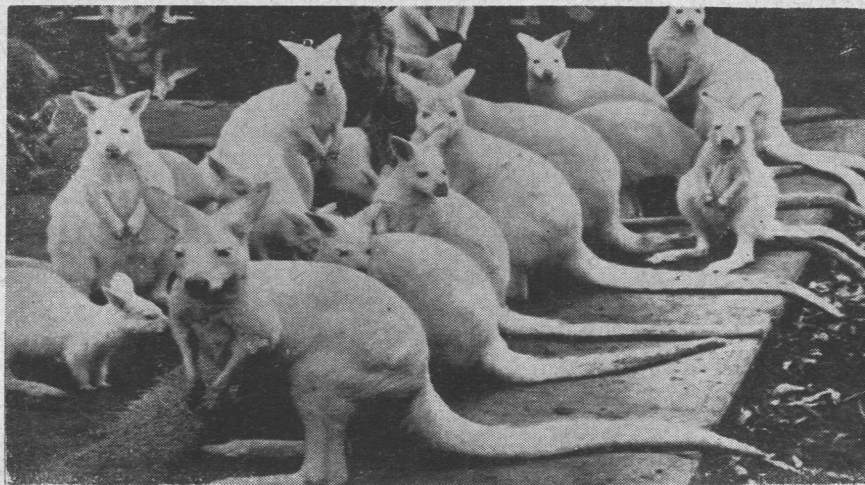
Zdjęcia:
CAF I KEYSTONE

WYLĄDUJE W KOSMOSIE

George Kenyon, uczonec z amerykańskiej agencji aeronautyki demonstruje model (w skali 1:7) pierwszego pojazdu kosmicznego zdolnego do lądowania lotem ślizgowym. Pojazd taki ma odbyć wkrótce próbné loty

PIĘKNE SPRZEDAWCZYNI

Stoiska międzynarodowych targów przedmiotów gospodarstwa domowego w Londynie obsługiwały te oto piękne dziewczęta: od lewej — Rhonda Finlayson i Janet Dale (Australia), Lilian Błogojewicz (ZSRR), Pat Stewart (USA), Marianne Braune (Anglia) i Yule Thein (Japonia). Widzimy je na spacerze po ulicy



KANGURY ALBINOSY

50 kangurów-albinosów wyhodował dyrektor ZOO w Sydney (Australia), Edward Hallstron. Zwierzęta mają wspólnego przodka, dzikiego białego kangura którego schwytano przed 12 laty



NIEWIDZIALNY

Na Le Bourget liczny tłum powitał przybyłego z Londynu „niewidzialnego człowieka”, bohatera popularnej audycji telewizyjnej. Tim Turner nawet w Paryżu grał naśladowczy rolę



Paryżanie zwiedzający Wystawę Gospodarstwa Domowego obejrżeli bardzo silny odkurzacz. Może on unieść siłą „wdechu” ciężar 105 kilogramów. Zademonstrowano to unosząc przy pomocy odkurzacza młodą niewiastę w wiklinowym koszu



TLEN DLA CELNIKÓW

Celnicy cierpią na bóle głowy wywołane wdychaniem spalin z kontrolowanych samochodów. W Kieferegases, na granicy austriacko-niemieckiej, ustawiono aparat, który dostarczy płucem celników tlenu

CZY POZNAJECIE ?

Dla zagrania roli w filmie „L'honorable Stanislas agent secret” ulubieniec wielu kobiet, Jean Marais, (tak!) ucharakteryzował się na niepozornego staruszka, miłośnika antyków



CZY TEN „ADAM” NIE JEST ZA DUŻY ?

Amerykański malarz Harold Stevenson wystawił w Galerie Iris Clert ogromny panoramiczny akt „Adam odnaleziony”. Obraz ten składa się z 9 płócien o łącznej długości 12,5 m i wysokości 2,6 m. Artysta na tle „Adama”



▲ „Unité Plastique” — intéressante exposition du Hongrois Vasarely au Musée des Arts Décoratifs.

▲ George Kenyon, de l'Agence Aeronautique américaine exhibe le modèle d'un engin cosmique qui pourra „alunir” en vol plane.

▲ L'homme invisible, Tim Turner, héros d'une émission londonienne de TV est venu passer un week-end à Paris.

▲ Un kangourou albinos, capturé il y 12 ans, a permis d'élever à Sydney 50 kangourous blancs.

▲ Un aspirateur géant élève sans effort cette jolie femme assise dans un fauteuil d'osier — présentation aux Arts Ménagers de Paris.

▲ Appareil à oxygène à la frontière germano-autrichienne pour les douaniers, fatigués d'aspirer les gaz de combustion des nombreuses voitures.

▲ Ce barbu est... Jean Marais dans „L'honorable Stanislas, agent secret”.

▲ Six jolies hôtesses nationales accueillent les visiteurs aux Arts Ménagers de Londres.

▲ Neuf panneaux, 12 m 50 en long, 2 m 60 de hauteur, voici „Adam retrouvé”, nu panoramique présenté à la galerie Iris Clert par l'Américain Harold Stevenson.

▲ „Mistinguett”, vache mascotte de la Semaine de l'Agriculture, voulait prendre le métro. Fernandel junior l'a accompagné.

FERNANDEL-JUNIOR I „MISTINGUETT”

W przeddzień otwarcia Tygodnia Rolnictwa w Pałacu Wystaw przy Bramie Wersalskiej, Fernandel junior w towarzystwie ubiegłorocznej laureatki konkursu hodowlanego pięknej krowy „Mistinguett” miał zamiar odbyć przejażdżkę metrem. Podróż ta jednak nie doszła do skutku



TYLKO POSZUKIWACZE AWANTURY BYLIBY ZDOLNI KWESTIONOWAĆ GRANICĘ NA ODRZE I NYSIE

PAUL BASTID — były minister
profesor prawa i nauk ekonomicznych

DOKUMENT WIELKIEGO ZNACZENIA

Francuskie Stowarzyszenie Odra-Nysa w Paryżu wydało ostatnio broszurę zawierającą zbiór wypowiedzi ponad 80 wybitnych osobistości francuskich na temat zachodniej granicy Polski. Publikacja została zaopatrzona przedmową Paul Bastid — profesora Wydziału Prawa i Nauk Ekonomicznych w Paryżu, byłego ministra. W przedmowie tej czytamy m.in.:

OŚWIADCZENIA zawarte w publikacji pochodzą z różnych odłamów francuskiej opinii publicznej. Cechą ich jest więc najdalej idący obiektywizm. Autorami nie kierował żaden duch partyjności. Rzecz w tym, że chodzi o problem górujący nad wszystkim, co związane z polityką wewnętrzną, z wszelkimi preferencjami doktrynalnymi, problem nawet obcy tym sprawom. Dotyczy on wyłącznie interesów naszego narodu, który solidaryzuje się w konkretnej okoliczności z narodem zaprzyjaźnionym oraz z nimi związanych interesów powszechnego pokoju.

Czy trzeba przypominać, że wśród Polaków panuje taka sama jednomyślność, mimo rozłamów, jakie nastąpiły po wojnie? Emigracja, w tej samej mierze co oficjalny rząd Polski i jego zwolennicy, uważa linię poczdamską za nienaruszalną i przywiązuje do niej decydującą wagę. Żadna kwestia ustrojowa nie wchodzi tu w grę.

A więc — powiecie być może — skoro wszyscy są zgodni, po cóż walczyć z wiatrakami? Po co powracać do faktów obecnie dokonanych i kruszyć kopie w sprawie wygranej? W ciągu osiemnastu lat nic z tego, co wydarzyło się na terytoriach rzekomo spornych, jej nie zagroziło. Czy, przeciwnie, wszystko nie potwierdziło słuszności tej sprawy i jej powodzenia?

Publikacja ta wydaje się jednak bardzo na czasie, z przyczyn, które nie zależą ani od woli Polski, ani od woli Francji, lecz od braku precyzji układów międzynarodowych, a bardziej jeszcze — od irredentyzmu, demonstrowanego za Renem.

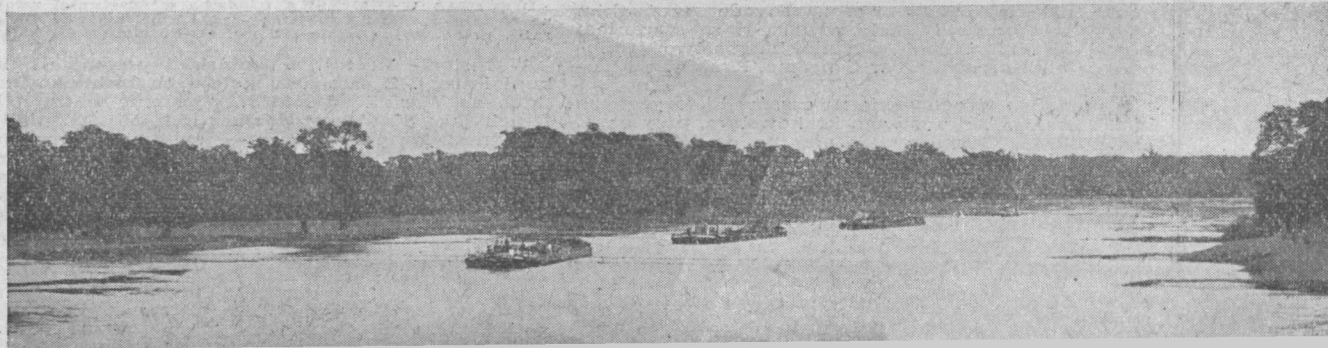
Potrzeba tej publikacji staje się jeszcze bardziej oczywista nazajutrz po uroczystym pojednaniu francusko-niemieckim. Nikt nie zamierza kwestionować zasady pojednania. Wielu od dawna szczerze doń wzywało, choć w formie bardziej dyskretnej. W każdym razie na pożądane zbliżenie między dwoma narodami tradycyjnemu wrogimi składa się ostateczna likwidacja wszystkich załączków niepokoju i wojny. Całą bolesną przeszłość przekreślić można jedynie pod warunkiem, że przyszłość nie przygotowuje jej zmartwychwstania. Niemcy nie mogą rościć sobie pretensji do unicestwienia rezultatów światowego konfliktu, rozpętanego rozmyślnie przez Hitlera. Powinny one lojalnie zaakceptować ustalone przez traktaty ograniczenia ekspansji germanizmu. Gdyby, odnawiając swą taktykę międzywojenną, Niemcy podtrzymywały w swym kraju nastroje roszczeń terytorialnych, byłoby to groźbą dla innych krajów, wśród nich i dla Francji, podobnie jak i dla Polski, oraz podkopałoby niebezpiecznie kruchy gmach pokoju. (podkreślenia red.). Sam General de Gaulle, inicjator przyjaźni francusko-niemieckiej, wynowiedziały się za utrwaleniem granicy na Odrze i Nysie.

GRANICA ta zresztą nie jest bynajmniej narzucona. Dzięki niej Polska odzyskała swe dawne, słowiańskie ziemie, zamieszkałe w ciągu wieków przez jej synów, którzy w XVIII i XIX wieku byli przedmiotem germanizacji równie sztucznej jak systematycznej: był to efekt owego „Drang nach Osten”, sławionego przez Hitlera w „Mein Kampf”. Nikomu dziś nie przyjdzie do głowy popierać Drang nach Osten, ani Drang nach Westen, który Hitler zalecał z taką samą pasją.

Ale — oponują przeciwnicy status quo — na konferencji w Poczdamie szefowie rządów angielskiego, amerykańskiego i radzieckiego podjęli jedynie prowizoryczną decyzję. Wyrazili pogląd, że ostateczne wyznaczenie zachodniej granicy Polski powinno nastąpić „w momencie zawarcia pokoju”. Tymczasem ograniczyli się do powierzenia państwu polskiemu administracji niektórych byłych terytoriów niemieckich. Otóż, od tego czasu nie zawarto żadnego traktatu. Problem pozostaje więc otwarty i może być dyskutowany na nowych podstawach.

Taka argumentacja pozbawiona jest wszelkiej wartości rzeczowej. To, że strony układające się w Poczdamie, w redakcji dokumentu nie nadały formalnie nowej linii granicznej charakteru niezmiennego — jest niewątpliwie godne pożałowania. Lecz w tymże Poczdamie podjęte zostały dyspozycje, które w istocie wskazują na nieodwracalność decyzji. W XII części traktatu stwierdza się, że trzeba będzie przenieść do Niemiec ludność niemiecką, pozostałą w Polsce (podobnie jak w Czechosłowacji i na Węgrzech) oraz przewiduje się sprawiedliwy rozdział tej ludności między różne strefy okupacyjne. W konsekwencji — wiele milionów Niemców powróciło do Rzeszy, osiedliło się tam i od tego czasu bierze aktywny udział w życiu ekonomicznym i politycznym swego kraju. Czy można przyjąć, iż sygnatariusze układu poczdamskiego uważali to przesiedlenie za akt tymczasowy, za krok wczekujący, który podlegałby późniejszej rewizji? — Te masowe migracje, zawsze początkowo bolesne, które — jak zastrzeżono — miały być przeprowadzone „w sposób uporządkowany i ludzki” — mogły oczywiście być zarządzane jedynie z przyczyn najwyższej wagi. W stosunkach międzynarodowych są one zjawiskiem wyjątkowym i siłą rzeczy stają się nieodwracalne. Nie można sobie wyobrazić zorganizowanego przetrzucania ludności tam i z powrotem na tym samym terytorium; spowodowałyby to jedynie nagromadzenie cierpienia i zrodziło anarchię.

Krajobraz brzegów Odry w jej środkowym biegu — uprawne pola, łąki, lasy — niemalże symbolicznie oddaje charakter pierwszej w historii granicy pokoju między Polską a Niemcami. Barki zaś wiozą do tętniącego życiem Szczecina towary z trzech zaprzyjaźnionych krajów — Polski, Czechosłowacji i Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Wymowny to również przykład pokojowej współpracy między trzema sąsiadującymi państwami



L'Association "Oder-Neisse" a édité une brochure comprenant plus de 80 déclarations de personnalités éminentes en faveur de la frontière sur l'Oder et la Neisse. La recueuil a été préfacé par Monsieur Paul Bastid, Membre de l'Institut, Professeur à la Faculté de Droit et des Sciences Economiques, ancien Ministre. Nous publions ci-dessous le texte de cette préface en langue polonaise. Nos lecteurs français en prendront assurément connaissance dans l'original. Nous n'en tirons qu'un fragment qui a servi d'exergue à cette page:

„La frontière Oder-Neisse a donné à l'Etat polonais son homogénéité ethnique. Elle lui a conféré également sa consistance territoriale naturelle, car il était anormal qu'une nation de cette importance ne disposât sur la mer que d'une petite lucarne. Elle constitue en même temps, dans une zone névralgique de l'Europe, un facteur de stabilité, et par conséquent de paix.

Seuls des chercheurs d'aventure seraient capables de la contester. Il importe donc que toutes tentatives de ce genre soient découragées par l'opinion publique, ce qui est notre tâche à tous, et — last but not least — par les gouvernements responsables, attentifs à sa voix. Certains d'entre eux ont pris à cet égard une position sans équivoque. Mais tous ne se sont pas exprimés encore avec une netteté suffisante. A eux de clore par un accord commun des controverses injustifiées et intempestives, d'où ne résultent dans une atmosphère internationale déjà assez troublée, que des germes malsains, faciles pour une fois à éliminer.”

Sześć *) milionów Polaków, przybyłych ze wschodu, zachodu i centrum kraju, zastąpiło przedsiedlonych Niemców. Na tej ziemi, która znów stawała się ich własnością, rozwinęli oni intensywną działalność. Nie zadowalając się usunięciem spustoszeń wojennych zapewnili tym ziemiom rozwój ekonomiczny równie szybki, jak godny podziwu. Tu osiągnęli swój dobrobyt i tu urodziły się ich dzieci. Duży przyrost naturalny, charakterystyczny polską rasą, okazał się tu jeszcze znaczniejszy niż w innych regionach.

GRANICA na Odrze i Nysie zapewniła państwu polskiemu jednorodność etniczną. Nadała mu również naturalną zwartość terytorialną, ponieważ anomalią było pozostawienie do dyspozycji narodowi tak licznemu jedynie małego okienka na morze. W nevralgicznej strefie Europy granica Odra-Nysa stanowi jednocześnie czynnik stabilizacji, a więc czynnik pokoju.

Tylko poszukiwacze awantury byliby zdolni kwestionować tę granicę. Trzeba więc, aby wszystkie usiłowania w tym kierunku zostały potępione przez opinię publiczną, co jest naszym zadaniem oraz — last but not least — przez odpowiedzialne rządy, liczące się z głosem tej opinii. Niektóre spośród nich zajęły w tej sprawie jednoznaczne stanowisko, ale nie wszystkie jeszcze wyraziły je w sposób wystarczająco jasny. Do rządów tych należy zamknięcie, przy pomocy wspólnego układu, nieusprawiedliwionych i niewczesnych dysput, które w międzynarodowej atmosferze, i bez tego dość zakłóconej, stanowią jedynie zarodek niepokoju, łatwy wszakże do zlikwidowania.

*) W tej chwili już prawie 7 mln Polaków plus milion rodzimej ludności polskiej mieszka na ziemiach zachodnich i północnych, a więc więcej niż kiedykolwiek mieszkało tu Niemców. (Przyp. red.).

UMOWA HANDLOWA FRANCJI i POLSKI

TYSIĄCE więzów splata ze sobą Francję i Polskę. Od dawna życzyć by sobie należało, by ściślejszemu zespoleniu uległy także więzy ekonomiczne. Do niedawna bowiem panował w tej dziedzinie godny ubolewania zastój, dopiero teraz ustępujący miejsca pewnej poprawie. Dość powiedzieć, że podczas gdy w 1949 roku wzajemne obroty towarowe sięgały 410 milionów franków (w przeliczeniu na obecne „twarde” franki), to w 1958 r. zmniejszyły się do 200 milionów, a w 1961 r. nawet do 170 milionów. Rok 1962 przełamał tę tendencję i przyniósł zwiększenie obrotów do 205 milionów.

Charakterystyczne jest, że spadek ten dotyczył głównie eksportu polskiego. Zmniejszył się on z 200 milionów funtów w 1957 r. do 70 milionów w 1961 roku. Zjawisko to jest wysoce niekorzystne — nie tylko dla Polski, ale i dla Francji. W związku z ograniczo-

nymi wpływami uzyskiwanymi z eksportu swych wyrobów Kraj nie miał niestety środków dla dokonywania na tutejszym rynku tak szerokich zakupów, jakie normalnie byłyby możliwe. Podstawowa zasada handlu: „Chcesz kupować — musisz sprzedawać” znalazła tutaj swe nieublagane zastosowanie.

Jak wiadomo, zmiany w strukturze gospodarczej w państwach zachodniej Europy, również Francji, spowodowały spadek własnej produkcji węgla, a co za tym idzie — ograniczenie zakupów polskiego „czarnego złota”. Czynnikiem, który również nie sprzyja zwiększeniu importu z Polski, jest stosunkowo duża analogia w charakterze gospodarczym obu krajów. Tradycyjnymi wyrobami eksportowymi Polski są wyroby rolno-spożywcze. Ale Francja ze swej strony również wyspecjalizowała się w tej właśnie dziedzinie. Analogii tych jest zresztą więcej.

Nie był niestety w stanie niczemu zaradzić istotny postęp, jakiego w ostatnich latach dokonał polski przemysł rolno-spożywczy; zwiększył on różnorodność wyrobów, wiele z nich należy bezspornie do najwyższej klasy światowej. Jednakże ograniczenia importu z Polski pozostają hamulcem, mimo zainteresowania, jakie dla tych towarów wykazuje konsument francuski. Tym samym mniejsze są też możliwości eksportu do Polski.

Również niewielką tylko poprawę przyniosły dorywcze transakcje zawierane w miarę tego, jak rynek francuski odczuwa potrzebę zwiększonych dostaw żywności, cukru, masła, kartofli itp. Transakcje te, z uwagi na swój — jak wspomniano — dorywczy charakter, bynajmniej nie były czynnikiem wprowadzającym stabilizację struktury i wielkości polskiego eksportu do Francji.

Stabilizacja taka jest od dawna już zasadniczym dążeniem strony polskiej. Wiele produktów polskiego przemysłu i rolnictwa mogłoby znaleźć zbytni na rynku francuskim, pod warunkiem jed-

nak, że przestaną działać wspomniane hamulce. I odwrotnie — towary francuskie znajdują szerszy zbytni w Kraju.

WYSIŁKOM podejmowanym dla ożywienia i ustabilizowania obrotów między oboma krajami przyświeca myśl podstawowa: zdobycie środków umożliwiających Polsce zwiększenie zakupów na rynku francuskim, na co liczy tutaj wielu przemysłowców i kupców. Dostawy szeregu wyrobów francuskich są kredytowe. Kredyt ten trzeba spłacać, na co również potrzebne są środki uzyskane z eksportu. One również służą na pokrycie innych jeszcze zobowiązań Polski w stosunku do Francji.

W obustronnym więc interesie leży tworzenie takich warunków, w których wzajemna wymiana będzie mogła się rozwijać nieskrępowanie, korzystając z różnych ułatwień i udogodnień.

Poważnym krokiem w tym kierunku jest zawarta w tym miesiącu umowa handlowa, regulująca wymianę handlową między oboma krajami w 1963 roku. Umowa zakłada dalszy, ok. 20-procentowy wzrost obrotów w stosunku do poziomu 1962 roku, w którym osiągnęły one 205 milionów franków.

Na liście polskiego eksportu znalazły się niektóre chemikalia, drewno, wyroby z drewna, meble, tekstylia, obuwie, obrabiarki, narzędzia oraz artykuły rolno-spożywcze: konie rzeźne, ryby, pulpy owocowe itd. Francja dostarczy Polsce niektóre rodzaje chemikaliów, farmaceutyków, wyroby walcowane, maszyny statystyczne, obrabiarki, maszyny dla przemysłu energetycznego, zboże i inne towary.

Umowa może przyczynić się do zrównoważenia ujemnego dotychczas salda Polski w stosunkach handlowych z Francją, a co za tym idzie, do zwiększenia francuskiego eksportu do Kraju. Przyspieszenie wzrostu wzajemnych obrotów mogłoby być jeszcze wydatniejsze w wypadku dojścia do skutku umowy wieloletniej o wzajemnych dostawach sprzętu inwestycyjnego. Czas potrzebny na wyprodukowanie tego sprzętu — maszyn, urządzeń itp. — jest stosunkowo długi, dobrze więc, jeśli wzajemne dostawy zapewnione zostają odrębnym porozumieniem. Tworzy ono gwarancję, że co zamówione, będzie kupione, wprowadza atmosferę stabilizacji i trwałości, rozważa na długofalowe planowanie produkcji itp. A o to przecież chodzi.



SZANOWNA REDAKCJO!

Bardzo lubię „Tygodnik”, bo daje na swych łamach odpowiedź rewizjonistom niemieckim, tym, co by chcieli nam zabrać nasze Ziemię Odzyskaną. Otrzymałem niedawno broszurkę o rozwoju Ziemi Zachodnich. Była taka ciekawa, że ją przeczytałem „od murka do murka”, czyli od pierwszej do ostatniej strony.

Ale pismo z Lens jakoś nie pisze artykułów w obronie naszych granic na Odrze i Nysie, tylko stale jak nie o „sanacji”, to o „reżymowcach”, że niby chcą wyludnić Polskę. Ja uważam, że zbyt dużo urodzin, jakie notowano w dawnej Polsce, to była nasza klęska. Pamiętają to zapewne wszyscy starsi ludzie, którzy tak jak ja mają już 72 lata. Ile to się rodziło dzieci i ile umierało? Pamiętam, jak przyszła epidemia szkarlatyny czy dyfterii, to po trzy porgrzeby były w jednej rodzinie naraz.

A co kosztowały chrzciny i pogrzeby? Jak matka płakała nad zmarłym dzieckiem, to ją pocieszano tylko, że żałuje nieba dla swego aniołka. Straszna nędza była w dawnych czasach, zwłaszcza w galicyjskiej wsi. Gdyby nie rodziło się tyle dzieci, to tyłu naszych Rodaków nie musiałoby się poniewierać po wszystkich zakątkach świata i przez całe życie tęsknić za swym Krajem ojczystym.

Wiktoria CZAK
Boulogne s/Seine (Nord)

Odpowiadamy na listy

Pani KURZ z Lyonu zapytuje w liście do redakcji, ile kosztuje podróż samolotem (w klasie turystycznej) na trasie Paryż—Warszawa oraz Paryż—Wrocław. Odpowiadamy: cena biletu lotniczego na przelot samolotem z Paryża do Warszawy wynosi 917,70 F. Cena biletu na przelot samolotem z Paryża do Wrocławia (przez Warszawę) wynosi 958,70 F.

ODCZYTY i WYKŁADY POLSKICH PROFESORÓW NA UNIWEKSYTECIE w TULUZIE

Na Uniwersytecie w Tuluzie odbyło się ostatnio kilka odczytów polskich naukowców przybyłych z Kraju.

Profesor Janusz Pajewski, wykładowca historii współczesnej Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu wygłosił odczyt pt. „Le problème polonais en Allemagne de 1870 à 1914”. Tematem drugiego wykładu prof. Pajewskiego były stosunki polsko-niemieckie w okresie międzywojennym („Les rapports entre l'Allemagne et la Pologne de 1918 à 1939”).

Ostatnio odwiedzili Uniwersytet w Tuluzie również profesor geologii Uniwersytetu Warszawskiego p. Różycki, profesor geografii Uniwersytetu Warszawskiego p. Berezowski oraz docent Uniwersytetu Poznańskiego p. Morawski, którzy także wygłosili odczyty.

KOŚCIÓŁ KATOLICKI w POLSCE (III)

W POPRZEDNIM numerze „Tygodnika Polskiego” przedstawiliśmy obraz piętnastu diecezji kościoła katolickiego w Polsce, których terytorialny zasięg pokrywa się obecnie z zasięgiem z okresu międzywojennego. Szczegółowo przy każdej diecezji podaliśmy jej dane liczbowe z lat przedwojennych i roku 1962 w zakresie: parafii, kościołów i liczby księży. W dzisiejszym numerze zajmujemy się pozostałymi diecezjami polskimi, najpierw tymi, których obszar ze względu na zmiany w układzie terytorialnym państwa polskiego został zmniejszony, dalej diecezjami, które po wiekach niewoli znalazły się znowu we władaniu polskiej hierarchii kościelnej dzięki powrotowi Polski na ziemię zachodnie i północne oraz diecezjami założonymi w 1945 r.

DIECEZJA BIAŁOSTOCKA obejmuje polską część dawnej diecezji wileńskiej, powstała w 1387 r. Ma ona 6100 km², 61 parafii, 72 kościoły i 173 księży. Do **DIECEZJI DROHICZYŃSKIEJ**, działającej na obszarze 101.660 km², należy polska część dawnej diecezji pińskiej, założonej w 1925 r. Leży ona na prawym brzegu Bugu w woj. białostockim, posiada 35 parafii, 56 kościołów i 76 księży. Terytorialnie zmniejszyła się również **DIECEZJA PRZEMYSKA** z 23.900 km² na 14.100 km², ale mimo mniejszego obszaru jest ona dzisiaj bogatsza w środki religijne: działająca od 1939 r., posiada bowiem 395 parafii, a dawniej miała ich — 1939 r., posiadała bowiem 395 parafii, a dawniej miała ich — 485, kościołów liczy 485 a dawniej — 453, księży zaś 485, dawniej — 373.

Straty, jakie poniósł kościół rzymsko-katolicki w wyniku granic państwowych po drugiej wojnie na terenach wschodnich, zostały z dużą nadwyżką wyrównane na ziemiach zachodnich i północnych. Duchowieństwo polskie powróciło na rdzennie polskie obszary nad Odrą, gdzie kościół rzymsko-katolicki tworzył swą organizację przed tysiącleciem, równocześnie z cementowaniem się na tych ziemiach polskiej państwowości. Przede wszystkim więc do Wrocławia, gdzie w 1000 r. za staraniem Bolesława Chrobrego powstało biskupstwo jednocześnie z biskupstwami w Gnieźnie, Krakowie i Kolobrzegu.

Biskupstwo wrocławskie za czasów historycznych sąsiadowało z biskupstwem krakowskim, przy czym część Śląska Górnego należała nie do Wrocławia, ale do Krakowa, a mianowicie rozległe dekanaty bytomski i pszczyński. Przetrwwały one przy diecezji krakowskiej aż do 1821 r. i dopiero za staraniem rządu pruskiego przyłączono je do Wrocławia,

chodziło bowiem o szybsze zgermanizowanie ludności polskiej we wschodniej części Górnego Śląska.

Do 1945 r. **DIECEZJA WROCŁAWSKA** obejmowała 24.497 km², wobec jednak znacznego wzmocnienia się kościoła rzymsko-katolickiego w jej zachodnich połaciach po powrocie Polski na te ziemie, z jej wschodniej części utworzono biskupstwo w Opolu. Tak więc dawne biskupstwo wrocławskie dzieli się dzisiaj aż na 3 diecezje: **KATOWICKĄ** — powstała w 1925 r., **OPOLSKĄ** wydzieloną w 1945 r. i **WROCŁAWSKĄ**. Ta ostatnia ma obecnie 607 parafii, 1250 kościołów i około 700 księży. Kościół rzymsko-katolicki przejął na terenie Śląska Dolnego po 1945 r. wiele kościołów protestanckich. Należeli do niego przede wszystkim Niemcy, którzy zgodnie z Układem Poczdamskim zostali repatriowani do Niemiec, bądź wcześniej sami wyjechali przed nadciągającym frontem.

Kuria wrocławska w XIX wieku, zwłaszcza w drugiej połowie, stała się jednym z czynników konsekwentnego germanizowania ludności polskiej. Największych szkód dokonał arcybiskupi i kardynałowie: Kopp, którego niemiecki kanclerz Bülow nazwał „czcigodnym przyjacielem i dobrodziejem, zacieklej przeciwnikiem polskości, z którą walczył ze stanowczością godną największych pochwał”, oraz Bertram. Ostatnim Polakiem, który we Wrocławiu pełnił funkcję biskupa sufragana, był **Adrian Włodarski** (1807—1875), Ślązak z Wielkich Hajduk. Po nim byli już tylko Niemcy. Obecnie we wszystkich trzech diecezjach śląskich, dzięki powrotowi Polski na stare piastowskie ziemie, rezydują biskupi polscy, rodzimego śląskiego pochodzenia, z arcybiskupem wrocławskim na czele, ks. dr **Kominikiem**.

Wyodrębniona z diecezji wrocławskiej **DIECEZJA OPOLSKA** obejmuje 9.715 km², zorganizowana jest w 442 parafiach, posiada 738 księży.

DIECEZJA WARMIŃSKA (siedziba w Olsztynie) założona została w 1243 r., obejmuje 21.014 km², ma ona 247 parafii, przed wojną miała ich 194, 433 kościoły i 476 księży.

W historii diecezji warmińskiej przeważali biskupi Polacy. Z szesnastu kolejnych biskupów polskich na Warmii od 1551 r., wymienić warto m.in. takich jak: **Stanisław Hozjusz** (od 1551, późniejszy kardynał), **Marcin Kromer** — wybitny historyk (do 1559), **Wacław Leszczyński**, z tej samej rodziny, z której pochodził król Stanisław Leszczyński władca Lotaryngii (od 1644, późniejszy arcybiskup w Gnieźnie), **Andrzej Załuski** (zm. 1711), **Adam**

Grabowski (zm. 1766). Ostatnim polskim biskupem na Warmii, jeszcze po rozbiorach Polski, był słynny bajkopisarz **Ignacy Krasicki**, rezydował tu do 1795 r., po czym został arcybiskupem gnieźnieńskim. Warto przypomnieć, że kanonikiem warmińskim był m.in. **Mikołaj Kopernik**, że w XIX wieku znaczny polski dorobek kulturalny zaczął się na tych ziemiach pod wpływem germanizacji gwałtownie kurczyć, że z rodzimej inteligencji pozostała tylko wąska grupa księży i nauczycieli. Dzięki powrotowi Polski na ziemię zachodnie i północne, na Warmię wrócili też polscy biskupi i polscy księża.

DIECEZJA GDAŃSKA, istniejąca od 1925 r., obejmuje 1926 km², ma 59 parafii, 109 kościołów i 164 księży. Kościół katolicki przejął w Gdańsku i okolicy liczne kościoły innych wyznań po repatriowaniu ludności niemieckiej.

DIECEZJA GORZÓWSKA powstała równocześnie z opolską w 1945 r., ma 44.229 km² obszaru, w woj. zielonogórskim, ma 550 parafii, 1540 kościołów i 704 księży i największej ze wszystkich polskich diecezji alumnów — 550.

O znaczym wzroście zasięgu i środków działania kościoła katolickiego w Polsce świadczą jeszcze bardziej wymownie zbiorcze liczby tych wszystkich danych, które szczegółowo wymieniliśmy przy omawianiu poszczególnych diecezji (w poprzednim artykule na ten temat przed tygodniem i w dzisiejszym). Oto ich bilans:

	w 1937 r.	w 1962 r.
ilość parafii	5170	6767
kościół	7223	11650
księży	9731	18981

Z innych danych za te dwa okresy warto jeszcze dodać, że w 1937 r. liczba alumnów wynosiła 3456, a ostatnio było ich 5602.

Znacznie więcej jest też w Polsce obecnie biskupów. „Mały Rocznik Statystyczny” z 1939 r. podaje liczbę — 18 biskupów, podczas gdy obecnie jest w Polsce prawie 70 biskupów. Jakże w świetle tych faktów i cyfr wygląda wszystkie „rewelacyjne” wiadomości niektórych gazet polonijnych, w gruncie rzeczy wyssane z palca, mówiące o przesładowaniu kościoła katolickiego i katolików w Polsce. Rzeczywistość jest inna: kościół rzymsko-katolicki w Polsce na przestrzeni całego tysiąclecia nigdy nie był tak zasobny w środki religijne działania jak właśnie dzisiaj.

DRUGA OJCZYZNA KOLEJARZA Z LE MANS

— Język polski nie jest łatwy w piśmie. Wydawać by się mogło, że wymawianie słów o tak wielkiej ilości spółgłosek jest w ogóle niemożliwe. Słyszysz ten język często, gdyż w Le Mans jest dużo Polaków. Słyszałem bezustannie mowę polską w Waszym Kraju, który odwiedziłem w lecie. Jestem kolejarzem i podróże nie stanowią dla mnie niczego nadzwyczajnego. A jednak do Polski nie jeździłem nigdy przedtem. Polska jest tak oddalona od Francji geograficznie, choć bardzo blisko naszym sercem...

Pan Maurice Marreau mówi o swym żywym, uczuciowym stosunku do Polski, jak gdyby to była jego druga ojczyzna. Jego sympatia i przywiązanie do Polski powstało w momencie wybuchu II wojny światowej. Z uwagą śledził przebieg działań wojennych, słuchał komunikatów radiowych o walkach nad Wartą i Wisłą, w których bohaterstwo polskiego żołnierza nie mogło wyrównać przewagi liczebnej i przewagi w uzbrojeniu najeźdźcy. Sympatia powzięta wówczas dla dzielnego narodu polskiego, miłość bohaterskiego, spalwionego we krwi kraju zapadła głęboko w serce 18-letniego chłopca. Nie zapomniał o niej już nigdy i teraz, gdy nadarzyła się możliwość, po-

stanowił oddać Jej choć trochę swej krwi.

Taki był zasadniczy cel podróży do Polski p. Maurice Marreau. Pojechał do Polski, aby zaoferować jej dawkę własnej krwi. Jako ochotniczy dawca krwi p. Marreau został odznaczony Złotym Medalem za 20 transfuzji we Francji. Jest on założycielem i prezesem licznego Koła Kolejarzy-Krwiodawców w Le Mans (Sarthe), liczącego obecnie 700 członków.

Gdy znalazł się p. Marreau w Polsce, pisał do paryskiego Biura Podróży „Transtour”, w którym załatwiał formalności przedpodrózowe:

„Pragnę podziękować za pomoc w zorganizowaniu mej podróży do Polski. Cieszę się, że mogłem urzeczywistnić mój zamiar dania krwi w Polsce, w Zakopanem”.

Ten piękny gest, który nie może nie wzruszyć Polaka, uważa p. Marreau za rzecz zwykłą i niezwykle prostą. Pisze o swoich uczuciach dla Polski (w zamieszczonym poniżej wspomnieniu), a także opowiada przy spotkaniach z przyjaciółmi.

— Za mało znamy Polskę — powtarza często. — Każdy Francuz przyjmowany jest przez Polaków tak serdecznie, tyle dowodów szczerzej sympatii i przywiązania okazują dla nas i dla naszej Ojczyzny, że nie można odjechać z Polski bez usilnej chęci powrócenia tam znowu. Nawlazałem bardzo miłe stosunki z wieloma Polakami, poznałem Zakopane i Krynicę, Kraków z jego zabytkami: Wawelem, Barbakanem, Sukiennicami i Kościołem Mariackim. Widziałem Nową Hutę — obiekt, jakiego brakowało Polsce przedwojennej, obiekt, który pozwoli na podniesienie dobrobytu całego Kraju. Widziałem

także Oświęcim. Nie zapomnę nigdy Wawelu — polskiego Wersalu i Saint-Denis jednocześnie. Nie zapomnę serdeczności przechodniów, którzy usłyszawszy język francuski na ulicy czy na przechadźce w górach — zatrzymywali się, aby wyrazić mi swą sympatię okrzykiem: Vive la France! Nie zapomnę i tych miłych, często w restauracjach spotykanych ludzi, którzy zorientowawszy się, że jestem Francuzem, chcieli koniecznie ugaskać.

Pan Maurice Marreau ułożył już trasę dwóch następnych podróży do Polski. W czasie pierwszej zwiedzi Polskę środkową, w czasie drugiej — północną. Spotka wtedy znów swych przyjaciół, filatelistów-korespondentów, kolejarzy polskich witających go serdecznie jako kolegę. I zabierze ze sobą do Polski małego Denis, aby poznał jak najdokładniej kraj, dla którego on, jego ojciec, gotów jest w każdej chwili oddać swą krew.

Maurice Marreau

MOJE SPOTKANIE Z POLSKĄ

Wrzesień 1939!... Gdańsk...
Niemieckie hordy zalewają nieszczęsną Polskę, niemieckie czolgi wypierają bezlitośnie waleczną polską kawalerię, która usiłuje daremnie oprzeć się ich natarciu...

Miałem wtedy osiemnaście lat...
Podobnie jak wielu innych młodych Francuzów, odczuwałem gniew, wstyd i bezsilność wobec faktu miazdzenia bratniego narodu, oddalonego niestety zbyt daleko od naszych granic!

Rok 1940 urządził masakrę Francji!
Nastąpiła zimna noc niewoli!

Polska i Francja złączone zostały w nieszczęściu!
Radiostacje alianckie informowały nas potajemnie o bohaterskim ruchu oporu narodu polskiego, o jego zrywach, buntach, o jego męczeństwie...

W szeregach Ruchu Oporu, a następnie jako ochotnik Armii Francuskiej przeżywałem w końcu podniosłe chwile wyzwolenia!

Gnębili mnie jednak żal... że nie należałem do grona tych szczęśliwych, którym dane było wyzwalać Polskę, kraj zawsze drogi sercom Francuzów!

To przywiązanie i wzajemna miłość naszych obu narodów tłumaczy się faktem, że jak bracia mamy wspólnych bohaterów, uczonych, artystów, lekkoatletów...

Przy takim nastawieniu było więc rzeczą normalną, tym bardziej, że otrzymałem serdeczne i usilne zaproszenie od moich polskich przyjaciół, abym zdecydował się wreszcie pojechać odwiedzić Polskę w towarzystwie mego 12-letniego synka Denis...

9 sierpnia 1962 r. o godz. 21.45 wyjechaliśmy pociągiem z Paryża. Straszburg, Kehl, Praga, Petrowice, wreszcie Zebrzydowice, Katowice... stanęliśmy na ziemi polskiej 11 sierpnia 1962 r. po 36-godzinnej podróży pociągiem!

Obecność jednego z przyjaciół, który przyjechał po nas do Katowic, i słońce, które również nie zawiodło, rozproszyły szybko zmęczenie po podróży...



MAURICE MARREAU MA RENCONTRE AVEC LA POLOGNE

Septembre 1939!... Gdańsk...
Les hordes allemandes déferlent sur la malheureuse Pologne, les chars allemands bouclent impitoyablement la valeureuse cavalerie polonaise qui tente vainement de s'opposer à leur avance...
J'avais dix huit ans à l'époque...
Comme beaucoup de jeunes Français je frémissais de colère, de honte et d'impuissance devant l'écrasement de la nation soeur, hélas trop éloignée de nos frontières!!!
Mais 1940 vit l'écrasement de la France! Ce fut la nuit froide de l'oppression!
La Pologne et la France se trouvaient unies dans le malheur!
Les radios alliées nous apprenaient clandestinement la résistance héroïque de la nation polonaise, ses soubresauts, ses révoltes, son martyre...
Enrôlé dans les rangs de la Résistance, puis engagé volontaire dans l'Armée Française je vécus enfin les heures exaltantes de notre libération!
Un regret cependant me hantait... celui de n'être pas des heureux libérateurs de la Pologne, pays demeuré cher aux coeurs français!
Cet attachement, cette affection bien réciproques de nos deux pays trouvent leur raison dans le fait que nous partageons en toute fraternité certains héros, certains savants, certains artistes et certains athlètes...
Dans cet état d'esprit il était donc assez normal, compte tenu également de l'invitation affectueusement pressante d'amis polonais, que je décide enfin d'aller visiter le sud de la Pologne en compagnie de mon jeune fils Denis, âgé de 12 ans...
Le jeudi 9 août 1962, à 21h.45, nous quittons Paris par le train. Strasbourg, Praha, Petrowice, puis enfin, Zebrzydowice, Katowice... nous foulons le sol polonais, le 11 août 1962, après 36h. de train!
La présence particulièrement appréciée d'un ami venu nous rejoindre à Katowice, le soleil également exact au rendez-vous eurent vite dissipé la fatigue du voyage...

Sous la conduite de notre mentor averti nous découvrimus peu à peu le visage de la Pologne à travers ses sites enchanteurs: Częstochowa, Kraków, Wieliczka, Zakopane, Krynicia, les Tatras... Nous saisismes un peu de son âme à travers la grande gentillesse de l'accueil de nos amis, des Polonais!

Nous autres Français avons été particulièrement émus et touchés par l'affection profonde qu'éprouvent les Polonais pour notre pays, notre langue...

Comment donc répondre à tant d'amitié vraie? Donneur de sang bénévole, j'ai alors pensé ne pouvoir mieux faire que de donner pacifiquement un peu de ce sang que j'aurais aimé verser dans une juste guerre, pour ce même pays... 18 ans plus tôt!

Et c'est ainsi que toujours accompagné de mon inséparable ami, interprète qualifié, je fus reçu le vendredi matin 17 août 1962 au sanatorium de Zakopane.

Accueilli là encore par une équipe fort sympathique et dynamique j'eus le grand privilège de donner un peu de mon sang. Voici comment je suis maintenant titulaire de la carte n° 291 (A rh+) Legitimation Honorifique Dawcy Krwi (Carte d'identité de donneur de sang bénévole).

Un mot très délicat du directeur du Centre de transfusion de Kraków et Nowa Huta, le Dr Jerzy MOSTOWSKI, tenait à m'assurer qu'au cas où il viendrait en France il se ferait un agréable devoir d'y donner également de son sang...! Le Dr MOSTOWSKI me faisait parvenir dans le même pli son insigne personnel de donneur de sang, insigne que je suis heureux de porter!

Donneur de sang bénévole, j'ai tenu par l'anonymat à étendre ce geste fraternel à l'ensemble des Polonais...

Pouvait-il y avoir de meilleure rencontre pour du sang français que de se retrouver dans un coeur polonais... il n'y sera pas dépaycé!
Fait au Mans le 29 septembre 1962.

Pod kierunkiem naszego doświadczonego przewodnika odkrywaliśmy zaczęliśmy stopniowo oblicze Polski wędrując poprzez czarujące miejscowości: Częstochowa, Kraków, Wieliczka, Zakopane, Krynicia, Tatry... Poprzez wielką uprzejmość ze strony naszych przyjaciół Polaków poznaliśmy trochę duszy Polski!

Szczególnie byliśmy wzruszeni i ujęci, my Francuzi, głębokim sentymentem, jakim Polacy darzą nasz kraj, nasz język...

Jakże odwzajemnić się za tyle prawdziwej przyjaźni? Będąc ochotniczym krwiodawcą — pomyślałem, że dobrze będzie oddać pokojowo trochę tej krwi, którą pragnąłem przelać w sprawie dłużej wojnie w obronie tego kraju... 18 lat temu!

I tak oto, w towarzystwie mego nieodłącznego przyjaciela i fachowego tłumacza, przyjeżdżałem w piątek 17 sierpnia 1962 r. rano w Sanatorium w Zakopanem.

Powitany tam również przez zespół bardzo sympatyczny i dzielny miałem szczęście móc oddać trochę mej krwi. Oto dlaczego posiadam obecnie kartę Nr 291 (A rh+): Legitimation Honorifique Dawcy Krwi.

Dyrektor ośrodka transfuzji w Krakowie — Nowej Hucie, dr med. Jerzy Mostowski okazał delikatność zapewniając mnie, że w wypadku, gdyby przyjechał do Francji, z przyjemnością spełniłby obowiązek oddania również swej krwi...! Dr med. Mostowski przesłał mi w tej samej kopercie swą własną odznakę dawcy krwi, odznakę, z której noszenia jestem szczęśliwy!

Jako ochotniczy krwiodawca pragnąłem anonimowo czynić mój rozszerzony bratersko na wszystkich Polaków...

Czyż może zaistnieć dla francuskiej krwi lepsze miejsce, aniżeli znaleźć się w polskim sercu... nie będzie się ona tam czuła obco!

Pisane w Le Mans 29 września 1962

PAMIĄTKA Z POLSKI W TWOIM DOMU KUPISZ JĄ W „LA BOUTIQUE POLONAISE”

25, rue Drouot — PARIS 9-ème



Zniwa na wsi polskiej. Wyrób ze słomy. Cena 15 F

DYSKUTUJEMY... (II)

Jaka jest młodzież pochodzenia polskiego we Francji? Jakie są jej zainteresowania, aspiracje, powiązania z krajem ojców i dziadków — Polską?

Odpowiedzi na te pytania bywają bardzo różne, często — diametralnie różne. Naszym zamiarem jest zgrupować na łamach „Tygodnika”

możliwie dużą ilość tych odpowiedzi, dokonać konfrontacji poszczególnych stanowisk.

W poprzednim numerze wydrukowaliśmy wypowiedzi kilku młodych ludzi. Dziś publikujemy tekst dyskusji, jaką na temat młodzieży odbyli dwaj starsi działacze emigracyjni. (Red.)

JAKA JEST MŁODZIEŻ POLSKIEGO POCHODZENIA?

DZIAŁACZ PIERWSZY: — No cóż, mamy mówić o młodzieży polskiej i pochodzenia polskiego we Francji. O tym, jaka ta młodzież jest, jaki jest jej stosunek do Polski, do tego co nazywamy „polskością”... Jestem bardzo zadowolony, iż mogę uczestniczyć w takiej dyskusji. To, co tu powiem — te wszystkie moje uwagi i spostrzeżenia spisywałem już kilkakrotnie i wysyłałem do różnych pism polskich. Ale żadno z tych pism nie opublikowało moich listów, wyłożyło tu więc wszystko, co mi leży na sercu.

Otóż, moim zdaniem, młodzież pochodzenia polskiego ma różne sposoby „pojmowania Polski”. Wyobrażenie, wiedza o Polsce, stopień przywiązania do Polski młodego człowieka mają m.in. takie źródła, jak dom rodzinny, zespół folklorystyczny, taki czy inny, i wreszcie: taka czy inna stara organizacja emigracyjna, do której nasz młodzieniec należy — jeśli w ogóle należy! — często dlatego, że „tata go do niej zapisał”... Nie ma chyba potrzeby dowodzić, że czerpane z tych źródeł wyobrażenia, wiedza, przekonania są ilościowo — znikome, a niekiedy niezgodne z rzeczywistością...

DZIAŁACZ DRUGI: — Jak to? Nie, proszę Pana, z tym zgodzić się nie mogę! Jestem starym działaczem i...

DZIAŁACZ PIERWSZY: — Ja też! Ja też jestem starym działaczem!

DZIAŁACZ DRUGI: ...i z niejednego pieca chleb jadłem. Specjalnie nie lubię się sprzeczać, ale kiedy słyszę, że wszystko, co młodemu człowiekowi pochodzenia polskiego mogą dać rodzice, zespoły, jakaś organizacja czy stowarzyszenie emigracyjne, że to wszystko razem wzięte nic nie daje, to krew się we mnie zaczyna burzyć! Interesuję się młodzieżą, patrzę na tych młodych, rozmawiam z nimi! Gdyby się Pan przyglądał bliżej takiemu jednemu i drugiemu zespołowi, to — zareczę Panu — zmieniłby Pan zdanie!

DZIAŁACZ PIERWSZY: — Mówię, co myślę. W gazetach czytamy o występach, o entuzjzmie, o „Gwiazdkach”, o szkółkach polskich. Ale przecież naprawdę młodzież jest już trochę obojętna wobec spraw życia Polonii we Francji, i z każdym rokiem obojętnieje coraz bardziej...

DZIAŁACZ DRUGI: — Owszem, trzeba przyznać, że dzisiejsza młodzież to już nie to... to już nie ta młodzież, z którą mieliśmy do czynienia przed 1939 rokiem.

DZIAŁACZ PIERWSZY: — A więc jeśli młodzież dzisiejsza — to „już nie to”, jeśli ta młodzież staje się obojętna wobec przejawów życia polskiego we Francji, to — pytam — któż ponosi za to odpowiedzialność?

DZIAŁACZ DRUGI: — Pytać należy „czó”, a nie „któż”? Odpowiedzialność za ten stan rzeczy ponosi, wydaje się, nowy, powojenny system życia. W chwili obecnej pewne aparaty rozrywkowe — aparaty w dosłownym tego słowa znaczeniu, jak i w znaczeniu przenośnym — uzyskały wielki wpływ na młodzież. Wystarczy chociażby powiedzieć o wielkich salach wypełnionych rozmaitymi „boites à musique” i „appareils à sous”... A kino, telewizja, dansing...

DZIAŁACZ PIERWSZY: — A czy w okresie międzywojennym nie było tego rodzaju atrakcji? Dziś są sale z „boites à musique”, a przed wojną — rowery i akordeony. Te rzeczy nie miały i nie mają w interesującej nas sprawie pierwszoplanowego znaczenia. Winę za obojętność młodzieży ponoszą rodzice — raz, organizacje — dwa, zespoły — trzy! Weźmy rodziców. „Polska to nasza ojczyzna” — tłumaczą dzieciom. Pięknie jest w Polsce, chaty kryte słomą, gęsi, krowy. Tak mówią rodzice. Czy myślicie, że wszystko — strzechy, gęsi, ułani i Bóg jeszcze wie co — że to interesuje młodzież? — Nic a nic! Czytałem kiedyś w jednym z pism polonijnych list do redakcji pisany przez rodaka zamieszkałego w Australii. Otóż człowiek ten pisał, że kiedy opowiada swoim dzieciom o tym, co umownie można by nazwać „polskimi strzechami”, to one — własne jego dzieci — uśmiechają się ironicznie. Dzieci, młodzież — młodzież chciałaby wiedzieć o technice, o nauce, o młodzieży polskiej! Kto ma im o tym mówić? Toć są jeszcze tacy działacze, dla których centralnym zagadnieniem jest wzmawianie sobie i innym, że prawdziwymi Polakami są tylko oni, cała zaś reszta, łącznie z żyjącym w Kraju narodem, to podejrzani „odszczepieńcy”... A zespoły? — Czy nie sądzi Pan, że one mogą odegrać poważniejszą rolę w kształtowaniu mentalności młodzieży?

DZIAŁACZ DRUGI: — Dobrze rozumie, że my, starsi, zniechęciliśmy do pewnego stopnia młodzież do polskiego życia społecznego. Rozumiem, że młodzież dzisiejsza jest inna, ma inne wymogi niż młodzież emigracyjna z roku, powiedzmy 1930 czy 1935. Młodzież z roku 1935 to byli młodzi ludzie urodzeni w Polsce i nastawiający się na przetrwanie we Francji, na powrót do Polski. A dzisiejsza młodzież — to Francuzi, którzy żyją i będą żyć we Francji, i do których my, starsi, nie zawsze umieliśmy podejść. Obojętnieją. — Zgoda. Ale tylko w tym sensie, że nie będą tak kochać Polski, tak pojmować znaczenia słów „Polska” jak my... Ich polskość — to nie jest i to nie będzie nigdy tęsknota za rodzinną okolicą, ale to będzie czynne przywiązanie do Kraju, z którego do Francji przyjechali ojcowie... To przywiązanie istnieje i będzie istnieć — nie dlatego, że i Panom, i mnie samemu zależy na tym, ale dlatego, że jest rzeczą niemożliwą, aby rzetelny trud społeczno-wychowawczy setek działaczy, nauczycieli, kierowników zespołów przepadł bez śladu...

DZIAŁACZ PIERWSZY: — Jest Pan zbyt wielkim optymistą.

DZIAŁACZ DRUGI: — Ja natomiast uważam, że Pańskie spojrzenie na te sprawy jest zbyt pesymistyczne. Dyskusja samej młodzieży publikowana ostatnio przez „Tygodnik” daje również szereg dowodów na to, że zainteresowanie Polską i — należy podkreślić — zainteresowanie również czynne i emocjonalne będzie istniało i rozwijało się nadal wśród samej młodzieży.

RODACY na szerokim świecie

▲ **Prof. Jerzy ŻARNECKI**, wychowanek Uniwersytetu Jagiellońskiego, odkrył niedawno, że twórcą najstarszych rzeźb romańskich na tympanach w katedrze Autun we Francji jest Gislebertus, jeden z najstarszych rzeźbiarzy francuskich. Prasa londyńska napisała w związku z tym, że „Dr Żarnecki posiada znajomość sztuki romańskiej w Europie rozleglejszą niż ktokolwiek z żyjących”. Dr Żarnecki mieszka stale w Londynie.

▲ **Lektorem języka francuskiego i wykładowcą literatury francuskiej** na Wayne State University w Detroit jest **Monika MACIURZYŃSKA**, a wykładowcą prawa na Uniwersytecie Notre Dame w stanie Indiana jest jej brat **Wieżysław WAGNER**.

▲ **Wielkim powodzeniem cieszą się w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych** występy młodego pianisty **Marka JABŁOŃSKIEGO**, laureata pierwszej nagrody w ubiegłorocznym konkursie fortepianowym, zorganizowanym przez Les Jeunesses du Canada. Obecnie Marek Jabłoński studiuje w Juillard School of Music w Nowym Jorku.

▲ **Wśród Polonii australijskiej** przeprowadzono ankietę na temat: czy Polonia powinna się asymilować, czy też jak najdłużej utrzymać odrębność narodową? 45 proc. osób opowiedziało się za utrzymaniem polskości, 25 proc. za szybką asymilacją, 30 proc. jest niezdecydowanych. 75 proc. uczestników ankiety uważa, że konieczne jest zawieranie przez Polaków związków małżeńskich z rodaczkami.

▲ **W Stanach Zjednoczonych istnieje i działa około stu polskich klubów regionalnych**, niewielkich stowarzyszeń, grupujących ludzi pochodzących z jednej miejscowości w Polsce. Jednym z najaktywniejszych jest **Klub Lipniczan w Chicago**. Klub ten dopomógł do wzniesienia w Lipnicy Murowanej w

„LACHY” Z NOWEGO SĄCZA PRZYJADĄ DO FRANCJI

W pięknym mieście południowej Francji Confolens (Charente) odbywają się co roku „Jeux Internationaux du Folklore”. Protektorat nad tą imprezą obejmują prefekt, przewodniczący Rady Generalnej departamentu Charente i wiele innych osobistości.

W tym roku wśród licznych zespołów francuskich i zagranicznych znajdzie się również i grupa polska. Polskę reprezentować będzie podczas festiwalu w Confolens 35-osobowy zespół folklorystyczny z Nowego Sącza „Lachy”. Zespół ten występował ostatnio w Anglii, w Llaugollen (Walia) i zachęcony odniesionymi tam sukcesami opracował wielką marszrutę, z kilkunastoma występami, poprzez Francję. Przewidziane są popisy „Lachów” m.in. w Breście, Saint-Malo, Lorient, Paryżu, Biarritz oraz wielu innych miejscowościach letniskowych, a wreszcie w Confolens — w ramach VI Międzynarodowych Popisów Folklorystycznych.

Polonia francuska nie zna jeszcze zespołu „Lachy”. Wiedząc jednak, że region Beskidów posiada bogaty i oryginalny folklor, można mieć nadzieję, że oczekują nas interesujące widowiska. Po amatorskich zespołach z Łodzi, Lublina, Ziemi Lubuskiej, Krakowa chętnie powitamy i zobaczymy gości z Nowego Sącza. „Lachy” przyjadą do Francji około 1 sierpnia.

Gdy ustalone zostaną dokładniejsze daty występów, podamy je bezzwłocznie naszym Czytelnikom.

powiecie bocheńskim remizy strażackiej oraz szkoły. Lipniczanie zamieszkali obecnie w Stanach Zjednoczonych tworzą grupę liczącą ponad 100 mieszkańców rodzinnej wsi, ponieważ w latach 1910—1930 wyemigrowała do Stanów Zjednoczonych ponad połowa mieszkańców Lipnicy Murowanej.

▲ **Feliks WOYTOWSKI** zaobserwował w Limie (Peru), że Indianie peruwiańscy stosują jako lek na tropikalną febrę ziele „czanarrao”. Ziele to, po zbadaniu, posłużyło do wytworzenia syntetycznego leku o tych samych właściwościach. Podczas wyprawy do odległych siedzib plemion indiańskich Feliks Woytowski poznał wiele ich leków. Dzięki jego badaniom medycyna otrzymała nowe leki przeciw nadczyńności tarczycy, środek gojący oparzenia, a ostatnio antidotum na ukąszenie pewnego gatunku żmij.

▲ **Najbardziej „polskim” stanem USA jest Connecticut**, gdzie co 9 osoba jest pochodzenia polskiego. Ludność pochodzenia polskiego jest tu jednak bardzo rozproszona, nie ma skupisk polskich, prawie nie ma prasy ani poważniejszych organizacji polonijnych.

▲ **Najstarszą z istniejących do tej pory organizacji polonijnych w Australii jest tzw. „Ognisko Polskie w Queensland”** założone dokładnie 50 lat temu. W roku 1919 organizacja ta zmieniła nazwę na „Koloniję Polską”, a od roku 1925 nazywa się „Polonia” i do dziś działa w Brisbane.

▲ **Staraniem Stowarzyszenia Fotografików Polskich w Wielkiej Brytanii** przygotowana jest ogólnopolska wystawa prac fotografików polskich. Wystawa odbędzie się w maju i eksponować będzie fotografię artystyczną czarno-białą, kolorową, przezrocza oraz zdjęcia obrazujące życie Polonii w różnych krajach świata.

„LA BOUTIQUE POLONAISE”

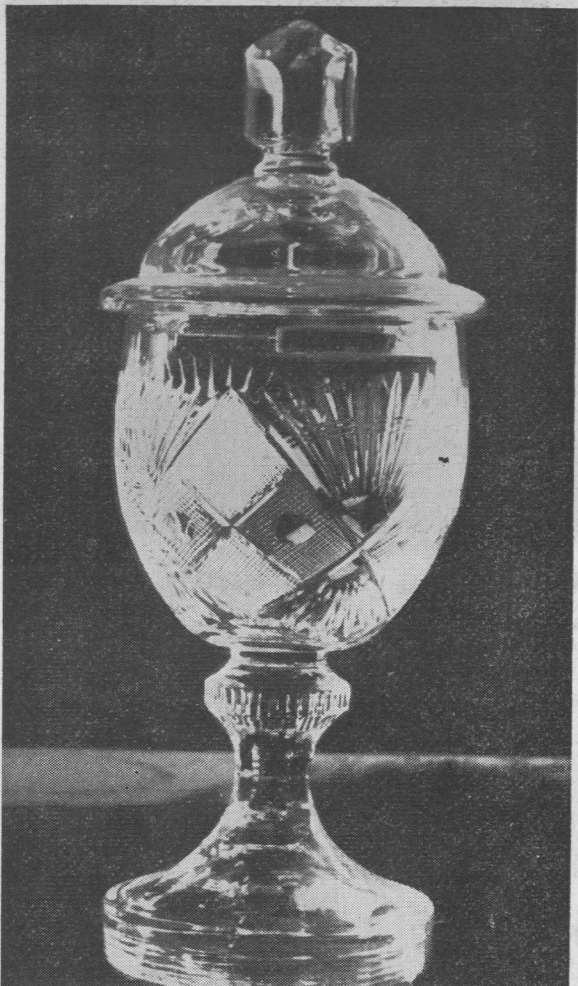
25, rue Drouot — PARIS 9-ème

Imię i nazwisko

Adres

Proszę o przysłanie mi następujących artykułów:

.....



Szkoła kupuje surowe szkło ołowiowe, a wyroby uczniów sprzedaje różnym placówkom handlowym. A że wyroby te są piękne, przekonajcie się sami



Tak się szlifuje kryształy. W hutach zdobnik wykonuje tylko część pracy, ale w szkole uczeń musi umieć wszystko, nawet malować i grawerować

PLUS DE 30 PAYS importent des cristaux polonais, justement réputés. Les plus gros clients sont les Etats-Unis, l'Italie, la Grande-Bretagne, le Canada et l'Autriche. Madame Cressy, représentant en France la centrale polonaise d'exportation „Minex” nous dit que les cristaux polonais sont de plus en plus demandés en France, pourtant pays de Baccarat et Saint-Louis.

A titre des curiosité disons que les coupes à champagne et madère utilisés pour la réception du général de Gaulle à l'ambassade de Finlande à l'occasion du séjour à Paris du Président Kekkonen, furent spécialement achetées en Pologne.

Deux écoles professionnelles forment les futurs spécialistes de la cristallerie. Celle que nous visitons, logée dans un ancien palais de Szczytna Śląska au pied des Sudètes, „dessert” les nombreuses verreries et cristalleries de Basse-Silésie.



Gdy uczeń zrobił już kompozycję, to nanosi na szkło zasadnicze linie i potem według rysunku zdobi szkło wykonując różne cięcia proste, ukośne, szlify

BĘDĄ KUGLERAMI

PRAWIE każdy z nas posiada w domu jakąś patere, klosz na kwiaty, wazę, szklanekę czy kieliszki kryształowe, przywiezione bądź otrzymane z Kraju. Polskie kryształy są szeroko postrzegane. Polska eksportuje je do ponad 30 państw.

Największymi odbiorcami są: Stany Zjednoczone, Włochy, Anglia, Kanada i Austria. Pewne ilości polskich wyrobów kryształowych przychodzi również do Francji. Paryskim przedstawicielem polskiej Centrali Handlu Zagranicznego, eksportującej m.in. kryształy, „Minexu”, jest pani Cressy. Jej zdaniem polskie wyroby są bardzo wysoko cenione we Francji, o czym świadczy wzrastające zainteresowanie nimi. A przecież francuski odbiorca jest bardzo wymagający, tradycje szlifowania szkła kryształowego (ołowiowego) są bowiem we Francji bardzo stare, chociaż dopiero w XIX wieku Baccarat i Saint-Louis doprowadzili ten przemysł do prawdziwego rozkwitu.

Czytelników zaciekawia może fakt, że gdy prezydent Finlandii Kekkonen przebywał z oficjalną wizytą w Paryżu, to na przyjęcie urządzone dla prezydenta de Gaulle'a w Ambasadzie Finlandii specjalnie sprowadzono zakupione w Polsce kryształowe kieliszki do szampańskich i madery.

Czy patrząc na te szklane cudowności zastanawialiście się może, ile pracy musi włożyć w taki przedmiot zdobnik, zanim z niepozornego szkła zrobi ślicznie szlifowany „kryształ”? Oczywiście, że w cudzysłowie, bo np. kryształowy wazon nie jest wcale kryształem. Jest on jedynie pięknym, przezroczystym, kunsztownie oszlifowanym szkłem. A szkło to powstaje w procesie produkcyjnym wykluczającym krystalizację.

W Polsce sztuka szlifowania szkła też ma stare tradycje.

Pierwsza huta szkła kryształowego czynna była w połowie XVIII wieku w Urzeczcu, a druga, uruchomiona niewiele później w Nalibokach, należała do Radziwiłłów, ale dopiero po drugiej wojnie przemysł ten osiągnął wysoki poziom. Obecnie istnieją w Kraju dwie szkoły zasadnicze przygotowujące do tego pięknego zawodu szlifierza szkła kryształowego. W Zawierciu i w Szczytniej Śląskiej.

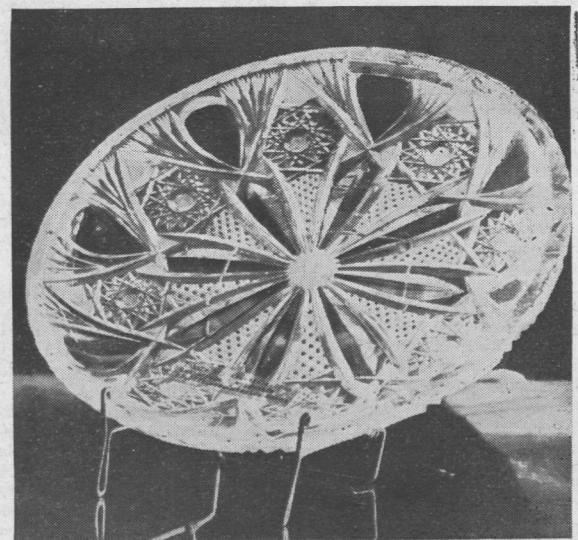
Ta druga znajduje się w dolinie rzeki Bystrzycy, w powiecie kłodzkim, w dawnym pałacu. Szczytna Śląska leży u stóp Sudetów w pięknej i niezwykle malowniczej okolicy. Obecnie kształcą się w niej młodzież, z czego ok. 80 procent stanowią dziewczęta. Warunkiem przyjęcia do tej trzyletniej szkoły jest ukończenie 7 klas szkoły podstawowej. Uczniowie i uczniowie korzystają z internatu, a mniej zamożni, jeżeli dobrze się uczą, otrzymują stypendia.

Szkoła posiada bardzo dobrze wyposażone warsztaty oraz korzysta również z pomocy i opieki sąsiedniej huty szkła. Dużo uwagi poświęca się, by wykształcić w uczniach wrażliwość na piękno. Dyrektorem szkoły jest artysta-plastyk. Po ukończeniu Zasadniczej Szkoły Przemysłu Szklarskiego, bo tak brzmi jej pełna nazwa, uczeń otrzymuje tytuł zdobnika szkła czyli kuglera.

Absolwenci szkoły pracują w hutach szkła kryształowego, grupujących się głównie na Dolnym Śląsku. Kiedyś huty takie były wędrownie. Umiejscowiły się w borach, a po wypaleniu pobliskiego lasu przenosiły się dalej w puszcze.



Huty szkła Dolnego Śląska czekają na absolwentów szkoły. Są oni wysoko cenionymi kuglerami. Maria Hyła już pracuje w hucie w Stroniu Śl.



Uczniowie biorą udział w różnych wystawach i konkursach. Ten piękny talerz skomponowała i wykonała Marta Cstapczuk, uczennica klasy IIIa

Uczniowie uczą się różnych technik zdobnictwa, nie tylko szlifowania. Najpierw komponują wzór



● Dwa jubileusze

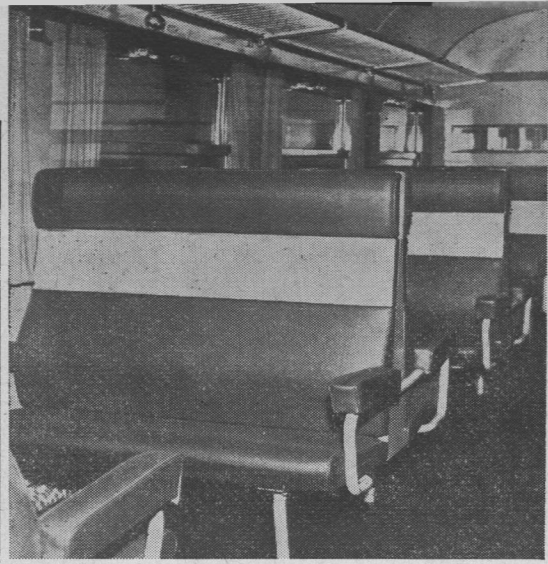
Ludwik Hieronim Morstin obchodzić będzie w maju 50-lecie pracy pisarskiej. W 1913 roku w maju napisał pierwszą sztukę pt. „Lilie”, a w miesiąc później na scenie Teatru Polskiego w Warszawie przeszedł „chrzest dramaturga”. Na tych samych

deskach scenicznych święcić będzie 50-lecie. W dniach jubileuszu Teatr Polski wystawi komedię Morstina pt. „Kleopatra”.

● Rewelacyjny stop

Polscy naukowcy opracowali ostatnio rewelacyjny stop aluminium, cynku, manganu i żelaza. Odznacza się on wieloma właściwościami. Jest lekki, a przy tym wytrzymały jak stal. Ponadto jest odporny na korozję, nie trzeba więc stosować żadnych pokryw ochronnych. Po wypolerowaniu osiąga „wysoki połysk”. Twórcami tego rewelacyjnego stopu jest zespół kierowany przez prof. Krupkowskiego z Krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej i prof. Poniewierskiego z Politechniki Warszawskiej.

Józef Sandecki, solista Opery im. St. Moniuszki w Poznaniu, który niedawno rozpoczął 80 rok życia, będzie wkrótce obchodzić jubileusz 60-lecia pracy artystycznej. Ten najstarszy spośród występujących polskich śpiewaków swoją karierę rozpoczął w teatrze operetkowym Ludwika Sliwińskiego w Warszawie, a od 1927 r. nie rozstaje się ze sceną poznańską.



● Ładny i wygodny

Zakłady H. Cegielskiego w Poznaniu rozpoczęły produkcję takich oto wagonów motorowych. Prototyp zdał wszelkie próby na celująco. Wagony te przeznaczone są do ruchu na liniach podmiejskich. Mogą one kursować pojedynczo oraz z jednym lub dwoma wagonami doczepnymi. Ten nowy model, który oglądamy na zdjęciach, posiada dwa przedziały: jeden z 16, a drugi z 32 miejscami sie-

dzącymi. Wagon ten jest napędzany silnikiem o mocy 350 koni mechanicznych i może rozwijać szybkość do 100 km na godzinę.

● Kłopoty z nazwiskami

Władze niektórych powiatów woj. białostockiego mają nie lada kłopoty z nazwiskami swoich mieszkańców. Np. w powiecie wysokomazowieckim Wnorowscy, Piszczatowscy, Kulesze, Mystkowscy, Święccy, Pogorzelscy to najpopularniejsze nazwiska. Mieszkańcy całej wsi albo też kilku sąsiednich noszą te same nazwiska, a często i imiona. Odróżniają się tylko między sobą przydomkami. Podobnie jest w Łapach. Tu w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego aż 300 pracowników nosi nazwisko Łąpiński.

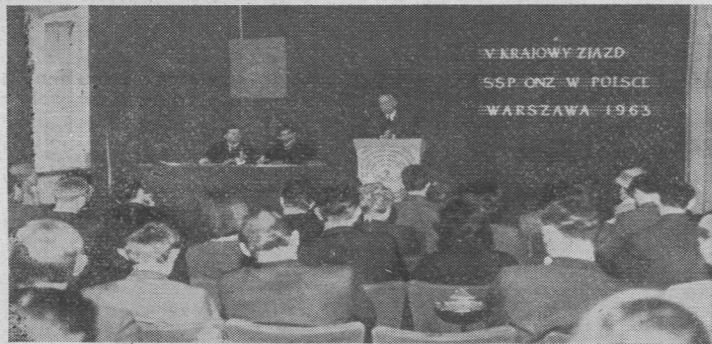


● Zjazd Studenckiego Stowarzyszenia Przyjaciół ONZ

Ostatnio w Warszawie obradował Krajowy Zjazd Studenckiego Stowarzyszenia Przyjaciół Organizacji Narodów Zjednoczonych. Ta społeczno-naukowa organizacja posiada obecnie swoje oddziały w 13 ośrodkach akademickich Kraju i skupia blisko 2 tysiące członków. Jej celem jest propagowanie wśród młodzieży studiującej bieżących zagadnień międzynarodowych, działalności ONZ, pokojowej polityki zagranicznej Polski.

● Cwierć miliona uczniów w internatach

Do końca roku różne szkoły w Kraju otrzymają 55 internatów. Wówczas w całym Kraju czynnych będzie 1766 internatów dla młodzieży szkolnej, w których będzie mieszkać i stołować się 256 tysięcy uczniów.



● Nowy rezerwat przyrody

W powiecie krakowskim powstał nowy rezerwat przyrody pod nazwą „Dolina Mniowska”. Rezerwat ten, położony w miejscowościach Mników i Czulów, obejmuje teren o powierzchni 21 hektarów. Rezerwat został stworzony dla zachowania znajdującego

się tam malowniczego wąwozu skalnego z licznymi osobliwościami przyrody.

● Złodziej numizmatyk

Złodziej, który niedawno zakradł się do Muzeum w Kętrzynie, miał szczególne zainteresowania. Wiał się bowiem do gabloty działu numizmatycznego, z której skradł 5 srebrnych monet. Zabrał on monetę 10 zł z 1935 r. i 1 zł z 1929 r., srebrny medal z wizerunkiem Józefa Poniatowskiego z 1813 i będącą w obiegu 10-złotówkę z Kopernikiem (1959 r.). Jego łupem padły także monety pruskie: talar z wizerunkiem Leopolda I z 1696 r. i talary z roku 1629 i 1828.



● Przed podróżą do USA

Oryginalne polskie laleczki na zdjęciu, z zakładów w Drawsku (woj. koszalińskie) pojedą aż do USA.

● Przeciw nowotworom

Miasto Łódź otrzymało Ośrodek Onkologiczny, który został nazwany imieniem zasłużonego lekarza dr Ludwika Rydygiera. Placówka ta posiada trzy zasadnicze oddziały: rentgenoterapii, radioterapii ginekologicznej i chirurgii onkologicznej. Łódzkim Ośrodkiem Onkologicznym, wyposażonym w najnowocześniejszy sprzęt, kieruje dr Ryszard Sosiński. Widzimy go na zdjęciu przy aparaturze produkcji USA do tzw. głębokiej terapii.

Z DNI W SKRÓCIE

SUCHEDNIÓW (Kieleckie) — Uruchomiono seryjną produkcję nie wytwarzanych dotychczas w kraju samojedźdźnych wózków widłowych do wyladunku i załadunku towarów. Wózki „Rak I” podnoszą 1200 kg na wysokość 2 metrów. W przygotowaniu kolejne „Raki”, znacznie mocniejsze: dwie tony na trzy metry wysokości.

WIELUŃ (Łódzkie) — Podczas renowacji dawnego klasztoru Augustynów, erygowanego w 1217 r. przez księcia Wielkopolskiego Władysława Odonica, odkryto fragmenty pięknych gotyckich obramowań okiennych z XIV wieku oraz cennych polichromii. Są to jak dotychczas jedyne w województwie zabytki sztuki z tej epoki.

OPOLE — Zakłady koncentratów spożywczych wytwarzają od niedawna 9 rodzajów specjalnych dietetycznych konserw dla dzieci. Niektóre z mieszanek, których skład opracowany został przez Instytut

Matki i Dziecka, służyć mogą do odżywiania nawet 6-miesięcznych niemowląt.

RYTRO (Krakowskie) — W tym roku ukończy się ostatni odcinek Rytro—Piwniczna pięknej drogi łączącej Nowy Sącz z Krynicią wzdłuż malowniczych brzegów Porpradu.

KARCZEW (Warszawskie) — Jedyna w Polsce kolejka wąskotorowa o rozstawie szyn 80 cm — łącząca Karczew z odległym o 4 kilometry Otwockiem, zakończyła swą anachroniczną już działalność. Na trasie kursują autobusy.

BIAŁYSTOK — Odbył się tu ogólnopolski festiwal filmów amatorskich, połączony z konkursem filmów nigdzie przedtem nie prezentowanych, których autorami była głównie młodzież. Łącznie pokazano 45 ciekawych filmów, a zdobywcy nagród otrzymali piękne statuetki żubrów.

SZCZECIN — Zaledwie 82 dni potrzeba było stocznicom, by wyposażyć i przekazać indonezyjskiemu armatorowi po wodowaniu statek „Sagus agi Salim” o wyporności 10 tysięcy ton.

MALBORK (Gdańskie) — W Muzeum Zamkowym urządzona będzie z końcem wiosny wielka Międzynarodowa Wystawa Ekslibrisów, pięknych winiet, którymi bibliofile zaopatrują swoje książki.

● Największe wirówki

Ostatnio w Gnieźnie Zakład Wytwórczy Maszyn i Urządzeń Przemysłu Spożywczego uruchamia seryjną produkcję dużych wirówek, które w ciągu godziny są zdolne odciąść 5000 litrów mleka. Będą to pierwsze w Kraju tego typu urządzenia o tak znacznej wydajności. Wibrujący bęben (o wadze 170 kg) obraca się z szybkością 6 tysięcy razy na minutę.

● Kwiatowe inwestycje

Cechą każdego nowoczesnego miasta czy osiedla jest m.in. obok ładnych, nowych, kolorowych bloków mieszkalnych duża ilość zieleni. Warunkom tym odpowiada Nowa Huta. W chwili obecnej na terenie tego młodego miasta zieleńce, parki i klombry zajmują 139 hektarów. Ostatnio postanowiono, że w tym roku Nowa Huta otrzyma jeszcze 1500 nowych drzew, 8 tysięcy krzewów i 25 tysięcy kwiatów.

● Nawóz z gazów

W kędzierzyńskim kombinacie (woj. opolskie) uruchomiono produkcję azotanu sodu, cennego nawozu nadającego się szczególnie do nawożenia buraków cukrowych.

Warto podkreślić, że surowiec do wyrobu nic nie kosztuje, bowiem produkuje się go z tzw. tlenków azotu, tj. gazów powstających przy użyciu w przemyśle kwasu azotowego. Dotychczas ulatniały się one bezużytecznie w powietrze, zatruwając w dodatku atmosferę oraz niszcząc zielen w pobliżu kombinatu.



KRAJ i ŚWIAT

CORAZ WIĘKSZA WYMIANA Z WŁOCHAMI

W Warszawie podpisano protokół ustalający rozmiary i charakter wymiany towarów między Polską i Włochami w 1963 r. Eksport z Polski do Włoch obejmować będzie obok tradycyjnie dostarczanych na ten rynek artykułów rolno-spożywczych także obrabiarki, maszyny budowlane i drogowe, wyroby walcowa-

ne, chemikalia, wyroby porcelanowe, szklane i kryształowe oraz meble i inne towary.

Polska importować będzie z Włoch maszyny i urządzenia dla przemysłu chemicznego i spożywczego, maszyny tekstylne, instrumenty precyzyjne, silniki okrętowe i wyposażenie statków, chemikalia oraz pewne artykuły rolno-spożywcze, jak oliwa, owoce cytrusowe i inne.

Warto przypomnieć, że podpisana w listopadzie 1960 roku wieloletnia umowa polsko-włoska przewidywała wzrost obrotów w 1963 r. o 10%, co wydawało się wtedy założeniem bardzo optymistycznym. Podpisany ostatnio protokół ustala realny wzrost w bieżącym roku wzajemnych obrotów o 25%. W Kraju zadowolenie budzi nie tylko ten wzrost obrotów, ale także

znaczące rozszerzenie listy wzajemnych dostaw towarowych. W eksporcie Polski do Włoch uwzględniono ponad 30 nowych pozycji: chemikalia, maszyny i urządzenia przemysłowe, artykuły powszechnego użytku.

PIĘĆ DYPLOMÓW NA TARGACH W LIPSKU

Na Międzynarodowych Targach w Lipsku Polska znalazła się wśród państw, którym międzynarodowe jury przyznało 5 specjalnych dyplomów. Dyplomy uzyskały wystawione na Targach nowoczesne maszyny produkcji krajowej: defektosaturator — urządzenie do automatycznego sterowania procesem oczyszczania soku buraczanego w cukrowniach; w pełni automatyzowana stacja transformatorowa; ręczna prasa hydrauliczna do łączenia na zimno kabli elektrycznych; głośny od dawna automatyczny „kret” do robót ziemnych; wibromiód — służący do wibrania lub wyjmowania z gruntu pali betonowych, rur, ścianek wodoszczelnych itp.

WYMIANA TOWAROWA POLSKA — TURCJA

W Ankarze podpisany został protokół o wymianie handlowej między obu krajami w okresie do końca marca 1964 r. Polska eksportować będzie do Turcji kompletne obiekty przemysłowe, maszyny i urządzenia, chemikalia, farmaceutyki, masy plastyczne i inne towary, zaś otrzymywać będzie turecką bawełnę, wełnę, nasiona oleiste, koncentraty cynku i inne artykuły.



Co roku produkcja „CELMY” wzbogaca się o 50 nowych grup asortymentowych. Na zdjęciu fragment nawijalni silników

Tygodniowa

GAWĘDA

Szał „kółek” ♦ Jest ich ponad milion ♦ Naprawę „Junak” ♦ Szosy, części i ludzie ♦ Idzie wiosna

Dziś o motoryzacji. Jest to problem, który nie schodzi w Polsce z porządku dziennego, a po zimie staje się na nowo przedmiotem dyskusji i rozmów rodaków. Fakt, że szal „kółek” opanował Polskę tak jak cały świat. Wszyscy chcą jeździć; jeśli nie na czterech, to przynajmniej na dwóch kółkach zdobywać przestrzeń, oszczędzać czas i zaspokajać sportowo-wypoczynkowe emocje. Nie mówiąc już o oczywistych koniecznościach, podsytkowanych rozwojem gospodarki, wymagającej coraz większego stopnia motoryzacji. Przy pomocy motocykli, ale dość starożytnych koników nie można współcześnie gospodarować, a koleje też wszystkiego nie rozwiążą.

Toteż coraz więcej „kółek” na szosach i ulicach miast polskich. Najwięcej „dwukółkowców”, tj. motocyklistów i — jak by tu powiedzieć — „skuteriarzy”. Jest ich łącznie grubo ponad milion, a hałasują jakby ich było jeszcze więcej. Samochodów jeździ około 300 tysięcy. Przewaga ilościowa motocykli wynika oczywiście stąd, że są tańsze. Nie jest tajemnicą, że Polska jest na dorobku, zresztą już sporym. Przyjdzie czas i na duży wzrost czterech kółek. Wysoka roczna produkcja pojazdów dwukółkowych (ok. 130 tysięcy motocykli i skuterów) zaspokaja bieżące potrzeby Kraju. Najlepszym z polskich motocykli jest czterokołowy „Junak”, produkowany w Szczecinie, nowoczesny i mocny pojazd, cieszący się uznaniem nie tylko w Polsce. Postuluje się dalszy rozwój szczecińskiej fabryki.

Jeszcze tylko sprawa części zamiennych do motocykli, a zulażca do samochodów nie została w pełni rozwiązana zgodnie z postulatami ich użytkowników. Pewien postęp w tej dziedzinie nie zadowala, użytkownik pojazdu pragnie, gdy część jakaś wymaga wymiany, mieć taką możliwość bez kłopotów i chodzenia od Annasza do Kajfasza.

Druga sprawa — to szosy. Wprawdzie zdecydowanie nie zgadzam się z tymi, którzy raczej przez dość częstą u Polaków cechę: malkontentwo

— powiadają, że polskie szosy są bardzo złe (bynajmniej tak nie jest, jeździłem po niektórych szosach np. w środkowej Anglii — węższych i gorszych od polskich, za to lepiej oznakowanych), niemniej nie są one często, zwłaszcza te „powiatowe”, należyście przystosowane do nowoczesnego ruchu kołowego. I tu następuje poprawa, nawierzchnia jest coraz przyzwoitsza, ale brak w Polsce autostrad, umożliwiających rozwinięcie wielkich szybkości, zbyt częste są na szosach nieuzasadnione zakręty itp. Tak więc i w tym zakresie jest sporo do zrobienia, tyle że kosztuje to bardzo dużo, choć na pewno zamortyzuje się przez przyspieszenie transportu i mniejsze zużycie pojazdów.

I sprawa ostatnia. Zbyt wiele anarchii obserwuje się w Polsce na jezdniach. Nie mówię o nietrzeźwych kierowcach powodujących wypadki. Karze się ich surowo i słusznie. Ale niedostateczne zdyscyplinowanie użytkowników dróg, samych kierowców, którzy dają się ponieść fantazji, woźniców na szosach i wreszcie pieszych powoduje wypadki. Akcja wychowawcza, prowadzona przez milicję drogową raczej nie stała, lecz co pewien czas, nie wystarczy. Konieczna jest stała akcja i — choć nie sądzę, by to było najlepsze lekarstwo — akcja represyjna, przede wszystkim bijąca po kieszeni tych wszystkich, którzy naruszają przepisy drogowe.

Teraz już ulżyłem sobie i powiem coś pozytywnego na zakończenie. Po pierwsze — polskie samochody ciężarowe „Star 7” z silnikiem wysokoprężnym zyskały sobie uznanie i są eksportowane do szeregu krajów. Po drugie — nawiązuje się bliska współpraca w dziedzinie motoryzacji między Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną, mającą spore osiągnięcia w tym zakresie; po trzecie — mówi się, że i „Warszawa”, najpopularniejszy polski samochód osobowy, będzie unowocześniona...

...po czwarte, wbrew wszystkim krakaniom, idzie wiosna!

MARIAN

SILNIKI „CELMY” ZNANE W 40 KRAJACH

Cieszyńskie Zakłady Wytwórcze Maszyn Elektrycznych zwane w skrócie „Celma” produkują m.in. wodoszczelne i ognioszczelne silniki elektryczne. Wprawdzie zakład istnieje już ponad 40 lat, jednak swoją sławę eksportera zdobył dopiero przed 10

carskiej firmy „Brown Boveri”.

Po roku 1945 „Celma” pracowała początkowo na licen-

● Po wojnie przez 16 lat wyprodukowano tu ogółem 250 tysięcy silników, a największe z nich posiadały moc 220 KW.

cjach radzieckich, aż wreszcie coraz śmielej zaczęła sięgać po własne opracowania. Dziś emblemat fabryczny „Celmy”: stylizowana wieża piastowskiego zamku dawnych książąt cieszyńskich znana jest w blisko 40 krajach świata. Silniki produkowane przez „Celme” spotkać w cukrowni Sidi Slimane w Maroku, w

walcowni Cisa w Niemieckiej Republice Demokratycznej, w olejarni Ordu w Turcji, w fabryce drutu Prakash w Indii, w wytwórniach lekkich betonów w Związku Radzieckim, w stoczni statków rybackich w Indonezji, w hucie szkła w Korei itd., itd.

Dlaczego „Celma” ma coraz więcej odbiorców? Przede wszystkim osiąga to wysoką jakością na poziomie obowiązujących standardów światowych, zapewniono krótkie terminy dostaw i szeroki asortyment produkcji.

Silniki „Celmy” nadają się do kilkuset typów maszyn i urządzeń w 16 tysiącach odmian. Stanowią one niezbędną część wyposażenia różnego rodzaju obrabiarek, maszyn i urządzeń górniczych (wrębnierek, kombajnów, wrębiadów, transporterów), ciężkiego sprzętu budowlanego (koparek, spychaczy, dźwigów, żurawi), maszyn rolniczych i odrzewniczych, a także wiró-

● W 1960 roku załoga „CELMY” wyprodukowała 26.500 silników, z czego 10 tysięcy sztuk dla górnictwa.

wek, cichobieżnych wind, agregatów walcowniczych i chemicznych.

Cieszyńskie Zakłady stale powiększają swoją produkcję. Jednym z ostatnich osiągnięć „Celmy” są silniki dla pełnomorskich statków do napędu mechanizmów cumowniczych, sterowniczych i kotwicznych, a także żurawi i dźwigów pokładowych oraz pomp i wentylatorów. Inną nowością są prądnice bezszczotkowe, których seryjna produkcja zostanie uruchomiona w przyszłym roku. Według oceny znawców jest to rewelacja na skalę światową.



Silniki „CELMY” nie zawodzą ani w krajach mroźnych, ani w tropikalnych. Ta partia silników przeznaczona jest dla Indii

P. Karol Wapiennik montuje silnik ognioszczelny, tzw. „antywybuchowy”, który jest przeznaczony dla górnictwa węglowego



MAŁA GAZETA

wielkiego świata

PIERWSZA ENCYKLOPEDIA AFRYKAŃSKA

AKRA. Pod patronatem Ghańskiej Akademii Nauk przygotowuje się w Akrze pierwszą w dziejach encyklopedię afrykańską. Przewiduje się wydanie 16 tomów, przeciętnie po 625 stron, zawierających 7 tysięcy haseł.

Encyklopedia poda m.in. zarys dziejów Czarnego Łądu, począwszy od roku 5000 przed naszą erą, poprzez starożytny Egipt, rozkwit średniowiecznych imperiów w różnych częściach tego kontynentu, prekolonialne kontakty z Europą, handel niewolnikami, społeczne i ekonomiczne skutki kolonizacji i walkę o niepodległość.

ZERWANE ZARĘCZYN

BRUKSELA. Zerwanie rokowań w sprawie przyjęcia Anglii do Wspólnego Rynku spowodowało odożenie do lamusa niektórych długoterminowych projektów, np. wspólnego planowania krajów „szóstki”. Mówiąc na ten temat, pewna osobistość zauważyła prywatnie: „Czy interesujemy się nauczaniem religii przyszłych naszych dzieci z chwilą, gdy zerwane zostały zaręczyny?”

KOSZTOWNA REFORMA

SZTOKHOLM. Minister transportu przedłożył parlamentowi projekt ustawy o zmianie kierunku ruchu na prawostronny począwszy od 1967 r. Realizacja tej reformy kosztować ma blisko 80 milionów dolarów, trzeba bowiem zmienić całą sygnalizację drogową, przebudować tramwaje i autobusy, zmienić przystanki i przenieść stacje benzynowe.

Właściciele samochodów będą przez cztery lata płacić podatki w wysokości do 100 koron na pokrycie kosztów tej reformy. Jej projekt nie jest zresztą nowy, ponieważ zrodził się mniej więcej 8 lat temu, lecz ludność wypowiedziała się przeciwko niemu w referendum właśnie z uwagi na wysokość kosztów.

Sekretariat encyklopedii korzysta ze współpracy i pomocy afrykanistów z całego świata, w tym również uczonych polskich.

ANGIELSKI DUMPING

LONDYN. Właściciele hut angielskich wyciągają konsekwencje z niepowodzenia w Brukseli. Zamierzają mianowicie, stosując taryfy dumpingowe, przypuścić wzmożoną ofensywę na kontynent.

W 1962 r. dzięki zastosowaniu tejże metody przez brytyjskich przemysłowców wzrosła znacznie wysokość eksportu stali. Wyniósł on mianowicie 439.000 ton wobec 271.000 w poprzednim okresie.

Ten znaczny postęp tym bardziej zaniepokoił przemysłowców europejskich, że ich angielski konkurent ciągle jeszcze nie przekracza 70 procent mocy produkcyjnej. W grudniu ubiegłego roku zainteresowane koła brytyjskie i zachodnio-europejskie podpisały tajny układ w przewidywaniu przystąpienia W. Brytanii do EWG. Wówczas przemysłowcy brytyjscy zobowiązali się do przestrzegania tych samych cen, jakie stosują ich konkurenci.

Obecnie ten właśnie układ znalazł się pod ostrzałem niektórych przemysłowców brytyjskich, którzy uważają, że francuskie veto pozbawiło go mocy obowiązującej.

EPIDEMIA TWISTA

DAR-ES-SALAM. W toku obrad wiosennej sesji parlamentu Tanganiki minister spółdzielczości i rozwoju spółdzielczego Ksambala stwierdził, że kultura afrykańska nie jest odpowiednio rozwijana: „Na pewno trzy czwarte członków parlamentu — oświadczył — nie umie tańczyć naszych tradycyjnych tańców, natomiast cała Izba potrafi tańczyć twista”.

POLSKA MA PEŁNE PRAWO DOMAGAĆ SIĘ FORMALNEGO UZNANIA GRANICY NA ODRZE I NYSIE

W największej sali posiedzeń gmachu ONZ w Nowym Jorku odbyła się konferencja prasowa Premiera PRL Józefa Cyrankiewicza. Odpowiadając na pytania dziennikarzy stwierdził on m.in.: „My, Polacy, jesteśmy szczególnie zainteresowani w usuwaniu ognisk zapalnych z terenu europejskiego. Naród nasz stracił w wyniku wojny 6 milionów obywateli i około 40 proc. swego majątku narodowego. Ciężko nam było nadrobić te straszliwe straty i zniszczenia, stać się przemysłowym państwem. Nie pragniemy niczego więcej, jak pokoju, aby naród nasz mógł poświęcić cały swój wysiłek konstruktywnej pracy.”

Wspominając, że dotychczas niektóre kraje zachodnie formalnie nie uznały granicy na Odrze i Nysie, premier Cyrankiewicz oświadczył m.in.: „Jako naród tak bardzo dotknięty przez okrucieństwa wojny mamy pełne prawo domagać się formalnego, prawnego, a nie tylko faktycznego uznania naszych granic na Odrze i Nysie. Domagając się takiego uznania, działamy w interesie pokoju w całej Europie, w interesie normalizacji stosunków ze wszystkimi

UCIECZKA UCZONYCH

LONDYN. Co roku 140 uczonych opuszcza Anglię, udając się do USA. Fakt ten wydał się rządowi angielskiemu tak niepokojący, że minister do spraw nauki, lord Hailsham, wystąpił z gwałtowną krytyką metod amerykańskich.

Stany Zjednoczone — oświadczył lord Hailsham — nie dysponują dostateczną liczbą naukowców. Dlatego ich rząd, przemyśli prywatny i uniwersyteckie wysyłają do Europy specjalnych emisariuszy, by „kupowali” uczonych. Anglię opuszczają najtęższe mózgi.

Odpowiadając na angielskie krytyki, dziennikarz „New York Times” pisze w artykule wstępnym: „Zamiast mieć pretensje do USA, zmieńmy place, warunki życia i możliwości badań, jakie dajecie swym uczonym...”

franków uzyskanych ze sprzedaży benzyny raptem 1.236 milionów poszło na budowę i utrzymanie dróg.

Szkoła bez granic

Obywatele gminy Frauenberg (Moselle) nie zdobyli się jeszcze na własne przedszkole. Każdego więc ranka maluchy przekraczają granicę, udając się do przedszkola w Habkirchen, miejscowości położonej na terytorium Niemiec zachodnich. Ta przymusowa współpraca chwały gminie nie przysparza, choć obywateli bez zebrań ekspertów i podpisania formalnej umowy.

Obiecujący kawaler

„Śmierć albo życie. Jeśli chce pan żyć, to proszę złożyć 80.000 franków w górce piasku, która znajduje się obok pana mieszkania, przy drodze do Roissy, jutro między godziną 3 i 6. Nie zawiadamiać policji, bo będzie to pańska ostatnia godzina, a również pańskiej żony i trojga dzieci”. Tej treści list, z podpisem „morderca” otrzymał pewnego marcowego poranka, spokojny mieszkaniec Pontault-Combault (Seine-et-Marne) Grégoire Matéos. Bardziej zaintrygowany niż przestraszony Matéos zrobił paczkę ze starych papierów, zagrzebał ją w piasek i czekał na „mordercę” w ukryciu. Złe jednak pilnował swych interesów, gdyż paczka zniknęła, a Matéos nikogo nie spozregi.

Wkrótce oszukany haniebnie „morderca” dał znać o sobie ponawiając żądanie wypłacenia okupu. Tym razem Matéos powiadomił policję. „Mordercy” powinieli się noga, wpadł w zasadzkę. Był to 13-letni chłopiec.

B.M.

krajami, w tym także z Niemiecką Republiką Federalną. Nieuznanie naszych praw do odwiecznych polskich ziem mogłoby na dalszą metę stać się ropiejącą raną, która mogłaby zatruć organizm całej Europy”.

DATY i FAKTY

MARZEC

- ▲ **INDONEZJA I HOLANDIA POSTANOWIŁY** przywrócić stosunki dyplomatyczne zerwane w 1960 r.
- ▲ **AGENCJA TASS OPUBLIKOWAŁA** teksty listów wymienionych pomiędzy kierownikami Komunistycznej Partii ZSR i Komunistycznej Partii Chin, w sprawie dwustronnego spotkania.
- ▲ **OBRADE PRZYWÓDCÓW PAŃSTW UNII AFRYKAŃSKIEJ I MALGASKIEJ** toczyły się w stolicy Górnej Woly Wadudu. Przewodniczącym UAM został L. Yameogo.
- ▲ **KRÓL MAROKA HASSAN II** bawił z oficjalną wizytą w Algierze.
- ▲ **WALKA GÓRNIKÓW WŁOSKICH**, trwająca trzy miesiące, zakończyła się zwycięstwem. Nowy układ zbiorowy ustala podwyżkę płac w wysokości 11 procent począwszy od 1 stycznia br.
- ▲ **PREZYDENT KENNEDY** stwierdził w orędziu do Kongresu, że sytuacja 32 milionów obywateli amerykańskich graniczy z nędzą.
- ▲ **SESJA RADY OTAN** z udziałem ministrów spraw zagranicznych zwołana została do Paryża.
- ▲ **RZĄD ALGIERSKI ODWOŁAŁ AMBASADORA W PARYŻU**, co jest wyrazem protestu przeciwko dokonaniu przez Francję próby nuklearnej na Saharze.
- ▲ **W WYNIKU ROZMÓW ALGIERSKO-MAROKAŃSKICH** podpisano szereg konwencji, zmierzających do realizacji „wielkiego Maghrebu”.
- ▲ **BYŁY PREMIER BIDAULT**, przywódca tzw. CNR, po zwróceniu się do rządu bawarskiego o azyl, znajduje się pod ochroną policji.
- ▲ **SOMALI ZERWAŁA STOSUNKI Z W. BRYTANIĄ**. Przyczyną była brytyjska odmowa odstąpienia części terytorium Kenii zamieszkałego przez Somalijczyków.
- ▲ **OPOZYCJA LABOURYSTOWSKA W IZBIE GMIN** wystąpiła pod adresem brytyjskiego ministra handlu z żądaniem zniesienia ograniczeń w handlu między Wschodem i Zachodem.
- ▲ **W LONDYNIE ODBYŁA SIĘ NARADA „NA RZECZ ŚWIATOWEJ KONFERENCJI GOSPODARCZEJ”** z udziałem delegatów około 30 państw. Rezolucja przewiduje utworzenie komitetu dla handlu światowego i rozwoju.
- ▲ **W PROCESIE SPISKOWCÓW, KTÓRZY W GRUDNIU UBIEGŁEGO ROKU** dokonali zamachu na prezydenta Tunezji, Bourguibę, wszyscy oskarżeni skazani zostali na śmierć.
- ▲ **PREZYDENT DE GAULLE** bawił z jednodniową wizytą w Holandii.
- ▲ **W SAN JOSE (KOSTARYKA) ODBYŁO SIĘ SPOTKANIE** prezydenta Kennedy'ego z przywódcami sześciu państw Ameryki Środkowej — Kostaryki, Gwatemali, Hondurasu, Nikaragui, Salwadoru i Panamy.
- ▲ **W BRUKSELI ZEBRAŁA SIĘ RADA MINISTERSKA EWG** dla omówienia propozycji komisji wykonawczej Wspólnego Rynku w sprawie cen żółż z uwzględnieniem roku 1963—1964.
- ▲ **L. MERCHANT** specjalny wysłannik Kennedy'ego ukończył podróż po stolicach Europy Zachodniej. Rozmowy w Rzymie, Bonn, Brukseli i Londynie miały wysładować stanowisko wobec planu utworzenia wielonarodowej siły jądrowej OTAN.
- ▲ **NAD PROBLEMEM GŁODU I NIEDOŻYWIENIA** dyskutowano w Rzymie na forum konferencji Organizacji do Spraw Wyżywienia i Rolnictwa — FAO.
- ▲ **PREZYDENT MEKSZYKU ADOLFO LOPEZ MATEOS** wyjechał w podróż do Europy i odwiedzi kolejno Francję, Jugosławie, Polskę, Holandię i Niemcy zachodnie.
- ▲ **PREMIER POLSKI JÓZEF CYRANKIEWICZ** spotkał się w Rzymie z premierem Fanfanim i ministrem spraw zagranicznych Piccioniem oraz złożył wizytę kurtuazyjną prezydentowi Segni.
- ▲ **NACZELNY REDAKTOR „IZWIESTII”** Aleksy Adzubej, zięć premiera Chruszczowa, przyjęty został w Rzymie przez prezydenta Segni i premiera Fanfaniego.
- ▲ **BOŃSKI MINISTER OBRONY VON HASSEL** odbył w Londynie rozmowy z brytyjskim ministrem obrony Thorneycroftem, po czym udał się do Paryża do kwatery głównej OTAN.

Kronika FRANCUSKA

Wszyscy o tym mówią

Jak łatwo się domyślić, mowa będzie o potężnym strajku górników kopalni węgla, rudy żelaznej i złóż gazu ziemnego, popartych masowymi wystąpieniami robotników innych gałęzi przemysłu oraz transportu.

Przedstawiciele organizacji związkowych sprecyzowali swe żądania. Opierając się na oficjalnych danych ministerstwa pracy, wykazali dysproporcję zachodzącą między podwyżkami płac robotników przemysłowych i górników w latach 1958—1962. Płace górników wzrosły rocznie o 4 do 6,5%, podczas gdy płace w innych gałęziach o 6,6 do 9,45%. Średnia dniówka górnika, wynosząca w 1957 r. 1.915 starych franków, sięgnęła 2.778 franków. Wskaźnik wzrostu wynosi 139,8 wobec 155,9 w przemyśle. Opóźnienie w placach górniczych wynosi więc 11—12%. Takiej też podwyżki płac domagali się górnicy.

Trzeba też dodać, że w wymienionym okresie wskaźnik cen 179 artykułów podskoczył do 133,24 a 250 artykułów do 143,4. Oznacza to, że zdolność nabywczą górników nie wzrosła.

Nie kwestionując w zasadzie uprawnionych żądań górników, władze państwowe zgadzały się początkowo udzielić podwyżki płac jedynie w wysokości 5,77% i to rozłożonej do 1 stycznia 1964 r. Specjalna komisja miała się zająć analizą płac w sektorze państwowym

w zestawieniu z przedsiębiorstwami prywatnymi, minister finansów zaś — przedstawił odpowiednie wnioski.

Jednym z najpotężniejszych strajków przeprowadzonych pod hasłem solidarności z górnkami i własnych żądań zawodowych było bez wątpienia wystąpienie kolejarzy. Warto więc przy sposobności podać kilka informacji o problemach transportu francuskiego.

W okresie od 1955 r. do 1960 r. przewóz towarów rósł przeciętnie o 5,3% rocznie. Na SNCF przypada połowa przewozów, na transport drogowy 35%, wodny — 15%. Jednakże udział transportu drogowego wykazywał stały wzrost, na niekorzyść SNCF. Transport pasażerów nie ujawnia również tendencji zwykłych. Coraz więcej jest bowiem prywatnych samochodów.

Wraz z rozwojem transportu drogowego rosła liczba zatrudnionych (9%). Natomiast personel SNCF zmniejszył się o 4%.

Udział państwa w wydatkach SNCF wynosi około 2 miliardów franków rocznie. Jednakże wydatki na infrastrukturę ponoszone są wyłącznie przez SNCF, kiedy w dziedzinie dróg lądowych i wodnych pokrywają je państwo i samorządy.

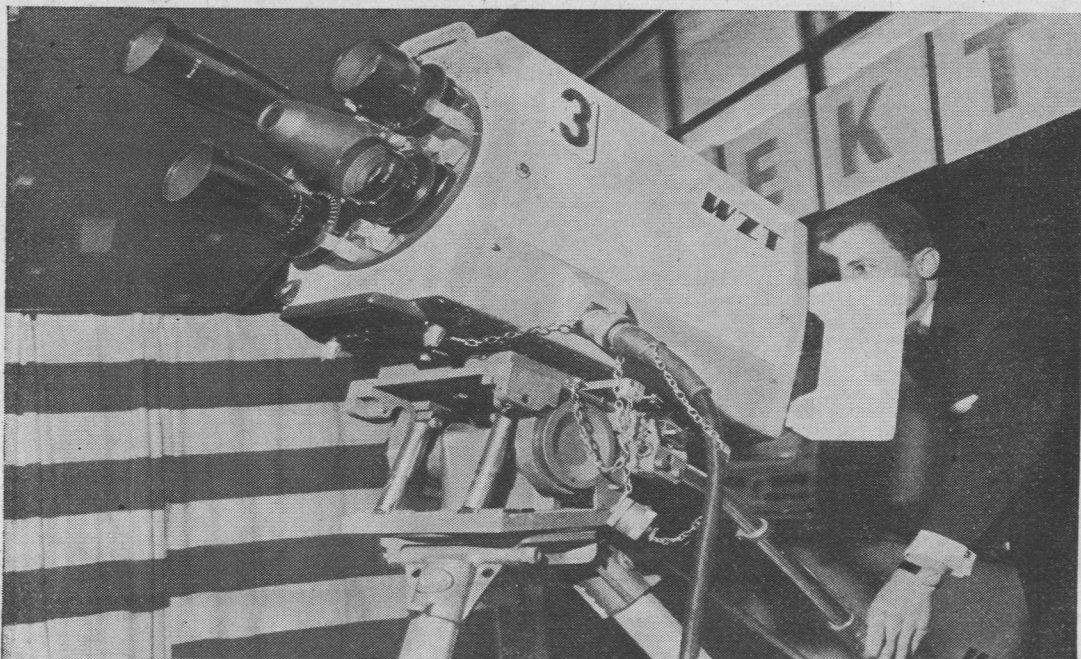
W wydatkach na drogi uczestniczą również użytkownicy. Podatek sięgający 3/4 ceny sprzedażnej powinieli zasilać „Fonds spécial d'investissement routier”. Rzeczywistość jest jednak inna. Przykładowo — w 1960 r. z 5.970 milionów



Pulpit kontrolny toru kamerowego z monitorem (część urządzenia studia)

**Czy to rzeczywiście
produkuje w Polsce?**

POLSKA TELEWIZJA NA WYSTAWIE W LYONIE



Kamera studyjna produkcji Warszawskich Zakładów Telewizyjnych wzbudziła duże uznanie

PO RAZ PIERWSZY mieliśmy we Francji możliwość obejrzenia produkcji polskiego przemysłu telewizyjnego. W marcu odbyła się międzynarodowa wystawa sprzętu telewizyjnego w Lyonie. Polska Centrala Handlu Zagranicznego „Elektrim” znalazła się wśród licznych wystawców ze swoim własnym stoiskiem, które — dodajmy od razu — wzbudziło duże zainteresowanie zwiedzających.

Francuscy specjaliści telewizji oraz fachowcy z innych krajów, którzy z okazji wystawy licznie przybyli do Lyonu, okazali szczególne zainteresowanie sprzętem stanowiącym kompletne wyposażenie studia telewizyjnego (kamera, urządzenia sterujące, pulpit kontrolny itp.). Jak wyjaśnili nam przedstawiciele polskiego przemysłu telewizyjnego — inż. Nowicki i Słaboszewicz — sprzęt ten został całkowicie opracowany i wyprodukowany przez Warszawskie Zakłady Telewizyjne.

Dużą rewelacją dla fachowców zwiedzających polskie stoisko było zapoznanie się z faktem, że Polska produkuje również doskonale urządzenia telewizyjne dla potrzeb górnictwa. Urządzenia te, mające bardzo cenne i coraz szersze zastosowanie w polskim przemyśle, służą m.in. do obserwacji procesów produkcyjnych w miejscach bezpośrednio niebezpiecznych dla człowieka. W stoisku „Elektrim” eksponowane były również polskie telewizory z dużym ekranem, odznaczające się wysoką jakością, nowoczesnym i estetycznym wykonaniem zewnętrznym. Polscy inżynierowie długo i cierpliwie musieli odpowiadać na liczne i powtarzające się pytania zwiedzających, którzy często z nieukrywanym niedowierzaniem sprawdzali, czy to wszystko wyprodukowano w Polsce...

Nie dziwny się. Niestety, wciąż jeszcze wyobrażenie o Polsce przeciętnego człowieka zamieszkującego w krajach zachodniej Europy kojarzy się z obrazem pola i słomianej chaty...



Przyrządy pomiarowo-telewizyjne produkowane w Polsce

POUR la première fois l'industrie polonaise a exposé en France, à l'exposition internationale de Lyon, du matériel de TV fabriqué en Pologne. Equipement complet d'un studio (caméra, table de commande etc) construit par une usine de Varsovie, postes modernes à grand écran des différentes entreprises de radio-télévision (en page française nous vous en présentons une) éveillaient la curiosité du public visitant le stand "Elektrim". Curiosité parfois un peu soupçonneuse, puisque bien des gens en sont encore à imaginer la Pologne comme un pays exclusivement agricole, aux villages de maisons recouvertes de chaume. Aussi les ingénieurs polonais avaient à répondre inlassablement à d'innombrables questions.



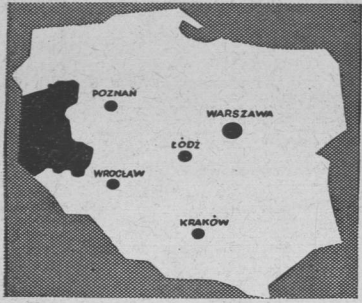
Polskie stoisko „Elektrim” na wystawie międzynarodowej w Lyonie w całej swej bogatej okazałości

Urządzenia sterujące, generator synchronizujący i zasilacz toru kamerowego (część wyposażenia studia)

Najnowszy typ ultranowoczesnego szerokoekranowego telewizora polskiego

Zdjęcia: W. Sławny





NA ZIEMI LUBUSKIEJ

Napisał: *Euzebiusz Basiński*

W dniach między 5 a 12 maja odbędzie się w Kraju VI Tydzień Ziemi Zachodnich. Tym razem główna tematyka tygodnia i uroczystości zostanie związana z Ziemią Lubuską. Kraina ta, łącząc Śląsk z Pomorzem Zachodnim oraz otwierając Wielkopolsce dostęp do Odry, już we wczesnym średniowieczu z uwagi na swe znaczenie otrzymała od kronikarza Galla-Anonima miano „klucza i strażnicy Królestwa Polskiego”. Określenie to odpowiednio pasuje także do dzisiejszej roli regionu lubuskiego.

AKTUALNIE ZIEMIA LUBUSKA zamyka się w granicach województwa zielonogórskiego na obszarze 14,5 tys. km²; tereny o różnej przeszłości historycznej, które kolejno stawały się pastwą zaborczości Brandenburczyków, Krzyżaków, Prusaków. Grody lubuskie nad środkową Odrą z Lubinem, Rzepinem i Sulcinem stanowiły oparcie dla państwa Mieszka I, który pod Cedynią rozgromił germańskich napastników. Mocną stopą stali tu Piastowie, nim w roku 1250 książę śląski Bolesław Rogatka wydał lekkomyślnie tę ziemię przebiegłym feudałom niemieckim — margrabiemu brandenburskiemu i magdeburskiemu arcybiskupowi, wywołując ogólne potępienie w bezwładnej naówczas, rozbitej na dzielnice Polsce. W ślad za tym Brandenburczycy opanowali pas ziemi nad Notecią, zakładając tam Nową Marchię. Południowe połacie dzisiejszej Ziemi Lubuskiej dzieliły losy Śląska, weszły w skład korony czeskiej i z ramienia jej monarchy Władysława Jagiellończyka rozdzieli w księstwie głogowskim (obejmującym także Zieloną Górę) jego bracia: Jan Olbracht (1491—1497) i Zygmunt I (1498—1507), którzy kolejno zasiadali na polskim tronie.

Zachodnie powiaty województwa zielonogórskiego dzieliły losy Wielkopolski jako składowe części Rzeczypospolitej aż do drugiego rozbioru Polski w roku 1793, potem należały do Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

Bogate w polskie tradycje dzieje Ziemi Lubuskiej odzwierciedlają liczne więzy przyjaźni polsko-francuskiej. Kiedy po śmierci ostatniego Jagiellona, Zygmunta Augusta, w roku 1572 szlachta w wolnej elekcji wybrała na monarchę w Polsce francuskiego królewicza Henryka de Valois (zwanego w kraju: Walezy), w Międzyrzeczu urządzono mu huczne i serdeczne powitanie. Odgłosy wydarzeń rewolucyjnych we Francji oraz powstania kościuszkowskiego wywołały w latach 1790—1794 potężną falę zbrojnych rozruchów chłopskich w rejonach Sulechowa, Świebodzina, Strzelce Krajeńskich, Kożuchowa, Szprotawy, Żagania. Wzywając do rewolucji, chłopcy głębił, wedle pruskiego dziejopisa: „**Nie może się zdarzyć nic innego, jak to, co się stało we Francji, i do nas to musi przyjść**”. Po klęsce Prus przebywał w roku 1806 w Międzyrzeczu cesarz Napoleon. W 1807 powiaty: międzyrzecki, skwierzyński, wschowski, bismoijski znalazły



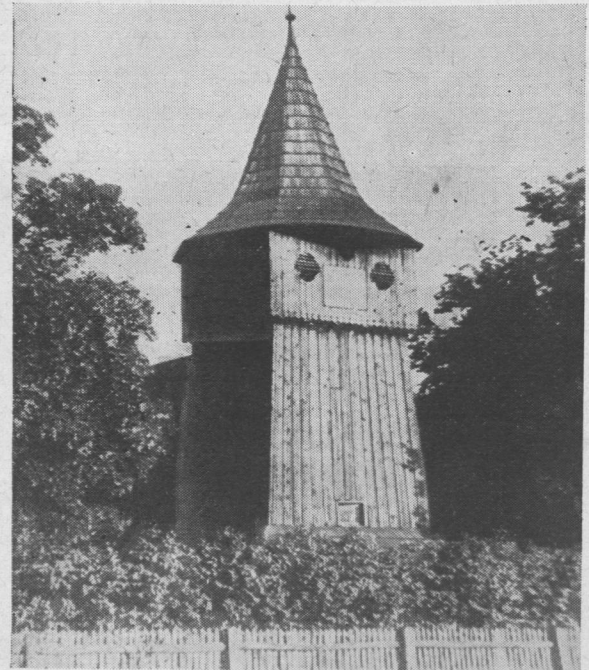
W ostatnim stuleciu przed wyzwoleniem wyniosło się stąd w głąb Rzeszy ponad pół miliona ludzi, ogarniętych falą ucieczki ze wschodu (Ostflucht), a zwłaszcza z roli (Landflucht). Bolesne ciosy tej zacofanej krainie zadała w dniach wyzwolenia hitlerowska machina wojenna, ogarnięta szalem strategii „spalonej ziemi” na obszarach wracających do polskiej Macierzy. Wystarczy wskazać, że Polacy zostali tu w ruinach 80% zakładów przemysłowych, 17 tys. budynków mieszkalnych w miastach, a trzecią część zagród po wsiach, gdzie utrzymało się niespełna 10% zwierząt gospodarskich. Dosłownie w morze rumowisk zmieniły się takie miasta, jak Głogów, Kostrzyn, Rzepin, w połowie co najmniej uległy dewastacji dziesiątki innych — wśród nich Gubin, Krosno, Żagań, Szprotawa, Skwierzyna. Bezludną pustką zionęły olbrzymie połacie lubuskiej krainy, do której zagospodarowania wzięli się razem z ludnością rodzimą repatrianci zza Bugu, reemigranci z państw zachodnio-europejskich oraz przesiedleńcy z przeludnionych okolic Polski centralnej i południowej.

W 18 lat po zespoleniu z Polską tętni Ziemia Lubuska nienotowaną w swych dziejach dynamiką rozwoju. Dzisiejsza z górą 800-tysięczna ludność



Choć Powstanie Wielkopolskie, które wybuchło w Poznaniu 27 grudnia 1919 roku po klęsce hohenzollernowskich Niemiec zasięgiem swym sięgnęło do Kargowej, Nowego Krąmska, Babimostu aż po Wschowę, Ziemia Lubuska jeszcze całe ćwierćwiecze musiała pozostać poza granicami Polski. Na terror germanizatorów, który osiągnął szczyty bestialstwa pod rządami Hitlera, szczególnie wystawiona była bohaterska ludność regionu międzyrzeckiego i bismoijskiego, która zachowała niezachwianą wierność ideałom narodowym aż po dni wyzwolenia w pamiętną wiosnę 1945 roku.

Zepchnięta do roli rezerwatu surowcowo-kolonialnego i bastionu militarne imperia listów niemieckich w ich planach wschodnich podbojów, pędziła Ziemia Lubuska żywot nędznej wegetacji na peryferiach Rzeszy. Tajny memoriał starostów krajowych, skierowany w 1930 roku do prezydenta Hindenburga, stwierdził, iż zarobki robotnicze były tu o 35% niższe od przeciętnej Niemiec, zadłużenie rolnictwa przekraczało 630 RM na 1 ha, śmiertelność dzieci była o połowę wyższa niż w innych prowincjach pruskich.





województwa zielonogórskiego stanowi zwarte patriotyczne społeczeństwo, dumne z wiekowej spuścizny i wspaniałego własnego dorobku.

Ekonomikę Ziemi Lubuskiej nie tylko dzwignięto z gruzów, ale także wydatnie ją rozbudowano. Ponad 200 miliardów złotych zainwestowano w kilkadziesiąt zakładów przemysłowych, których produkcja była dwukrotnie wyższa od przedwojennej i sięgała w roku 1962 wartości 14 miliardów złotych, co oznacza sześciokrotny wzrost w ubiegłym dziesięcioleciu. Wartości 3 miliardów złotych sięgał w roku ubiegłym eksport, a świetne wyroby 59 lubuskich fabryk znajdowały potężny zbytny w 67 krajach wszystkich kontynentów. Zielonogórskie Zakłady „Zastal” np. wyeksportowały dotychczas około 32 tysięcy wagonów, a wpływy dewizowe z tego tytułu w roku ubiegłym wyniosły około 135 milionów nowych franków. Coraz szerszy zbytny znajdują wyroby Zakładów Włókien Sztucznych „Stilon” w Gorzowie, które w roku 1962 wypuściły na rynek ponad 6 tysięcy ton produktów styronowych o wartości 1,2 miliarda złotych.

Rolnictwo lubuskie poważnie wyprzedza poziom ogólnokrajowy i przewyższa znacznie stan przed-



wojenny. Gdy plony 4 głównych zbóż wynosiły w latach 1934/38 średnio 15,8 kwintala z jednego hektara, a w roku 1950 — 10,8 kwintala, to w 1961 roku już 17,1 kwintala. Nieurodzajny rok 1962 zamknęła Ziemia Lubuska dalszymi sukcesami, uzyskując plony 18,4 kwintala zbóż z jednego hektara. W analogicznym stosunku zwiększyły się plony i zbiory ziemniaków, buraków cukrowych i innych upraw roślinnych.

Dzwignięta ze zniszczeń wojennych, odznacza się Ziemia Lubuska wielką prężnością demograficzną. Ponad dwie piąte mieszkańców stanowią tu dzieci urodzone już po wyzwoleniu, a przyrost naturalny o jedną trzecią przewyższa poziom ogólnopolski i wynosił w roku ubiegłym około 16 promille. Ludność miast osiągnęła już stan sprzed wojny, a w wielu ośrodkach znacznie go przekracza — np. w Zielonej Górze mieszkało w 1939 roku 26 tysięcy osób, a w 1962 roku — 52 tysiące, w Gorzowie podobnie 48 tysięcy i 56 tysięcy, w Nowej Soli — 17 tys. i 25 tys. Stawia to władze i społeczeństwo wobec bardzo poważnych zadań w zakresie budowy nowych szkół, mieszkań, warsztatów pracy.

Równoległe z rozwojem gospodarki występuje na Ziemi Lubuskiej bujny rozkwit życia kulturalnego: 1086 bibliotek publicznych łącznie z filiami, 50 uniwersytetów ludowych, 19 domów kultury, 147 kin, szereg teatrów i muzeów. W oparciu o liczne świetlice i ogniska artystyczne rozwija się masowy ruch kulturalny, którego siłą napędową jest kilkadziesiąt stowarzyszeń regionalnych z Lubuskim Towarzystwem Kultury na czele, a którego oparciem stanowi Towarzystwo Rozwoju Ziemi Zachodnich.

ZDJĘCIA Centralna Agencja Fotograficzna w Polsce

Dobiegiew — wieś, w której w czasach wojny znajdował się jeden z największych obozów jenieckich dla oficerów „Woldenburg”. Niemcy więzili w nim m.in. wiele tysięcy Polaków i Francuzów. Obecnie na terenie dawnego obozu znajduje się wielkie gospodarstwo hodowlane. Na zdjęciach — u góry widok na baraki jenieckie, poniżej cmentarz wojskowy z pomnikiem ku czci żołnierzy alianckich zmarłych w obozach niemieckich

Z lewej — pomnik Adama Mickiewicza, stanął w Gorzowie w ubiegłym roku z inicjatywy miejscowego Towarzystwa Miłośników miasta. Obok — XVI-wieczny kościółek koło Zbąszynka — dzieło wiejskich cieśli, odznaczające się tymi samymi walorami konstrukcyjnymi i artystycznymi ludowej architektury polskiej, co kościółki drewniane Podhala, Górnego Śląska, Małopolski i Wielkopolski

AU DÉBUT du XII-ème siècle, Gall l'Anonyme, moine-historien venu de l'Occident et que son surnom rattache à la France, appelait la terre de Lubusz „clef et bastion du royaume de Pologne”. Les VI-èmes „Journées des Territoires occidentaux” qui se dérouleront dans toute la Pologne du 5 au 12 mai auront justement pour thème central la terre de Lubusz.

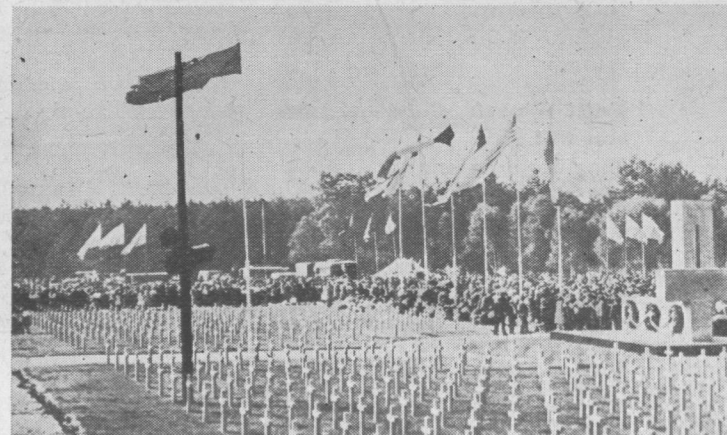
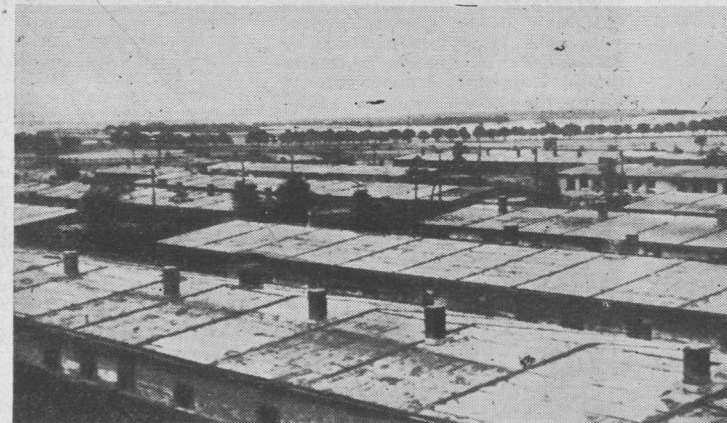
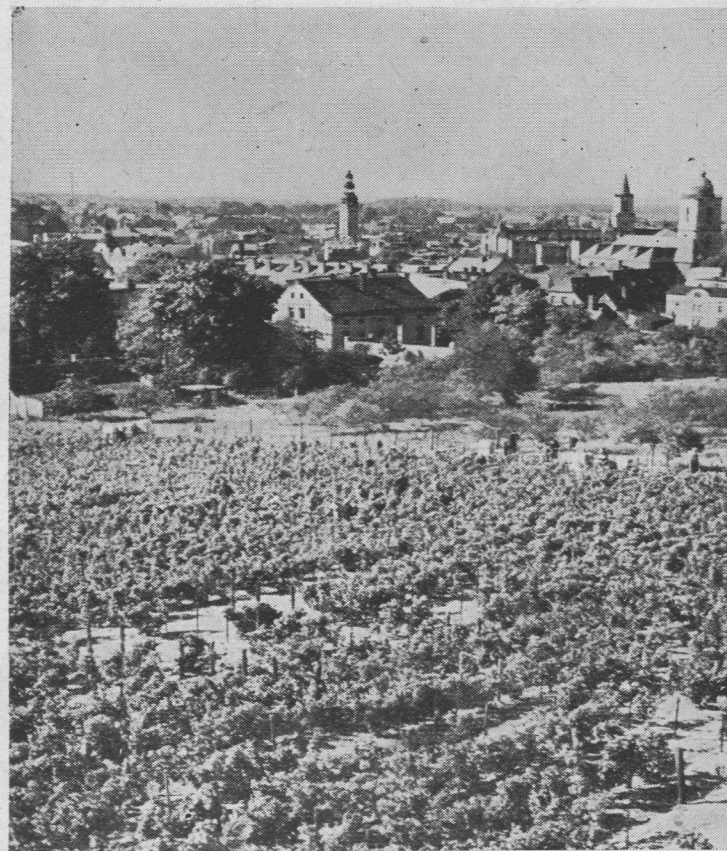
Dès le X-ème siècle les cités fortifiées de Lubin, Rzepin et Sulecin fournissaient un puissant appui au roi Mieszko I-er qui infligea à Cedynia une cuisante défaite aux envahisseurs germains. Mais en 1250 le duc de Silésie Boleslaw Rogatka se soumit aux féodaux du Brandebourg. La majeure partie de la région resta cependant à la Pologne jusqu'à son premier partage en 1793. C'est à Międzyrzecz que fut magnifiquement accueilli en 1572 Henri de Valois élu roi de Pologne. La révolution française porta jusqu'ici ses échos, éveillant une vague puissante de soulèvements paysans contre les féodaux allemands. Quand Napoléon créa le Grand Duché de Varsovie, les forteresses de Glogów et Kostrzyn résistèrent jusqu'au bout après la défaite de la Grande Armée.

La région devient, surtout sous Bismarck, un terrain de surexploitation, de misère. Elle se dépeuple rapidement. En cent ans — jusqu'à 1939 elle perd 500 mille habitants. La seconde guerre mondiale ne laisse ici que ruines et dévastations. 18 ans après avec son chef-lieu — Zielona Góra — entièrement reconstruit, la Terre de Lubusz connaît un essor sans précédent. La voïevodie compte 14,5 mille kilomètres carrés, 800 mille habitants. 200 milliards d'investissements ont permis non seulement de reconstruire l'industrie et d'en créer de nouvelles, mais aussi de doubler la production par rapport à l'avant-guerre. Les récoltes augmentent aussi, dépassant le niveau d'avant-guerre. La population de Zielona Góra a plus que doublé par rapport à 1939, celle des autres villes a aussi dépassé ce niveau. La région est aussi un des plus beaux centres touristiques polonais, un important pôle d'attraction culturelle, ses théâtres comptent parmi les meilleurs du pays, ses maisons de la culture, ses sociétés culturelles régionales accomplissent un travail magnifique.



Brama piastowska w Sulechowie z XIV wieku. Kiedyś Sulechów należał do Śląska, zabowany przez Brandenburczyków w XV wieku, mimo usilnej z ich strony germanizacji do końca XIX wieku zachował wiele ludności polskiej. Ciekawe, że Polakami byli również luteranie i kalwini. Dziś Sulechów jest miastem powiatowym, liczącym około 7 tysięcy mieszkańców

Ogólny widok Zielonej Góry, stolicy województwa. W 1940 roku miała ona 26.000 mieszkańców, w 1946 r. — 15.700, a w 1962 r. — 56.300. Oczywiście miasto zostało rozbudowane, przybyło mu kilka zakładów produkcyjnych i nowych dzielnic mieszkaniowych. Zielona Góra jest miastem otoczonym winnicami. Jesienią obchodzi się tu święto winobrania, połączone z różnego rodzaju ludowymi pokazami i konkursami (zdj. z lewej)





mały tygodnik

Nr 22



Rozstrzygnięcie KONKURSU p.t. „JAKIE TO STROJE?”

Dość dużo czasu upłynęło od zamieszczenia w nr 9 „Małego Tygodnika” konkursu pt. „Jakie to stroje?”. Może to i lepiej, gdyż otrzymaliśmy bardzo dużo odpowiedzi. Pochodzą one z wszystkich niemal departamentów Francji, a także z Belgii.

Dla przypomnienia podajemy, że konkurs nasz polegał na właściwym doborze w parę 4 dziewczynek i 4 chłopców ubranych w stroje ludowe, typowe dla najbardziej zna-

nych regionów Polski. Były to pary:

krakowska, łowicka, góralska i śląska.

I takie były odpowiedzi uczestników Konkursu. Zantowaliśmy tylko kilka pomyłek.

Spośród kilkudziesięciu listów-odpowiedzi szczęśliwe losy w postaci nagród książkowych przypadły w udziale następującym naszym małym Czytelnikom:

1. Zofia GOŁĘBIWSKA, Calonne-Ricouart 2, rue de Liévin (Pas-de-Calais),
2. Anna HANS, Genappe 3, Grand' Place (Belgia),
3. Jan KAPALA, Saint-Eloy-les-Mines, Cité Piglal Nr 310 Puy-de-Dôme,
4. LÓDZIA MACH, 98, rue Henri Durre Anzin (Nord),
5. Rémy MÉRÉDET, Graissessac (Hérault),
6. Anna Maria i Leon SŁOJEWSCY, 254, bis cité des Plantigeons, Carvin (Pas-de-Calais).

Wszystkim Czytelnikom dziękujemy za udział w konkursie, a nagrodzonym serdecznie gratulujemy. Przyznane Wam cenne nagrody w postaci pięknych książek w języku polskim — przesyłamy pocztą pod wskazanym przez Was adresem. Życzymy przyjemnej lektury.

Pozostałych Czytelników zapraszamy do udziału w następnych konkursach „Małego Tygodnika”.

Przy okazji zwracamy się z prośbą do Czytelników o bardziej czytelne podawanie nazwisk i adresów.

POISSON D'AVRIL

Przyszedł Pierwszy Kwiecień w gościnę, opowiadał Kasi nowinę:

— Na drugiej ulicy mam pałac z piernika, wróbla za kucharza, kozia — ogrodnika, A ten kozioł mieszka w skorupie orzeszka, igłą ogród kopie, grabiami polewa i hoduje dla mnie poziomkowe drzewa.

Plecie Pierwszy Kwiecień cudeńka. Czy uwierzy mała Kasienka?

O GRZEGORZU CO ODRA WĘDROWAŁ DO MORZA

W następnym numerze „Małego Tygodnika” poznacie małego Grzesia i jego niezwykle ciekawe przygody. Będzie to pięknie ilustrowana historia podróży chłopca urodzonego we Francji, który po raz pierwszy znalazł się w Polsce i płynął na barce Odrą do Bałtyku.

Nasza czarna jaskółeczka



Nasza czarna jaskółeczka Przyleciała do gniazdeczka Przez daleki kraj.

Bo w tym gniazdku się rodziła, Bo tu jest jej strzecha miła, Bo tu jest jej raj.

A ty czarna jaskółeczko, Nosisz piórka na gniazdeczko, Ścieszysz dziatkom je!

Ścielże sobie, ściel niebogo, Chłopcy pójdą swoją drogą. Nie ruszą go, nie!

Maria Konopnicka

WRÓCĘ TU JESZCZE NIERAZ

(Wyjątki z pamiętnika Izabelli Hirsemann)

OLIWA. Jedziemy tutaj autobusem razem z chłopcami, zwiedzamy ogród botaniczny, a potem idziemy do katedry oliwskiej. Słuchamy „Ave Maria” granej na organach, które są więcej niż piękne. Potem jedziemy do Gdyni obejrzeć wielki okręt wojenny „Burza”, zamieniony na Muzeum.

Następny dzień spędzamy na wielkiej plaży gdańskiej. Kąpiemy się w morzu, opalamy i zbieramy muszle. Wyjeżdżamy jutro do Warszawy.

WARSZAWA. Zwiedzanie zaczynamy od podziemi Ministerstwa Oświaty, gdzie są cele, w których podczas wojny przebywali więźniowie. Następnie idziemy do Parku Łazienkowski, oglądamy pomnik Jana Sobieskiego. Idąc wzdłuż parku oglądaliśmy mały amfiteatr okolony wodą. Zwiedzaliśmy też Łazienki, pałac ostatniego króla Polski. Tutaj podłogi były z drzewa lub marmuru; widzieliśmy budoar księcia Poniatowskiego, łaźnię, salę balową i salę jadalną. Wieczorem przechadzaliśmy się po ulicach Warszawy.

Oprowadzani przez przewodnika idziemy do Pałacu Kultury i Nauki. Ten olbrzymi pałac ma 34 piętra, 3200 pokoi, kilka szkół, trzy teatry, trzy kina. Plac, na którym stoi, jest największym placem Europy. W pałacu wjechaliśmy windą na 30 piętro, skąd widzieliśmy całą Warszawę i Wisłę przepływającą przez miasto. Potem oglądaliśmy pomnik Kopernika, wielkiego polskiego astronoma, który odkrył, że Ziemia kręci się wokół Słońca. Byliśmy również na Uniwersytecie Warszawskim, jechaliśmy ruchomymi schodami, widzieliśmy dom, gdzie urodziła się Maria Skłodowska-Curie i Grób Nieznanego Żołnierza.

KATOWICE. Rano kąpiel w pływalni katowickiej, opalanie i gra w piłkę.

Następnego dnia rankiem pojechaliśmy zwiedzić Planetarium, które służy całej Polsce. Takie same są w Paryżu i w Moskwie. Widzieliśmy tu aparat, którym obserwuje się planety i gwiazdy oraz aparat do nptowania trzęsienia Ziemi. Widzieliśmy także film o astronomii, przesuwanie się gwiazd i ich nazwy. Stąd poszliśmy do „wesolego miasteczka”, gdzie są wszystkie gry. Wieczorem przyjechała w odwiedziny moja rodzina. Poznałam moją kuzynkę, kuzyna i jego syna.

20 sierpnia. Zbliża się dzień naszego powrotu do Francji. Okres zwiedzania Polski kończy się. Żal mi, chciałabym powrócić tu jeszcze raz. To było piękne.

KONIEC

NOWE POLSKIE ALBUMY

„LA BOUTIQUE POLONAISE” zawiadamia klientów, że otrzymała nowe piękne wydawnictwa i książki polskie, a wśród nich wspaniale wykonane albumy, m.in.:

POCZET KRÓLÓW POLSKICH WEDŁUG OBRAZÓW JANA MATEJKI

Wspaniale wydany album w wielkim formacie w płóciennej oprawie z wytłaczanymi srebrnymi orłami i tytułami. Zawiera kolorowe reprodukcje portretów wszystkich królów polskich oraz liczne fotografie orłów, mieczów i pieczęci koronnych. Przepiękny upominek dla każdego Rodaka rozmówianego w dziejach ojczy-
stych.

Cena 35 F



PIOTR MICHAŁOWSKI



Monografia o twórczości wielkiego polskiego malarza, zawierająca ponad 820 świetnych reprodukcji jego obrazów. Wiele reprodukcji — w kolorach. Ten okazały tom, stanowiący chlubę polskiej sztuki poligraficznej, ucieszy na pewno jako upominek każdego Rodaka.

Cena 37 F

SZTUKA SAKRALNA W POLSCE



Jest to wielki tom reprodukcji malarstwa polskiego o tematyce religijnej. Około 320 obrazów jednobarwnych i w kolorach przedstawiających sceny z życia Chrystusa i świętych, a wśród nich najczęściej oblicze Madonny.

Cena 45 F

WSZYSTKIE WYDAWNICTWA DO NABYCIA

W LA BOUTIQUE POLONAISE

25, rue Drouot — PARIS 9-e
Tel. PRO 83-37

SPRZEDAŻ NA MIEJSCU ORAZ WYSYŁKA DO DOMU ZA ZALICZENIEM POCZTOWYM

Przysłowie

Une hirondelle ne fait pas le printemps.

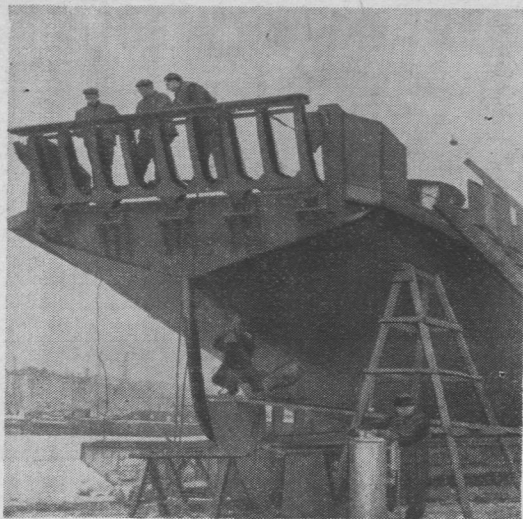
Jedna jaskółka nie czyni wiosny.

Petit à petit l'oiseau fait son nid.

Ziarnko do ziarnka, a zbierze się miarka.

Absent le chat, les souris dansent.

Myszy tańczą, gdy kota nie czują.



UN NOUVEAU FERRY — BOAT POUR ŚWINOUJŚCIE

Avant-port de Szczecin, à l'extrémité nord-ouest de l'estuaire de l'Oder, Świnoujście connaît une animation grandissante. Reconstruction et aménagement rapide qui en font une des plus belles stations balnéaires sur la Baltique, activités portuaires, implantation d'industries — se

poursuivent ici. Un des problèmes qui se posent est celui des communications entre les différents quartiers de la ville, séparés par des bras de mer. Des ponts en franchissent certains, pour d'autres il faut utiliser des bac. Aussi les chantiers fluviaux de Szczecin terminent deux ferry-boats ou plutôt deux „auto-boats” qui pourront embarquer 100 personnes et dix gros camions.

Production en série de „cerveaux” électroniques

L'Académie Polonaise des Sciences a passé commande à l'Usine „Elwro” de Wrocław d'une trentaine de cerveaux électroniques „ZAM-2”, calculatrices effectuant 700 opérations à la minute. Après analyse sérieuse, les savants ont en effet constaté que cette machine, entièrement de conception polonaise, trouvera encore longtemps application.

Médaille d'argent pour des concombres

L'olympiade alimentaire de Bruxelles a valu une médaille d'argent aux concombres en conserve produits par l'usine de Międzychód en Pologne. Cette brillante première place a été acquise malgré la forte concurrence de concombres allemands, hollandais et américains.

■ NOUVELLES ECLAIR ■ NOUVELLES ECLAIR ■

▲ Pour le millénaire de la cité, le combinat pétrochimique de Płock, sur la Vistule, sera déjà en état de transformer un million de tonnes de pétrole amené par oléo-duc d'URSS.

▲ L'usine de Mielec, dans la voïvodie de Rzeszów, a entrepris la fabrication de camions-frigos, construits sur châssis des poids-lourds „Zubr”, également de fabrication polonaise.

▲ Les vélivoles polonais détiennent plus de 2.400 insignes, dont plus de

2.000 en argent et 350 en or. Les Polonais sont également titulaires de 69 insignes de diamants, pour la plupart conquis sur les fameux planeurs polonais.

▲ Le Fonds des loisirs des syndicats a augmenté de 30%, pour le mois de mai, le nombre de places accordées aux travailleurs dans les maisons de repos. Et cela avec une réduction de 20% du prix déjà très bas.

▲ Des ingénieurs polonais construiront à Ceylan, aux environs de Colombo,

un combinat de petites entreprises qui fabriqueront des articles ménagers, des outils et instruments, du matériel électro-mécanique etc. Tout l'équipement sera également fourni par la Pologne. Les travaux doivent être terminés dans 2 ans.

Les graines de pavot ont du succès

La Pologne est actuellement le plus grand exportateur européen de graines de pavot. La centrale d'exportation „Polcoop” en a vendu en 1962 pour quelque 4 millions de francs „lourds”. Parmi les principaux acheteurs figurent: la Belgique, l'Autriche, la Suède, l'Allemagne et les Etats-Unis.



POUR JOUER AUX BOULES?

Ces deux hommes souriants ont bien l'air de se demander comment faire une bonne

Le code la route best-seller de la saison

150.000 exemplaires du nouveau „Code de la route” ont disparu des étagères de librairie en un clin d'oeil. Il en a été de même des 90 mille exemplaires du „Moniteur légal” qui renfermait les nouvelles prescriptions édictées par les ministres des transports et des affaires intérieures, en ce qui concerne la circulation routière.

Rien d'étonnant à cette popularité, puisque les premiers servis ont été les fonctionnaires de la milice routière qui dès le premier avril appliqueront les nouvelles prescriptions et... verbaliseront.

partie de pétanque ou de lyonnaise avec des boules de cette dimension. Mais leur sourire est engendré par la satisfaction.

C'est qu'ils appartiennent au groupe de spécialistes d'une usine de Gliwice en Silésie qui a réussi à élaborer une nouvelle et simple méthode de fabrication de boules en fonte servant aux centrales thermiques. Au lieu de la méthode universellement appliquée (noyau de sable, forme etc) qui ne permet d'ailleurs que rarement d'obtenir des sphères idéales, les ingénieurs polonais ont construit une „vireuse” à double axe qui permet de confectionner ces sphères en fonte, pesant une demie tonne, en utilisant la force centrifuge. Leur succès permettra à l'avenir d'éviter de coûteuses importations.

CINQ ANS D'EXISTENCE 250 000 POSTES DE TELEVISION

L'usine radio de Gdańsk est une des plus jeunes de l'industrie électronique polonaise. Terminée en partie dans la seconde moitié de 1958, elle a pourtant déjà dépassé le million de postes de radio.

Mais elle consacre une grande partie de ses activités à la fabrication de postes de télévision. Jusqu'à présent elle en a déjà lancé sur le marché 250.000 mille. Ce sont des postes populaires et relativement bon marché „Belweder”, „Pegaz” et „Neptun” aux écrans de 14 et 17 pouces.

En 1963, la production atteindra 140.000 unités, dont 25.000 „Neptun-2” à grand écran. L'introduction de plus en plus large de circuits imprimés et de procédés standardisant la production des différentes usines électroniques polonaises, permettra de porter la production annuelle à 200.000 postes d'ici quelques années. Dès la fin de cette année l'usine commencera la production de postes moder-

nisés, extra-plats qui seront commercialisés sous le nom de „Zefir”.

Nos photographies montrent plusieurs fragments des salles de montage ainsi qu'en haut, un „Pegaz” à écran de

14 pouces. Disons encore que les postes fabriquées à Gdańsk figuraient en bonne place à l'exposition de Lyon, dont nous parlons en page 11.

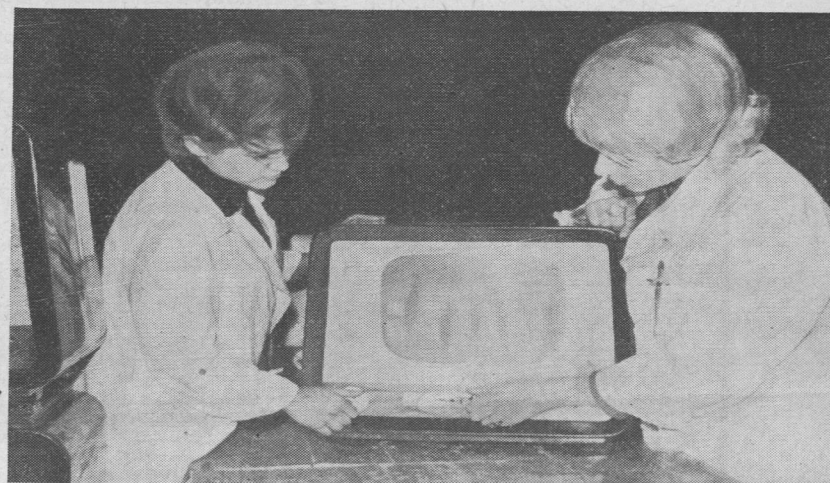
Musique française d'opéra à Wrocław

L'Opéra de Wrocław doit en grande mesure sa réputation aux brillants programmes qui exigent un énorme effort de préparation. Ainsi en janvier ce fut la „Semaine de l'opéra et du ballet polonais”, en février: la „Décade de l'opéra italien” pendant laquelle „Madame Butterfly” fut la 4.000 représentation de la grande scène basse-silésienne et la deux-centième de cet opéra de Puccini à Wrocław.

Enfin, du 19 au 23 mars, les „JOURNEES DE LA MUSIQUE FRANÇAISE D'OPERA” permirent aux amateurs de voir et d'entendre „La Juive”, „Carmen”, „Faust” et „Les pêcheurs de perles”. Un concert de musique d'opéra de compositeurs français a clos ces intéressantes journées.

Des scories utiles

Les scories provenant de la fonte du cuivre se sont avérées être un excellent revêtement intérieur pour les conduites d'acier servant à véhiculer des liquides corrosifs. Cette découverte est due aux techniciens de la Fonderie de cuivre de Legnica.



KĄCIK FILATELISTY

Kanada cześci pamięć Kazimierza Gzowskiego

5 marca ukazał się w Kanadzie znaczek 5 c. z portretem Kazimierza Gzowskiego, poświęcony 150 rocznicy jego urodzin. Znaczek będzie 3 lata w obiegu.



K. Gzowski był synem szlachcica polskiego, ziemianina spod Mińska. Urodził się w Petersburgu w roku 1813. Jako uczestnik Powstania Listopadowego był więziony przez 2 lata, a w roku 1834 po uwolnieniu z więzienia emigrował do Stanów Zjednoczonych.

Następnie przeniósł się do Kanady, gdzie jako inżynier położył duże zasługi przy opracowaniu planów międzynarodowego mostu nad Niagarą, współpracował przy budowie kolei z Toronto, jak również przy wielu innych projektach technicznych, realizowanych w latach 1850—1890 w Kanadzie.

Gzowski przyczynił się do założenia uczelni Wycliffa, a przez 20 lat zasiadał w radzie administracyjnej Uniwersytetu w Toronto. Był założycielem i pierwszym przewodniczącym Kanadyjskiego Związku Inżynierów. W 1890 r. został odznaczony orderem „de St. Michel et St. Georges”.

Dzieła Gzowskiego istnieją do chwili obecnej, jak również do dziś przyznawany jest przez Engineering Institute of Canada medal Gzowskiego.

Kazimierz Gzowski, insurę de 1831, emigré en 1834, Ingénieur, il participa au Canada à la construction du pont sur le Niagara, du chemin de fer de Toronto et à d'autres importantes réalisations techniques de 1850 à 1890. L'Engineering Institute of Canada décerne chaque année des „Medailles de Gzowski”, celui-ci ayant été un de ses fondateurs. Aussi, pour le 150-ème anniversaire de sa naissance les postes canadiennes ont émis une vignette de 5 cents.

Nie mam czasu na czytanie

Przez cały dzień jesteśmy zagonione. Dziećmi trzeba się zająć, obiad i kolację przygotować, mieszkanie posprzątać, po zakupy skoczyć, jest szczyt, tysiąc drobnych obowiązków i zajęć, które wypełniają cały pracowity dzień każdej gospodyni.

Jakże rzadko znajduje się wolną chwilę, aby zajrzeć do gazety, otworzyć książkę i trochę poczytać. Choć nieraz wielką ma na to ochotę, odmawia sobie często tej przyjemności, mówiąc do siebie: „Szkoda czasu, są inne, ważniejsze rzeczy do zrobienia”.

Otóż właśnie się myli. Lektura jest równie ważna jak wiele innych jej spraw i zajęć, a może niekiedy nawet ważniejsza. Przede wszystkim ważna dla niej samej. Pozwala jej wzbogacić swoje wiadomości i rozszerzyć horyzont zainteresowań, które nie powinny kręcić się wiecznie w kręgu własnego domu. Życie i świat to nie tylko cztery ściany domu, nasze troski i problemy rodzinne. Warto od nich myśli trochę

oderwać i spojrzeć na codzienne nasze sprawy z szerszej perspektywy.

A poza tym — czytać powinniśmy również ze względu na dzieci. Jak długo są jeszcze małe, porozumieć się z nimi jest bardzo łatwo. Ale dziecko, podrastając, w szkole nabiera coraz to nowszych wiadomości, zaczyna chcieć sięgać po książki, pożera lekturę, którą mu podsuwa nauczyciel i którą sam sobie dobiera. I potem przychodzi taki moment, że chciałby podzielić się z matką wrażeniami z przeczytanej książki, podyskutować trochę, zapytać ją o zdanie. I wtedy ona staje się bezradna i nie zawsze potrafi z nim mówić. Nie zna książek, które dziecko czytało, nie umie doradzić mu w wyborze odpowiedniej lektury, nie odnajduje z nim wspólnego języka. Dlatego gdy pragniemy kształcić nasze dzieci, nie zapominajmy o nas samych. Nie odkładajmy nie przeczytanej książki ani gazety. Życie stanie się wówczas ciekawsze, a nasza kuchnia i codzienne kłopoty przestaną być jedynym, najważniejszym problemem.

O S I Ń S K I
TAPICER-DEKORATOR
 149, rue JULES GUESDE
 ROUBAIX (NORD)

URZĄDZANIE WNĘTRZ MIESZKALNYCH
 WEDŁUG RÓŻNYCH STYLÓW

MEBLE • KUCHNIE FORMICA • SALONY
 • SYPIALNIE • MATERACE • COSY
 • TAPCZANY • FOTELE

Odnawianie — reperacje — przeróbki
ODŚWIEŻANIE MATERACÓW

ROBOTY PRZYJĘTE RANO —
 UKOŃCZONE WIECZOREM

SZANOWNNA PANI ANNO!

Wysłałam za mąż 3 i pół roku temu. Związałam się z człowiekiem, który pił już przedtem. Jak mieliśmy się pobrać, przysięgał, że nie będzie pił nigdy. Ustuchałam, a zwłaszcza teściowej, która najwięcej dążyła do tego małżeństwa. Mamy dziecko 9-miesięczne. Ale mój mąż wciąż pije, o dom się zupełnie nie stara. Ja mu wciąż tłumaczę na wszystkie strony, ale to na nic. Pracuje bo musi, ja też pracuję, bo jedna wypłata nie wystarcza. Przychodzę z pracy, mam jeszcze obowiązki domowe, a mąż — przyjdzie, siądzie, gazetę do ręki, wino, uważa, że do niego już nic nie należy. A mnie to wszystko trudno przeżyć, nie mam nikogo w życiu, co by mi pomogło. A w dodatku już nie mogę go lubić. Jestem nerwowa, wszystko mi przeszkadza. Czy już życie dla mnie przekreślone, mam 24 lata, lubię wesole życie, lubię czystość i porządek.

ZONA

Rady od serca

DROGA PANI!

Jakże trudno radzić w takiej sprawie. Przecież nie mogę pani doradzić, by porzuciła męża, wzięła dziecko i zaczęła nowe samodzielne życie. Myślę, że trzeba próbować, trzeba ratować istniejące małżeństwo, choćby ze względu na dziecko, jeśli inne względy nie grają już roli. Ciekawa jestem, czy próbowała pani rozmawiać z teściową? Nie jestem specjalną zwolenniczką wprowadzania matek czy teściowych w wewnętrzne sprawy małżeństwa, ale w tym wypadku, ponieważ ona, namawiając panią, wzięła na siebie jakąś część odpowiedzialności — można by prosić ją o interwencję. Obawiam się, że popełnia pani błąd, jaki zwykle popełniają żony pijących mężów. O co mi chodzi? O to, że wszelkie rozmowy, wyrzuty, pretensje należy czynić, gdy mąż wytrzeźwieje. Tylko wtedy mogą odnieść jakiś skutek. Z człowiekiem pijanym nie ma po co rozmawiać — i tak nie zrozumie. Uważam, że powinna pani przeprowadzić stanowczą rozmowę, w której postawi pani swoje warunki. Warto może posunąć się nawet do groźby rozwodu. A przede wszystkim warto zaproponować mu leczenie dla alkoholików. Życzę, by odmienił się choć trochę pani los.

ANNA

DROGA PANI ANNO!

Mam syna w szkole. Zaledwie ukończył siedemnaście lat, związał się z jedną koleżanką z tej samej szkoły. Rozumiem, że to nie zbrodnia. Po jakimś czasie okazało się, że zaniedbał się w nauce. Zawiadomiono mnie z dyrekcji szkoły, że syn szkodzi sobie z powodu tej dziewczynki. Zwróciłam się listownie do jej matki. Matka mi nie odpisała. Odpisała córka, że „ma pełne prawo”. Nic bym nie mówiła, żeby syn ukończył studia, wystąpił wojsko, wtedy mógłby pomyśleć, żeby się ożenić. Szanowałby żonę, rodziców jednej i drugiej strony. A matka jego tak samo by kochała synową, jak najukochańszą córkę. Postanowiłam sobie zwrócić się do dyrekcji szkoły, aby syn nie wychodził na miasto i nie spotykał się z tą dziewczyną, aby mógł nadgonić te stopnie zaniedbane, bo za parę miesięcy będą egzaminy dojrzałości. Nie wiem, czy dobrze zrobiłam.

W tych dniach otrzymałam list od matki tej dziewczyny. Pisze mi: „Ty świnio, ty myślisz, że będziesz wybierać żonę synowi, on sam sobie wybierze. Jesteś podłą matką, wyrodna, robisz wstyd swemu synowi, twój syn się wstydi za taką matkę, ty czarownicę. Chłopak płacze całymi dniami”, (itd. cały list w tym samym tonie). Nie

będę odpisywała na ten list, bo nie mam słów. Jestem pewna, że Pani mi udzieli rady z dobrego serca. Czekam na odpowiedź.

RODZICE

SZANOWNNA PANI!

Zaują bardzo, że nie znam treści listu, który pani napisała do matki tej dziewczyny. Interesuje mnie bowiem, co spowodowało jej odpowiedź, tak ordynarną i niemądrą. Wydaje mi się, że popełniła pani pewien błąd. Przede wszystkim nie należało tak tragizować. Po wtóre trzeba było, zwracając się do owych pań, położyć nacisk wyłącznie na trudności w nauce, w jakie popadł chłopiec. Można było nawet prosić dziewczynę, która na pewno ma na niego wpływ, o pomoc — by nakłoniła go do intensywnego zabrania się do książek. Nie powinna pani była natomiast czynić matce czy córce wyrzutów, że zawróciły głowę chłopcu. Z tymi sprawami bywa różnie i nie zawsze winna jest dziewczyna. Nie jestem również pewna, czy słusznie pani postąpiła, żądając od szkoły wydania zakazu wychodzenia. Takie zakazy nie zawsze prowadzą do celu. Myślę, że w ogóle więcej by pani zdziałała większą wyrozumiałością i mniejszą nerwowością. Co do obiektu uczuć pani syna, wątpliwości mogły powstać dopiero po przeczytaniu tego dziwnego listu jej matki. Bardzo proszę, aby pani jeszcze do mnie napisała, interesuje mnie ta cała sprawa i dalsze jej losy.

ANNA

§ PRAWNIK wyjaśnia

Pani L. N. Lille (Nord)

Czas pracy dla personelu domowego nie jest taki sam jak w przemyśle. Przyjęte jest natomiast zwyczajowo lub przez umowy zbiorowe, że odpoczynek dzienny powinien trwać co najmniej 12 godzin na dobę. Poza tym jeden dzień w tygodniu powinien być wolny od pracy.

Jest również przyjęte, że wypowiedzenie powinno nastąpić na 8 dni naprzód, o ile chodzi o kontrakt pracy o terminie nieokreślonym. Natomiast umowa o terminie określonym nie może być zerwana przed upłynięciem naznaczonego okresu.

Zwrot kosztów podróży zależy od umowy stron. W przypadku kontraktu o terminie określonym, w razie wypowiedzenia pracy przez pracownika przed upłynięciem terminu, wydaje się, że pracodawcy należy się zwrot opłaconego przejazdu i nawet odszkodowanie.

Wsypy, poszwy białe wyszywane i kolorowe, damasy oraz wszelka bielizna pościelowa

Towary gwarantowane — pierwszy gatunek z importu!

Odpowiadam osobiście na każdy list.

Jeżeli nie chcecie mieć kłopotów, zwracajcie się z pełnym zaufaniem:

WŁADYSŁAW BIAŁOSIEWICZ

87, rue de Lens, LILLE (Nord)

Towar wysyłam na całą Francję, płatny przy odbiorze,

informacje i próbki na żądanie.

MAISON JANKA

185, RUE DE PARIS

LILLE (Nord)

Tél. 53-94-26

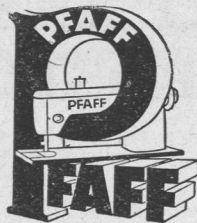
C. C. P. Lille 2229-30

KONFEKCJA MĘSKA I DAMSKA

GABARDYNY • UBRANIA • KOSTIUMY • PALTA • SUKNIE • SPODNICE • SWETRY • BLUZY • POPELINY TERGAL • NYLON • WSYPY • POSZWY • DAMASY • PIERZE • BIELIZNA POŚCIELOWA.

Ceny bezkonkurencyjne!

Wysyłam próbki na żądanie. Na życzenie odwiedzam klientelę.



Nr. 0661

P F A F F

NAJBARDZIEJ UDOSKONALONA
 MASZYNA DO SZYCIA

NA ŚWIECIE!

MASZYNA PFAFF —
 ZAWSZE Z NAJNOWSZYMI OSIĄGNIĘCIAMI
 TECHNIKI

JACQUES RAQUET —

Przedstawiciel rejonowy
 3, rue de la Monnaie
 LILLE (tél. 55-12-85)

oraz

M. SEBERT:

3, Cité Roger Salengro
 LIEVIN (P. de C.)

M. PAILLART-DUMURET:

160, rue de la République—
 BRUAY-EN-ARTOIS (P. de C.)

N. CAIGNET:

15, rue de Libercourt —
 CARVIN (P. de C.)

Proszę o wysłanie mi
 bezpłatnej dokumentacji

Imię i nazwisko

Adres

Tylko dla kobiet

© **NAJMNIEJSZA KOBIETA ŚWIATA ŻYJE WE WSI PODRZESZOWSKIEJ.** Ma 19 lat — wzrost 50 cm. Proces fizycznego rozwoju został u niej zahamowany w momencie urodzenia, wskutek czego zachowała ona rozmiary noworodka. Pomimo mikroskopijnego wzrostu, ta najmniejsza bodajże kobieta świata jest nad wyraz ruchliwa i normalnie, jak na swój wiek, rozwinięta umysłowo.

© **LAKIERKI DLA WARSZAWIANEK W RÓŻNYCH KOLORACH** wyprodukują zakłady skórzanego przemysłu terenowego. Próby nasycenia skóry lakierem dały dodatnie wyniki. Lakierowana skóra jest trwała i nie podlega łuszczeniu.

© **NIEMOŻLIWIE OKRUTNIE OBCHODZIŁA SIĘ Z WŁASNYM MĘŻEM** mieszkanka Bielska-Białej, skoro nieszczęśliwy zgłosił się do prokuratora i poprosił nieśmiało — umieścić mnie w więzieniu, gdyż nie mogę już wytrzymać na „wolności” z własną żoną. Gdy prokurator odmówił, zjawił się ponownie zeznając, że ukradł rower, ubranie, płaszcz i buty. Śledztwo potwierdziło kradzież roweru, a nieszczęśliwy małżonek znalazł nareszcie azyl w więzieniu.

© **ANNA WRÓBLEWSKA — 22-LETNIA AMERYKANKA POLSKIEGO POCHODZENIA** zamieszkała w Dayton (w stanie Kentucky) ustanowiła osobliwy rekord: powiła mianowicie dwie pary bliźniaków w okresie 10 miesięcy. Matka i potomstwo cieszą się dobrym zdrowiem.

© **PRZESZŁO MILION DOLARÓW NA KOSZTY PROCESU ROZWODOWEGO** wydał 48-letni milioner Walter Johnson z San Francisco. Wyraża on nadzieję, iż wkrótce zapadnie korzystny wyrok, co nie tylko zahamuje dalsze wydatki, lecz umożliwi mu zawarcie nowego małżeństwa z 65-letnią obłubienicą.

© **KOBIETY IRAŃSKIE BĘDĄ MOGŁY GŁOSOWAĆ.** Rząd irański ogłosił dekret, na mocy którego kobiety irańskie otrzymały prawo głosu w wyborach do Medżlisu (izby niższej parlamentu irańskiego).

© **PIERWSZY W DZIEJACH MALAJSKIEGO FILMU POCAŁUNEK** został skreślony z listy ujęć. Odtwórczyni głównej roli dziewczęcej Che Noorasmah zapewniła prasę, iż oświadczyła gotowość poświęcić się dla pocałunku wargami, ale jej ojciec uznał taki czyn za „wysocę niemoralny” i zapowiedział, iż nie będzie czegoś takiego tolerował.

© **KOBIETY WŁOSKIE OTRZYMAŁY OD WŁADZ KOSCIELNYCH** pozwolenie noszenia spodni. Tę męską część garderoby wolno Włoszkom nosić tylko w ściśle określonych przypadkach: przy pracach w przemyśle, przy uprawianiu sportów górskich oraz przy posługiwaniu się motocyklem lub skuterem.

© **NAJPIĘKNIEJSZĄ KOBIETĄ KUBY** jest obecnie 16-letnia Nerina I. Ta uroczą brunetka jest w życiu prywatnym włóknianką z Hawany. Ona i jej 6 dworek zostało wybranych spośród kilku tysięcy kandydatek na organizowanych konkursach na najpiękniejszą dziewczynę.

Pocałunkomierz

Trzej studenci z Uniwersytetu w Miami (USA) na zajęciach praktycznych skonstruowali „maszynę do całowania” to jest aparat przeznaczony do mierzenia prądu elektrycznego, powstającego

w czasie zetknięcia ust dwójga osobników płci odmiennej. Profesor Gerald Berman, na którego zajęciach studenci zbudowali ten oryginalny pocałunkomierz, miał z tego powodu wiele nieprzyjemności od władz uniwersyteckich, ale aparat stał się prawdziwą ciekawostką, a jego wykonanie studenci uzasadnili potrzebą rozszerzenia ilości... pomocniczych przyrządów naukowych. Kissometer (pocałunkomierz) rejestruje reakcje poszczególnych par, a specjalna tablica świetlna ukazuje, do jakiej kategorii należy te reakcje zaliczyć (w zależności od natężenia prądu) np. „drętwiak” (albo „zdechła ryba”), „ezech” (niewyraźny w mowie zawód), „beznadziejny”, „amator” (?), „pro” (rodzaj uznania), „wow!!!” (zachwyt), i wreszcie „wstrząs”.

D. DOWOJNA - BIENAIME

TLUMACZKA
PRZYSIĘGŁA

PRZY WYŻSZYCH
SADACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE

RADOSKÓR



Radomskie Zakłady Przemysłu Skórzanego „Radoskór” produkują głównie obuwie damskie. Dziennie zakład wytwarza 17 tysięcy par, z czego 1/5 przeznacza dla odbiorców zagranicznych. Na okres wiosenno-letni przegotowano 115 wzorów (które już są zatwierdzone) i wprowadzono na taśmy produkcyjne. Na sezon jesień-zima 1963/64 zakład opracował 119 nowych wzorów. Na zdjęciu: Pracownica modelarni Wiesława Gajda demonstruje nowy model pantofelki damskiego na tegoroczny sezon wiosenno-letni.



Między nami kobietami



— Nie wiem, co będę robić, gdy skończę 40 lat.
— Mniejsza o to, co. Było to z kim.

RADIOODBIORNIKI — TELEWIZORY

◆ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego ◆

LENG — PICARD ET C-je 16, Place de la Liberté, 423, rue de Lannoy

Telefony: 73.39.42 73.29.47

ROUBAIX (Nord)

dowym spokojem. Jak dawniej — chodziła do magazynu mód, jak dawniej — żyła życiem normalnym. Owa idiotyczna praca w magazynie, trawienie dni w gronie głupekowych wyrobnic igły, wędrowki z domu do magazynu i z magazynu do domu — były to nawet konieczne dla niej podniety do życia. Gdyby tego zabrakło, już by nowych szukała, a tym bardziej znaleźć nie była w stanie. Podobnie było niegdyś w biurze kolejowym. Tylko tamto było kaprysem dziecka wobec tego, co na nią teraz upadło.

Miała przeczucie, że zaszła w ciążę.

Brak znanych objawów, szczególna fizyczna żarłoczność, silne a dawniej nigdy nie doświadczone bóle głowy i twarzy, nagłe zawroty zjawiające się bez przyczyny i przechodzące bez skutku, rozdrażnienie, nieustający ogień w gardle, a nade wszystko obmierzły smak w ustach — wszystko to zaczęło ją osaczać, ogarniać i zwolna nauczać. Żyła w nieustającym pościgu obawy, wśród symptomatów czyhającego nieszczęścia.

Zdarzało się, że wszystkie owe zwiastuny przycichały.

Wówczas oddychała całą pierśią. Ale wkrótce... Budziła się rano z nieznośnym smakiem w ustach, który, wzmagając się stopniowo, doprowadzał do mdłości — i oto furie rzucały się na nią z poczworną pasją. Nie miała wcale dokładnej wiadomości o tym, co się z nią dzieje. Wiedziała przypadkowo, ze słuchu, stąd i zowad cośkolwiek. Teraz te wszystkie wiadomości poczęły wyrastać jak przeraźliwe gorgony, chimery, harpie, lby psie i sowie, jak strzygi i drzewa wielkokrzewy, jak straszne góry otaczające dolinkę życia. Szła pamięcią za każdym z owych podań, docierała szalonymi skokami do źródła, skąd, z czyich ust wytrysła każda w przeszłości (obojętna wówczas) wiadomość lub półsłówko — i oceśniała wartość każdej z tych wieści rozumem tak wyostrzonym, że niemal tworzyła sobie z niewiedzy i niłości prawdę istotną. A na drzewach owych prawd wyszarpanych z mroku rozsnuwały się nieskończone pasma, włókna i nici przesądów. Była przez te nici opasana i zaplatała się w nich jak mucha w pajęczynie. Każda chwila dawnego życia, to jest czasu, kiedy była razem z Łukaszem, teraz dopiero stała się zrozumiałą. Każda z owych chwil wchodziła w miejsce swe i łączyła się z innymi za pomocą powinowactwa, hierarchii i nieubłaganego porządku. Wszystko stało się zrozumiałe, jako przyczyna i skutek.

Zjawiska wyłupywały się ze zjawisk. Zdarzenia na pozór proste otwierały swe łona zamknięte, w których tały się przerażające widoki. Leciał z tamtej, prześnionej krainy ku duszy polotny, sytki szelest długowłosych brzoź, naginanych od ciepła suchego wiatru. Płynęła stamtąd na zgaszone oczy falista chełb zbóż, snująca się poprzez łany młodego żyta i rozłogi pszenicy.

dze. Cóż z tego? Cóż z tego, że fundusze są minimalne, że z nich we dwoje nie wyżylibyśmy tu, jak była mowa, żadną miarą.

Trzeba będzie szukać na gwałt roboty. Ty jesteś ze mną w ciszy tej izby. Będę tu sam całymi miesiącami, nie pragnąc niczyjzego towarzystwa. Ty jesteś ze mną. Ach, teraz już każdy dzień upłyniony będę zwała za siebie, jak tragarz zwała z ramion przydźwiganą do celu pakę cukru. Z rozkoszą notorycznego lichwiarza obliczam zyski na czasie, na szybkości pociągów, na krótkości noclegów w tej drodze, którą poznałem. Każda moja myśl zaczyna się w taki oto mądry sposób: — Gdy będę jechał z powrotem... — Obmyślam przespiewki i podstęp. Już byłem raz w kancelarii wielebnych pa tr ó w. Ale o tym nie będę pisał, ja się do tego biorę z zakasnymi rękawami. Och, księża! Teraz moja sprawa z wami! Wygram ją, wygram!»

»Czekam już kilka dni na pierwszą konwersację z pewnym dygnitarzem w skromniutkiej rewerendzie. Nic, nic, ojculkowie: ja umiem czekać. Choćbym zginął, to się i tak doczekam!

Broda moja pod słońcem Italii, miasto szernieć, przybrała kolor jeszcze bardziej niezdecydowany. Zdaje mi się, że stanie się kiedyś podobną do kwiatu nasturcji. Ale za to co za oczy! Jakże piękne mam oczy!

Biada ci, Ewo! Jeżeli nie będziesz mi wierną, uzyskawszy od znacznych kapłanów rozwód pojme tu w Mieście Wiecznym jakowąś grubo posażną Sefore i będę się trudnił, zależnie od posagu, już to pasterstwem (po pierwszym s—t konieczne!), już wyrabianiem podobizn sera swajcarskiego, albo zgoła założę tawernę pod miastem w Bosco Sacro.

Nim to jednak nastąpi, jestem skądinąd, wyznać należy, dosyć niezamężny. Dziś dałem do podzelowania buty. Jutro tedy będę jeszcze piękniejszy o całe podeszwy. Dziś, niestety, siedzę w domu bez podeszew, a nawet na łóżku, z podwinietymi nogami, albowiem posiadka z cegły, nie jest wcale ciepła. Czy się nie lękasz, że to wszystko może we mnie zapalić miłość dla mojej o n g i s żony?

Drżysz, Ewo! Jestem od tak dawna zanurzony w celibacie... Szatany tęsknoty, szatany marzeń o Tobie mieszkają we mnie. Wylewam tedy na cały ów Rzym czarę żółci z cytryny i mówię mu, jak Jonasz pewnej Niniwie: — Bodajbys skisła, ty księża Niniwo, która mię tu trzymasz siedzącego na łóżku w skarpetkach (dziurawych!).«

»Ewo! dostałem w tym Rzymie zarobek, „posadę”, jakby zaraz powiedział pocziwy papuś. Było to tak. Pewnego razu, czytając w domu, gwizdałem sobie arykę polską. Gwizdałem raz i drugi. Aliści rozlega się pukanie do drzwi. — Otwieram — jegomość nieznajomy. Mieszka w tym samym hoteliku, tylko niżej i znacznie lepiej. Przedstawia się,

WACŁAW SIEROSZEWSKI

PAN TWARDOWSKI

61

Młody szlachcic, Jan Twardowski, studiując na sławnej krakowskiej Alma Mater, zakochał się w córce swego gospodarza, ślicznej Kasi. Po ślubie wywozi żonę do majątku rodziców, sam zaś wraca do Krakowa. Nie podejmuje jednak przerwanych studiów — na prośbę teścia szuka recepty na emalię. W wyprawie do „diabelskiej pieczary” spotyka się z Szatanem i odtąd traci zapal oraz wiarę w posiadaną przez siebie wiedzę. Spotkanie z królową Barbarą wyzwala w nim chęci do dalszej pracy i nauki. Przypadkowo zamieszany w bójkę żaków z parobkami kanonika Czarnkowskiego, staje po stronie towarzyszy. Za wtargnięcie na Zamek i rozmowę z Barbarą zostaje Twardowski wtrącony do więzi. Król po wysłuchaniu poważnych stron każe powołać komisję dla sprawiedliwego załatwienia sporu. Wśród żaków wrze. Obraduje „collegium” profesorskie. Sabinka interweniuje u biskupa Maciejowskiego. Balczar i Maciek szukają ratunku dla Jana.

— Znam, znam... Dobry zdun... Farfury nie gorsze niż w Faenzie i Holandii robi!... Szkoda!... Pobożny człowiek... Bo może my księdza Czarnkowskiego uratujemy, ale Twardowski na pewno zginie! Szkoda... Twardowski także dobry ród. Ojca w Italii poznałem w czasach młodości... Światły człowiek i dobry kompan...

— Cóż kiedy do herezji skłonny... Z Bonerami się przyjaźni... Jan Boner był mu starostą na weselu syna... A młody Twardowski jeszcze gorszy... Pieniądzy ma jak lodu, nie wie da skąd... Ponoć złoto robi... Sługa jego Maciek przechwala się, że lada dzień tynkturę wiecznego życia odnajdzie... Wszystko w wielkiej skrytości!... Nikogój do swej pracowni nie puszczają... Ino wielkie fektory stamtąd idą i ognie niesłychanie błyskają... Z szatanem miał się widzieć...

Biskup słuchał i kręcił głową.

— A ty kto jesteś?

— W zakonie zwą mnie brat Gaudenty, na świecie wołano mnie Sabinka, ale jak rodowe me imię, to nie wiem, gdyż ani ojca, ani matki nie znałem... Zak byłem od samego początku...

— W jakim klasztorze cię szukać...

— My „bracia bezdomni”! Częścią tulim się u dominikanów, częścią u franciszkanów. Trzymajmy się ścisłej reguły świętego z Assyżu!

↓ STEFAN ŻEROMSKI ↓
↓ DZIEJE GRZECHU ↓

nazwisko niemieckie — Gertler — ale pyta, czy mówię po polsku. Polak z Wiednia. Jest to polskość po bardzo niższej cenie, po prostu — cztery sztuki za grosz. A przecież aryjka polska zwabiła go do mnie. Gadu-gadu z kiepską po polsku. Jest dosyć znacznym urzędnikiem w ambasadzie austriackiej. Po długich z nim gawędach powziąłem wiadomość, że w owej ambasadzie można znaleźć zajęcie, nawet zyskowne. Tłumaczę z jej poręki rozmaite dokumenty historyczne w sekcjach naukowych, zbierają dane, piszą referaty.

Otóż — wyobraź sobie — przydał mi się język starosłowiański, grecki i, *mirabile dictu*, polski! Już od kilku dni siedzę w biurach Watykanu i pracuję. Tłumaczę, jak obecnie, stare dokumenty na niemieckie. Określonej pensji nie mam, bo jest to zajęcie od sztuki i od nawału roboty. Ale widziano już moją pracę i już mi to nie uciesze. Taki antropolog da sobie radę! Sprawa idzie nieźle. Zapracuję się, i jeśli tylko nie zdechnę, będę wolny i wiecznie Twój.»

— Tej... najnowszej?

— Nie, przewielebny ojciec biskupie, tej najpierwszej!

— Patrz, żebyście nie skręcili na drogę „begardów” albo „braci leśnych”. Wypędzimy was!

Sabinka uśmiechnął się.

— Nie ma obawy, wasza świętobliwość! Nie te czasy — czasy dobre, czasy walki! Pokój długowieczny nie boskim, lecz szatańskim był zrządzeniem, dopustem Wszchemogącego na próbę Kościoła... Bo kiedy szatan widział, że nie może zwyciężyć chrześcijan w otwartej walce, poprosił Pana Zastępów, aby pozwolił mu użyć podstępów, kwoli obnażeniu gruntu cnoty, żeby odebrał Kościołowi błogosławieństwo walki... I Pan zgodził się... I oto bezpieczeństwo przyniosło obojętność, zadowolenie połączone z pychą, chęć używania, które były i są cechą spokojnych czasów... Przeszedł czas upadku i rozkładu w Kościele: nie objawiało się sowa bożego, nie głosiło prawdy bożej, nastąpiło spustoszenie i wzgarda chrześcijaństwa. Zbliżał się koniec świata... Ale Bóg ulitował się i na modły garści sprawiedliwych odłożył swój sąd i karę i jako ostrzeżenie zesłał nam kacerzy, wrócił nam błogosławieństwo walki... Do walki z plemieniem antychrystów przebudzili się i poszli najlepsi mężowie, najczystszy doktorowie i mędrcy... Cwiczą się w cnotach, wysilają mózgi w dyskusjach... Przez walkę Kościół wzmacnia się i urasta w siłę, jak człowiek, który przez grzech szuka zbawienia! — dowodził mnich z zapałem.

Kanclerz przypatrywał mu się uważnie.

— Eel... Coś mi waszeć Lutrem zalutujesz!... Nie walka, lecz pokój na ziemi, miłość między ludźmi, zgoda między narodami jest celem Kościoła!...

— Tak! Ino wtedy, kiedy zniknie grzech, kiedy nastanie jeden owczarz i jedna owczarnia. A teraz czyż nie ma heretyków, pogan, cudzołożników, nielitościwych bogaczy, ciemiężców ludu, pyszałków, bluźnierców, miłośników raczej nierządu niż Boga... Hipokrytów, pozory świętobliwości mających, czarodziejów, sług szatana i magie... Aby ich wytepić, jakże wielką łza mieć władzę i wiedzę... A zdobyć je można przez poznanie i pokutę... Nasz zakon tego chce... Służyć Kościołowi zagrożonemu i religie katolickiej... Znajdować we wszystkim ukryciu i zwalczać nieprzyjaciół Domu Bożego...

— Już idź, bo mię praca czeka!... — przewrwał mu nagle Maciejowski. — Jutro o tej porze znowu się tu stawisz po dalsze rozporządzenia!

Mnich umilkł, skulił się pokornie, schylił nisko po błogosławieństwo pasterskie i wyszedł cicho, ostrożnie zawartszy za sobą ciężkie, dębowe drzwi.

Drzemiący w przedpokoju kleryk wypuścił go na ulicę. Sabinka skierował się niebawem na zalaną światłem księżycowym, już opuszczała Grodzką ulicę. Tu i owdzie we wgłębieniach bram kryły się jeszcze jakieś męskie postacie, w których Sabinka bez trudu poznawał starych znajomych „scholarzy”. Główni niewieście nikły szybko w otwartych na piętrach oknach na stuk trepek zakonnych, a cienie mężczyźni na dole głębiej jeszcze zanurzały się w czarne wnęki kamienic.

XVII

Z początku osadzono Twardowskiego w górnej izbie więziennej, gdzie było okno, gdzie kamienna podłoga była czysto podmiecioną, a ściany bielone i suche. Na jednej z nich w rogu znalazł napis, węglem skreślony: qui perseverabit, coronabitur¹, co go bardzo pokrzepiło na duchu.

On wytrwał!... A nagrodą będzie możność oglądania co dzień tego ślicznego zjawiska, jakie wciąż stało przed nim, utkane z blasku,

¹ Kto wytrwa, będzie koronowany.

POMIĘDZY dniami szczęśliwej miłości i dniami osamotnienia Ewy zalegała wielka zasłona. Zdawało się na początku, że zasłona jest cienka jak płócienna chusta, a ruchoma jak chmura. Ale gdy długie poczęły mijać dni, chusta otworzyła tajemniczy swój wymiar wszczepiła się daleką okolicą, krajem rozległym, wielką ziemią. Nad krajem tym leżała wieczna noc. Nigdy tam nie wstawało zza widnokręgu słońce i nigdy nie jaśniała zorza z zachodu. Gdy oczy przywykły do mroku, ujrzaly zarysy tej krainy wygnania, kształty na niej żyjące, a nawet drogę, co się wlokła w nieskończoną dal, drogę, po której miały iść stopy skazane.

Ileż to razy, brnąc w swe wygnanie, Ewa marzyła, żeby spotkać istotę współwygnaną, ktokolwiek miałby nią być: żebrak spijający w rowie przydrożnym czy pies sparszywiący, odpędzany kijem i krzykiem od każdego drzwi. Ale nie było nikogo. Nikogo!

Była sama jedna, jedyna, jak ostatnie drzewo nasienne w pustkowiu po wyciętym lesie. Z tego to zapewne bytowania w samotności wyrodził się w duszy jakby nowy organ poznawczy: drapieżna, dzika czujność.

Czego za światła, w dobie radosnej miłości nigdy by oczy nie zobaczyły, to teraz było jedynie jawne. Zarazem mnóstwo przedmiotów dawniej oczywistych znikło teraz z powierzchni ziemi i zostało złożone w duszy, w jej podglebnych składach, chodnikach i zaułkach. Kraj samotności, przez który Ewa szła w swym niestrudzonej pątnictwie, był krajem najbardziej bezwzględnie należącego do Boga. Błąkając się tedy w ciemnościach świata zewnętrznego, błąkała się w Bogu. Kraj podziemny był krajem duszy. Kryjąc się przed światem zewnętrznym, kryła się w duszę swą tak zupełnie, jak kret kryje się w macierzystą ziemię.

Tam to jedynie mogła wyrażać cierpienie swoje bezgłośnymi krzykami, co stały się językiem jej codziennym, mową jej pospolitą. Tam jedynie mogła iść naprzód i wracać co prędzej po własnych śladach, rzucić się jak lis w kluczowe skoki dla zmylenia pogoni nieszczęścia. Z zewnątrz okryta była własnowolnym milczeniem, kamienną ciszą i lo-

z mgły, z marzenia... Czuł na ustach ciepły atlas i upajający zapach jej palców...

Te rozważania i przypominania tak zajęły mu czas, iż nie czuł wcale przykrości więzienia. Owszem, z rozkoszą myślał, że jest w tym samym gmachu, że oto zaledwie parę murów ceglanych oddziela go od komnat, gdzie „ona” krąży, oddycha, śmieje się. Usnął spokojnie na ziemi, podłożywszy zwinięty kaftan pod głowę. Był pewien, że nazajutrz wyjaśni się nieporozumienie, że go wypuszczą, a może nawet do królowej powiodą. Lecz nazajutrz obudziło go grubiańskie szturchanie dwóch więziennych pacholców; kazali mu podnieść się, zakuli w ciężkie łańcuchy i na sznurach spuścili przez otwór w podłodze do fundam — jamy ciemnej, cuchnącej, wilgotnej, nie mającej innego otworu, prócz tego, co w górze. W rogu lochu stał wstrętne cuchnący kubeł. Darownie pytał: Za co go tu sadzają?... I co się dzieje z zakami?... Draby nic nie odpowiadały. Dopiero na ostatku, kiedy spuścili mu dzban wody i bochen czarnego chleba, jeden z nich, pochylony nad otworem, syknął mu:

— Zginiesz tu, przeklęty czarowniku, jeśli królowa chorzeć nie przestanie!...

Wiadomość ta uderzyła go jak grom.

— Nieprawda!... — krzyczał. — Nieprawda!... Wołajcie kata!... Wołajcie sędziego!

A gdy odeszli, nie zwracając uwagi na jego wołania, zaczął zapieczęć łańcuchów bić w mury i napełnił loch straszliwym łoskotem. Rychło wszakże zrozumiał, że sklepienie potężnych głazów tłumi brzęk żelaza, że na zewnątrz albo wcale go nie słychać, albo brzmi tam nie głośniej od brzęczenia komara. Zmęczony, z pianą na ustach, przestał się rzucać, siadł pośrodku jamy i podparłszy obolałą głowę na okutej ręce, zaczął rozmyślać:

— Nie, to niemożliwe, aby ona, w której wszystko jest dobrocią i łaską, uwierzyła, iż on jest jej wrogiem, jej szkodnikiem... Przecz wzrok jej wyrażał tyle ufności i życzliwości dla niego... Niepodobna, niepodobna!... Któż jej nagadał, nakłamał... Może ta, ta czarna Włoszka?!... Może przez zazdrość?... Czyżby śmiała!... Lecz jeżeli tak, jeżeli ta... to... upadnie jej, królowej, do nóg, wyzna wszystko, pokaja się, że śmiała, a potem... umrze... Głównie... wydestać się stąd... wydestać!

Znowu wstał i chodząc dookoła zapleśniałych ścian, stukał w nie ogniwami łańcucha, szukając otworu, choćby cięszego miejsca, które mógłby rozdrapać, rozszerzyć lub przebić... Znów wszędzie głucho odzywała się zwarta opoka... Znów więc padł znużony w kącie, gdzie leżało liche jego wezłowie, i starał się straszliwym napięciem woli, według wskazówek nauk hermetycznych, skupić, zebrać w jedną całość rozpierchłe, bałamutne myśli:

— „Agl! Gaba! Emanuel Angryomajnios!... Zaklinam cię, straszny żywiole ognia, zaklinam cię w imię tego, który na sądny dzień spali ziemię ogniem i obróci świat cały — nie wyłączając — piekiel — twego siedliska — wniwecz, z których powstały... Chaosu panie! Astharot! Azielis! Achuzin! Phul!... Wzywam cię potęgą mego żądania i zaklęcia, staw się tu i słuchaj rozkazów moich!... Wzywam cię w imię Wszchemocnego, w którego oblicze nie śmiesz spoglądać! Przez posłuszeństwo Temu, który cię Jobowi w niewolę oddał, przez obawę przed Tym, który faraona i wojsko jego w topieli pograżył, przed biczami psalmów Dawida, przed wezami Baala, zniszczonymi przez młodzieniaszka Daniela, przez potępienie sługi Twego, zdraycy Judasza, ja, który rzeczy tych wyparłem się i nie lękam się... wzywam cię, Argiel, Astriel, Apatat!... Przybywaj i słuchaj, co ci rzeknę!...” — powtarzał cicho i wyraźnie po łacinie, nie spuszczać z oczu dalekiego, ginącego w mroku kąta.

Wydawało mu się, że ciemności drgnęły.

Dodał więc z większą jeszcze siłą zmienne zaklęcia Bernarda z Clairveaux, mające moc ponad wszelkie demony:

— „Ukaż się i słuchaj mię ty, któryś opuścił Boga i zapomniał Pana Stworzyciela twego!

Stań przed oczyma moimi i oświeć je, bym kiedy nie zasnął w śmierci, by kiedy nie rzekł nieprzyjaciel mój: przemożem go!

Potargalem pęta moje i tobie ofiaruję ofiarę chwały i nie będę wzywać imienia Pańskiego!...”

W ciemnościach zarysowała się mglista postać!

— „Argiel! Atriell!... Apatat!...” — cedził wolno przez zaciśnięte zęby Twardowski.

Nagle mury rozstały się, niskie sklepienie głazów uniosło się i odpłynęło razem w dal; jasny tuman krzepł i przetwarzał się w potężną, straszliwą postać o potrójnym obliczu: czerwonym jak miedź pośrodku, czarnym jak noc na prawo i bladym jak wczesny zimowy świt na lewo... Wszystko tonęło w chmurze nietoperzych skrzydeł... Na czubie zwichrzonego łba błyskała płomienna korona, a spod niej, spod wyniosłego, guzowatego czoła trzy pary błyskawic strzelały zielonawym ogniem z sześciu ogromnych dzikich i przejmujących oczu... Krwawa, obrosła czarną brodą gęba zdawała się szeptać:

— Czego?...

Ale widziadło trwało ledwie mgnienie oka, po czym zamgliło się, zatarło w szare mury, które znowu zarysowały się graniami głazów poza świetlanym tumanem. Pułap z wolna opuszczał się, nie spadł jednak do dawnego poziomu, lecz chwiało się w górze jak napływająca chmura...

Twardowski śledził zjawisko nieulekłym, badawczym spojrzeniem... Gdy zaczęło blednąć, zanikać, znowu wyszeptał z mocą, wyciągając ku widzeniu rękę:

— „Siccosciu!... Panim! Bescialus!... Hakodose!... Huben!... Vernach!... Hakodore!... Veloim!... Echad!...”

Jeszcze nie skończył zaklęcia, a mgła znowu gęstnieć poczęła i układać się w nową postać. Tym razem groźny powiew ogarnął Twardowskiego, mężnie jednak przypo-wstał cokolwiek i spojrzał w twarz zjawisku. Zadrżał jednak, gdy poczuł utkwione w sobie swoje własne spojrzenie. Tak, to był on, jeno podstarzały i wyolbrzymiały. To samo szerokie, białe czoło, jeno poorane zmarszczkami i pocięte nabrzmiałymi krwią żyłami, ten sam orli nos, jeno napęczniały i porośnięty brodawkami, te same lica, jeno jakby zmięte i potargane burzliwymi namiętnościami, wąsy przydługie, broda skołtuniona, na opierzłych ustach zjadliwy, szyderczy uśmiech... Ale najgorsze były oczy, jego oczy, jeno z zielonawym jakimś blaskiem, zimne, badawcze, srogie... Nie mógł wytrzymać ich upartego spojrzenia i mimo woli wyszeptał:

— Apage!

Ale widziadło nie zniknęło, nie ruszyło się nawet i dalej patrzyło nań przenikliwie z szyderczym uśmiechem. Wtedy niezmiernym wysiłkiem woli opanował się, rozumiejąc, iż najmniejsza oznaka słabości zgubi go, że zmora zostanie z nim na zawsze. Więc wyciągnął rękę i zrobiwszy po trzykroć znak krzyża, z wielką uwagą, aby nie opuścić, począł wymawiać łacińskie wyrazy znanej ze skuteczności modlitwy:

— „W Imię Pana Naszego Jezusa Chrystusa zaklinam cię, nieprzyjacielu, na Boga Ojca Wszchemocnego i Jezusa Chrystusa, Syna Jego, i Ducha Świętego, i cztery Ewangelie świata, na rzekę Jordan, w której Pan Nasz został ochrzczony i Maria, Matka Pana, nogi sobie obmywała. Zaklinam cię i przeklinam, wrogu, byś nie miał mocy pozostawać w duszy lub ciele moim, ani w domu lub gdziekolwiekbym się znajdował...”

W zielonkawych, wlepionych w siebie oczach widziadła spostrzegł młody czarodziej jak gdyby złośliwe ogniki, więc już z mniejszą pewnością ciągnął:

— „Powiadam ci także, nieprzyjacielu, zaklinam cię na cheruby i serafiny, i na cztery Ewangelie, i cztery rzeki, które płyną przez środek raj: Fyron, Geon, Tygrys i Eufraz. Wiedz bowiem, nieprzyjacielu, diable, szatanie czy zmoro, że w dniu Sądu ani powiecie, co by wam tym wielkim zaklęciem nie było zakazane... Wrogu! Nieczysty duchu!... Odejdź, ustąp!... Na bramy raję cię zaklinam, na sześć złotych kande-

labrów, w których Chrystus był postawion, i na Jeruzalem, miasto święte, na miejsca świętych, którzy Imię Chrystusa głosili ludowi. Do ciebie mówię, nieczysty duchu, zaprawdę zaklinam cię na Ducha Świętego, zaklinam cię na sześć pieców gorejących, zaklinam cię na skrzydła wiatrów, zaklinam cię na tajemnicę męki Chrystusowej, zaklinam cię na Zmartwychwstanie Chrystusa Pana, zaklinam na klejnoty drogocenne, zaklinam cię na dnie i lata...” — powtarzał młodzieniec, wciąż robiąc znak krzyża i idąc ku widziadłu.

Ciężki łańcuch kajdan z rechotem włókł się za nim. Widziadło cofało się przed nim, bladło, ale nie nikło; — wyraźnie słyszał, jak syczały śmieszliwie jego zaciśnięte usta:

— Dlaczegoś opuścił „smoku”?... Wstydz się!... Czyż nie poznajesz mnie?... Chcesz wyprzeć się siebie?... Chcesz zniszczyć mnie? Chceszli umrzeć?!...

Wyciągnięta ręka Twardowskiego dotknęła muru. Widziadło znikło; przed nim sterczały jeno chropawe głązy. Więc się ucieszył i kończył zwycięsko:

— Vindica Gabriel, Michael, Hosiel, Rafael, Tubiel, Petrus, Paulus, Johannes, Stefanus, martires domini nostri Jesu Christi!...

Ledwie się jednak odwrócił z westchnieniem ulgi, dostrzegł, że widmo stoi w przeciwnym kącie lochu z tym samym szyderczym uśmiechem na ustach i przenikliwym, lodowatym spojrzeniem; upadł więc znękany na kolana i oczy zakrył z serdecznym okrzykiem...

— Panno nad Pannami! Święta Boża Rodzicielko! Ucieczko grzesznych, zmiłuj się nade mną!...

— Nie udawaj!... Przecz nie ją masz na myśli w modlitwach swoich, lecz... królowę Barbarę!... — zabrzmiał znowu głuchy szept.

Twardowski nie odsłaniał oczu i nie przestawał modlić się:

— „Panno roztropna! Panno czcigodna! Panno wslawiona! Panno można!... Panno łaskawa! Panno wierna!... Królowo Anielska!... Królowo Patriarchów! Królowo Proków!... Królowo Apostołów!... Królowo Męczenników!... Królowo Wyznawców...”

Nagle w górze nad sobą usłyszał szmer i czerwony blask pochodni przedostał się pod przymknięte jego powieki. Podniósł głowę i otworzył oczy: widma nie było. Natomiast w kwadratowej ramie górnego otworu zamajaczyły jakieś głowy, ręka w opiętym rękawie wsunęła do lochu płonąca i sycząca od smoły pochodnię. Młody ludzki głos zawołał nań wesoło:

— Hej, czarodzieju, szlachcicu Twardowski! Podejdz ino bliżej, niech zobacze, jakis ty jest!... Ciekawie gadają o tobie!... Signora Bianka kazała ci powiedzieć, że niczemu nie wierzy i dobrze o tobie mniema, że lepak królowi, skoro spyta, powiedziec mozesz, zacz przychodziles pod Zamek dla niej albo co ci sie zywnie spodoba, ze cię z rycerskiego obowiazku milczenia i tajemnicy zwalnia, byles gardlo swoje od katowskiego miecza albo nawet ciało od stosu ratowal!...

Dalszy ciąg nastąpi

LE COMPTE DE CHÈQUES

B. N. C. I

est exempt de tous frais

LILLE

85, Rue Nationale. Tél.: 57.18.14

AUCHEL, BETHUNE, BRUAY,

BULLY, CARVIN, DOUAI, LENS,

NOEUX-les-MINES

LISTY Józefa Grzybka

Panie Redaktorze!

Od jednego z nauczycieli polskich naszej okolicy dowiedziałem się, że czas już zapisać dzieci i dorastającą młodzież na kolonie letnie i obozy w Polsce. Rozmawiałem też trochę z tym nauczycielem na temat owoch kolonii i chciałbym dzisiaj podzielić się z Wami, Drodzy moi, uwagami, jakie nasunęły się nam w czasie naszej dyskusji. Wprawdzie większość z nas nigdy już na żadne kolonie letnie nie pojeździe (niestety, wyrosło się z epoki krótkich spodenek!), wielu z nas nie ma dzieci w „wieku kolonijnym” — ale sądzę, że temat „kolonie letnie w Kraju” w jakiś sposób dotyczy nas wszystkich, jest naszą wspólną sprawą. To wszyscy byliśmy lub będziemy rodzicami dzieci, które spędzą czy spędzą wakacje w naszym „starym Kraju”, wszyscy przywykliśmy do czytania w letnich tygodniach opisów i reportaży z kolonii letnich w Polsce, wszyscy w pewnym sensie uczestniczymy w tej wielkiej przygodzie, jaka jest kontakt naszych dzieci czy wnuków z Krajem naszych lat dziecińczych.

Sądzę, iż z okazji tych jeszcze jednych zapisów dzieci na kilkutygodniowy pobyt w najpiękniejszych okolicach Polski warto sobie przypomnieć o paru często niedostrzeganych korzyściach tej pięknej imprezy. Kolonie letnie w Kraju nie są zwykłymi, podobnymi do wszystkich innych letnich obozów dziecięcych koloniami. Pomyślcie nad tym — dzieci jadą na kolonie do Polski, do najbardziej uroczych okolic Kraju, okolic, których my, urodzeni w Polsce, najczęściej nie oglądaliśmy; jadą do Kraju, gdzie wszyscy mówią po polsku, gdzie żyją nasi krewni. Jadą, aby oglądać własnymi oczyma to wszystko, o czym im opowiadaliśmy — symbolizującą Warszawę kolumnę Zygmunta, Wisłę, w której utopiła się legendarna Wanda, i z której wynurzyła się warszawska Syrena.

To nie są zwykłe kolonie letnie — to jest pobyt naszych dzieci na ziemi, którą kochamy tak mocno jak dom, w którym żyjemy. I te wszystkie przeżycia: podróże do Polski, zwiedzanie Kraju — to wszystko możemy zaofiarować naszym dzieciom nie nadwężając zbytnio budżetu, jakim dysponujemy.

Warto dodać, że jeśli możemy wystać nasze dzieci do Polski, jeśli nasze dzieci mogą odbyć ciekawą podróż i następnie zwiedzać Polskę — to dzieje się tak przecież dzięki dzisiejszej Polsce. To Polska, nowa, dzisiejsza Polska daje nam możliwość wystania naszych dzieci na te nadzwyczajne wakacje, pamiętając o nas Polska, która w tym wzruszającym geście zdaje się mówić do nas: „Was pokrzywdzono, musieliście opuścić kraj i za granicą szukać chleba i pracy, niechże więc dzisiaj Wasze dzieci obejrzą nową Polskę, z której nikt już nie potrzebuje wyjeżdżać za pracą, i niech Wam o tej nowej Polsce opowiedzą!”

Zgodzicie się chyba ze mną, Drodzy moi, że nie przesadziłem pisząc, iż jest to gest wzruszający. Prawda? — I tak myślę, że ten gest zobowiązuje nas — nas i nasze dzieci.

Do czego? — Do okazania dzieciom i dorosłym, z którymi nasze dzieci przebywać będą w Kraju — wdzięczności. Ba! — powie ten i ów. — To się samo przez się rozumie! Czyż należy o tym pisać? Tak być powinno, to się wie!

Tak być powinno, ale bywa, że tak nie jest, i dlatego trzeba o tym napisać. Trzeba, choć są to sprawy, o których nikt nie lubi wspominać, powiedzieć w końcu o tym, że niektóre nasze dzieci, zwłaszcza te starsze, nie zawsze za-

chowują się w Kraju tak, jak należy, sprawiają kłopot kierownikowi kolonii. I wy, Drodzy moi, na pewno także o takich wypadkach coś niecoś słyszeliście. I Wam zapewne, tak jak i mnie, przykro się robi na wieść o takich wypadkach.

Pomyślmy o tym, aby takie wypadki nie zdarzyły się w tym roku. Jak tego dokonać? — Po prostu, przy okazji, bez wielkich słów, niechaj mama i tata porozmawiają z dziećmi o tym.

Poskutkuje na pewno.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi!

Józef Grzybek z Nordu

POLSKIE BIURO PODRÓŻY „ORBIS”

zaprasza do Polski

Najlepiej i najtaniej zwiedzisz Polskę biorąc udział w wycieczkach organizowanych przez „ORBIS”



„ORBIS” poleca swoje usługi:

- rezerwuje miejsca we własnych hotelach i pensjonatach
- urządza wycieczki po kraju
- wymienia waluty
- sprzedaje bilety na wszystkie imprezy i wszelkie środki lokomocji
- sprzedaje bony benzynowe z 30% zniżką.

Zgłoś się do najbliższego biura podróży w Twoim kraju — korespondenta „ORBISU” lub Ośrodka Informacyjnego.

PARYŻ, 18 rue Louis-le-Grand, tel. OPE 62-26
BRUKSELA, 4 rue du Progrès, tel. 18-76-96
LONDYN, W. 1, 19, Weymouth Street, tel. Langham 4324 ext. 65

Otrzymasz wyczerpujące i szczegółowe informacje.



W KWIETNIU

— Ja w moim „ogródeczku” — mówi rolnik — sieję buraki dość wcześnie, jeśli tylko temperatura przekracza 9 stopni, wówczas kiełkowanie bywa szybsze, a roślina jest bardziej odporna na szkodniki i na suszę z końcem wiosennego sezonu.

— Nie miałem czasu, więc teraz dopiero sieję jęczmień, ale specjalny gatunek. Jak skończy, siacę będę lucernę, tulin i wykę na przyoranie.

— Na łące rozlewam gnojówkę rozcieńczoną czterokrotnie wodą. Tańsze to od nitratu i trawa rośnie w oczach. „Plątruję” też lucernę, a więc rozrzucam 300 kilo na hektar, najlepiej przy rosie lub po małym deszczu.

— Sądzę kartofle co trzy bruzdy i w odstępach 40 cm i 10—15 głęboko, ale jak ziemia ciężka, 8—10 cm wystarczy.

— Jak się ociepla, wysiewam też kukurydzę (maïs) na zieloną paszę, 170 kilo ziarna na hektar, a za dwa dobre miesiące miewam 40—50 ton paszy zielonej.

— Jak się ukazała linia posiewu buraków, spulchniam zaraz ziemię pamiętając, że jedno spulchnienie to dwa —

trzy podlania, a więc cukier rośnie...

— A ja — mówi ogrodnik — wiem, że wzrost roślin w kwietniu staje się coraz szybszy; przymrozki coraz rzadsze, a ponieważ nie wykonałem siewu przewidywanego na marzec, więc zrobię to w pierwszej połowie kwietnia. Sadzonki sałat, kapusty, wczesnych kalafiorów, porów, cebuli Yellow Globe posadzę w drugiej połowie i aby zapewnić kolejność zbiorów, posięję dodatkowo rzepę, wczesną marchew, redyżkę.

— Wczesne kartofle posadzę również nie dzieląc bulwy na dwoje. Polecają nie sadzić małej fasoli przed dobrym rozgrzaniem ziemi, ale warto zaryzykować od połowy kwietnia. Może będę miał czas przyspieszyć wzrost tej pożytecznej rośliny i posadzić nasioną w małych doniczkach, albo pod oknem inspektowym i przesadzić potem na zagon, nim normalne po płatkach liście poczyna się rozwijać. Oczyść rośliny, które zimowały, spulchnię ziemię i osadzę patyki w linii małego groszku. Wykonam również pierwsze prace na zagonie truskawek oraz przygotowuję nowe kwadraciki na wysiew sadzonek później kapusty, białej i czerwonej, jak również i tej zwanej Marcellin à grosse tête, tak samo kalafiorów de Naples i kapusty brukselskiej. W końcu czerwca będę miał już odpowiednie sadzonki. Posięję też czerwone buraki na sałatę, bo już dość ciepło, a w inspekcje melony i oberżynę, no i rozsazę na sadzonki pomidory i seleri, by lepiej rosły na flance.

NA ZEBRANIACH

CALONNE-RICOUART. W „kafejce” p. Budyńskiego odbyło się walne zebranie miejscowego Bractwa Kurkowego, na którym m.in. wybrano nowy zarząd. Prezesem został p. Jan Paternoga, sekretarzem — p. Henryk Pietrzak, skarbnikiem — p. Franciszek Paternoga. Kapitanem wybrano p. Bruno Dudziaka.

Na zebraniu obecni byli m.in. pp. Nowak — generalny sekretarz Związku bractw kurkowych, i Sulek — z Komitetu Towarzystw miejscowych.

LIBERCOURT. W tutejszym „Café Albine” odbyło się zebranie „Comité des Fêtes” (komitetu urządzającego zabawy i inne imprezy) osiedli zgrupowanych wokół miejscowej kopalni nr 5, na którym omówiono sprawę zorganizowania w najbliższej przyszłości kostiumowej zabawy tanecznej i dorocznego „du-kasa”.

Na zebraniu obecni byli pp. Franciszek Boberek — wiceprezes „Comité des Fêtes”, Olivier Delfosse — sekretarz, Kazimierz Sliwiński (syn) — zastępca sekretarza, Jan Czak — skarbnik, Kazimierz Sliwiński (ojciec) — zastępca skarbnika oraz Emile Massey — członek komitetu.

Przewodniczył p. Aleksander Mrówka.

LENS. Tutejsi miłośnicy oszczepu (javelot), zrzeszeni w stowarzyszeniu „Atomie”, zebrali się w swojej siedzibie, by dokonać przeglądu zesłorocznej działalności „Amicale” i wybrać nowy zarząd.

Prezesem został p. Monczewski.

GRENAV. Odbyło się tu walne zebranie miejscowej „Union commerciale”, na którym m.in. dokonano przeglądu działalności Zrzeszenia.

Przewodniczył p. François Gouillard, obecni byli m.in.: mer Grenay, członkowie zarządu „Union commerciale” oraz panie Pardieu i Annie i pp. Mathon, Cauchois, Kowalski, Gogulski i Kozłowski.

OIGNIES. W lokalu tutejszego merostwa odbyło się walne zebranie miejscowej „Union commerciale, artisanale et industrielle”, na którym omówiono dotychczasową działalność Zrzeszenia i dokonano wyboru nowego zarządu.

W skład zarządu weszli m.in. pp.: Rybarczyk i Truskowski (wiceprezisi), Alex Nowacki (skarbnik) oraz Berdziński i Głowiński (członkowie zarządu).

BRUAY-EN-ARTOIS. Tutejsze osiedle „Stade-parc” ma już teraz — tak jak i inne części miasta — swój „Comité des Fêtes”. Został on utworzony niedawno z inicjatywy p. Dufoura na zebraniu, które odbyło się w „Café False”. „Comité des Fêtes” zamierza zorganizować wielkie „święto letnie” w drugiej połowie czerwca br. W skład zarządu weszli m.in. pp. Pietrzak, Stawierski i Kubiczek.

KĄCIK

HODOWCY GOŁĘBI

DECHY. Odbyło się tutaj walne zebranie stowarzyszenia hodowców „Le bon Elevage”, na którym sekretarz p. Jurasik zapoznał obecnych z planem działalności stowarzyszenia na rok bieżący. Przewodniczący p. Boruta, który pod koniec zebrania wręczył nagrody i medale hodowcom wyróżnionym na wystawie w Dechy.

Pierwsze nagrody zdobyli m.in.: pp. Basiński i Boruta. Medal ofiarowany przez miasto Valenciennes uzyskał p. Alfons Skorupka.

Gratulujemy!

DIVION. Tutejsze stowarzyszenie hodowców gołębi „La Sans Crainte” zwołało ostatnio walne zebranie, na którym m.in. wybrano nowy zarząd.

Jednym z członków zarządu został p. Pawlasik.

— Co do zrobienia w sadzie? Ano, jak co roku, trzeba zdefunkcjonować drzewa, głównie zaś jabłonie i grusze, gdy pąki nie rozwijają się jeszcze. Szkodnika, który niszczy kwiaty, usmierca się również spryskiwaniem albo proszkiem pochodnym od DDT tak samo przed pęknięciem pąków. Mszyce (puceron lanigère) pokrywające drzewa jabłoni należy zniszczyć odpowiednim produktem, kierując rozpylacz na koronę gałęzi i unikając liści. Gdy się zniszczy tę pierwszą z siedmiu rocznych generacji mszyc, będzie spokój na całe lato. W początkach kwietnia szczeni się również drzewa w ukos, a

w połowie już w klin, rany pokrywając mascią, by nie dochodziło powietrze.

Warto trochę czasu poświęcić i kwiatom, które dają wiele przyjemności i przyczyniają się wydatnie do ulepszenia osiedli ludzkich. Kto nie ma wiele czasu, winien posiadać kwiaty wieloletnie tak rozplanowane, by od wczesnej wiosny do późnej jesieni kwitły kolejno. Bulwy kwiatowe sadzić na głębokości 4—6 cm zależnie od wielkości i w ziemi ciężkiej. Pamiętaj też trzeba o wygrabieniu i walowaniu trawnika oraz o tym, że pierwsza połowa miesiąca to ostateczny termin sadzenia róż.

Coś niecoś o planowaniu w rolnictwie

W czwartym Planie przewiduje się wzmoczenie wydajności ziemi (jak to ma miejsce w Bas-Rhône i Languedoc). Optymiści twierdzą, że Francja zdolna byłaby wtedy wyżywić 150 milionów mieszkańców.

Ale znów ze względu na rynek wewnętrzny mówi się o hamowaniu produkcji rolnej w okolicach ubogich. Ale co uczynić z ludnością? Już bowiem około 300 000 pracowników wiejskich przenosi się w ciągu roku do miast i z trudem lokuje w przemyśle. Aby uporać się ze wzrastającymi kłopotami, organizuje się „kapitał socjalny” wiejski; pomaga w przesiedlaniu „człowieka bez ziemi” z obszarów zagęszczonych na tereny południowo-zachodnie „ziemi bez człowieka”. Emigranci rolni korzystają wtedy z 30-let-

niej pożyczki na 3% dochodzącej do wysokości 100 tysięcy franków (nowych). Na nowej roli poddają się oni chętniej fachowej opiece, stosują się do zaleceń w zarządaniu łąk, hodowli bydła, stosowaniu nawozów sztucznych, porad siewnych i systematycznej mechanizacji pracy na roli. W hamowaniu ucieczki do miast pomaga również wydanie polityka planowego rozdrobnienia przemysłu francuskiego, a więc przenoszenie dużych i małych obiektów fabrycznych w okolice wcale albo mało uprzemysłowane. Te zarządzenia, jak i program udoskonalenia ras bydła i zwierząt domowych przyczyni się do przystosowania się rolnictwa i hodowli do wymogów dzisiejszych spowodowanych istnieniem Wspólnego Rynku.

WASZ OGRODNIK

WIELKI SUKCES TYGODNIA FILMU POLSKIEGO W DIJON

W Dijon (Côte d'Or) francuskie stowarzyszenie Association Bourguignonne Culturelle (A.B.C.) prowadzi ożywioną akcję kulturalną. Wszelkie imprezy urządzone przez A.B.C. cieszą się powodzeniem zarówno wśród młodzieży studiującej, jak i wśród ludzi pochodzących z różnych środowisk.

W stowarzyszeniu istnieje sekcja pod nazwą „Cinéma d'Essai”. Zadaniem jej jest udostępnianie nie tylko swoim członkom (grupa ich przeszło 10 tysięcy), ale również i szerszej publiczności filmów nie znanych lub zapomnianych.

Ponieważ film polski jest jeszcze mało znany we Francji, dyrekcja A.B.C. postanowiła urządzić Tydzień Filmu Polskiego w Dijon.

Pan Lhuillet, dyrektor A.B.C., oświadczył: „Wiemy, jakich strasznych zniszczeń doznała Polska, jakiej kolosalnej odbudowy na każdym odcinku wymagał kraj, i wiemy też, że film polski również ma wielkie osiągnięcia i chce-

my zapoznać z nimi naszą publiczność”.

Tydzień Filmu Polskiego trwa od 25 lutego do 1 marca. Filmy „Eroica”, „Matka Joanna od Aniołów”, „Popiół i diament” były wyświetlane w jednym z największych kin, w „Darcy-Palace”, zaś w drugim kinie, „Familia”, odbył wieczór galowy pod przewodnictwem p. Stanisława Bartnika, konsula PRL w Lyonie, przy udziale pana Georges Paix, dyrektora Centre d'Orientation Scolaire et Professionnelle de la Côte d'Or, osoby dobrze znanej w tutejszym ośrodku kulturalnym. Pan G. Paix przed rozpoczęciem filmu „Matka Joanna od Aniołów” przedstawił ogromne osiągnięcia filmu w Polsce. Konsul w Lyonie w serdecznych słowach podziękował A.B.C. za inicjatywę. Na pytanie niektórych, czy można odwiedzić Polskę, Konsul odpowiedział: *Zgłaszajcie się do naszego wydziału jak najliczniej, a na pewno każdy dostanie wizę, a Polska Was ugocci z całą serdecznością.*

Na każdym seansie sala „Darcy-Palace” była wypełniona. Filmy polskie obejrzało bardzo dużo osób. Obecni byli dyrektorzy różnych szkół, profesorowie Uniwersytetu oraz Liceów, dużo młodzieży studiującej, no i sporo Polaków, którzy są dumni, że Polska może już pochlubić się wybitnym dorobkiem kinematograficznym.

Prasa lokalna bardzo przychylnie wypowiedziała się o filmach. P. G. Paix, który jest także krytykiem w lokalnej prasie, wyraził się, że film polski osiąga wysoki poziom. Pan Lhuillet, dyrektor Association Bourguignonne Culturelle, w imieniu Komitetu stwierdził, że sukces był wielki i że w przyszłości A.B.C. wznowi podobne imprezy.

FILMY I WYSTAWA w FUMEL

W Fumel (Lot-et-Garonne) odbył się seans słynnego polskiego filmu Wandy Jakubowskiej „Ostatni etap”. Organizatorzy imprezy — Amicale Laïque de Fumel — połączyli seans z wystawą o hitlerowskim obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu, który jest tłem akcji „Ostatniego etapu”.



WYSTAWA TOMASZA GLEBA W LYONIE

W wielkiej lyońskiej galerii „L'oeil-écoute” odbywała się w drugiej połowie marca wystawa wybitnego malarza paryskiego polskiego pochodzenia, Tomasza Gleba.

W stylowych piwnicach galerii lyońskiej „L'oeil-écoute” Gleb wystawiał znakomite kompozycje, które znają już bywalcy francuskich, polskich, szwajcarskich wystaw i galerii, oraz wiele prac nowych. Warto przypomnieć (o czym pisaliśmy przed paroma miesiącami), że Państwowa Manufaktura Gobelinów w Paryżu realizuje projekty z serii 14 wielkich kompozycji Gleba „Dwanaście Plemion Jakuba”, a liczne jego obrazy

znajdują się w muzeach i prywatnych zbiorach New-Yorku, Brukseli, Paryża, Catanii, Zurychu, Genewy, Bazylei, Lozanny, New-Jersey, Lyonu, Luksemburga, Warszawy, Waszyngtonu, Grenobli, Nantes, Soissons, Oullins oraz w Opactwie Royaumont.

**A
l
b
u
m**
życzeń i pozdrowień



© Pan Józef SCHALAY — Kaveltsdorf — Post Bad Sülze, Mkl.

Na dzień Twoich Urodzin i Imienin przesyłam Ci najserdeczniejsze życzenia — twój brat z Francji Andrzej Kuchta.

© Pan Józef KUCHTA — 50, avenue du Gen. Leclerc-Boulogne Billancourt (Seine). Życzę Ci z okazji Twoich Imienin dużo dobrego i szczęścia — twój ojciec Andrzej Kuchta.

© Pan Władysław KUCHTA — Ostrowy Górnicze, ul. Obwodowa 4, pow. Będzin, woj. katowickie.

Z okazji Twoich Imienin kochany wnuczek całuję Cię wiele razy i życzę, abys się dobrze uczył i rósł jak na dróżkach — twój dziadzio Andrzej Kuchta z Francji.

© Pani Maria DEJA — Szczecin, ul. Mazurska 15 m 7. Najserdeczniejsze życzenia przesyłam kochanej Pani z okazji Imienin przypadających w dniu 25. marca. Ja wciąż mam nadzieję, że się jeszcze zobaczymy. Wiktoria Czak z Boulogne s/Helpo (Nord).

© Pan Józef KASZKOWIAK — Poznań, Rynek Łazarzski 1 m 2.

Najserdeczniejsze życzenia Imieninowe oraz moc pozdrowień dla całej Rodziny zyskują Wam za pośrednictwem „Tygodnika Polskiego” — krewni z Francji.

wego emeryta, tedy nie pominięto i pani Kozakowej: otrzymała ona wazon z kwiatami.

Panu Kozakowi życzymy, aby w tym nowym fotelu zażywał długiego i zasłużonego odpoczynku.

KRÓLOWA FOLKLORU...

LENS. Na wielkim balu zorganizowanym przez miejscowy zespół folklorystyczny „Oberek”, którym kieruje panna Mazur, wybrano królową folkloru. Została nią siedemnastoletnia panna Łucja Borowczyńska z Avion, zaś damami dworu panny Thérèse Quivillion i Monika Skiba.

Po elekcji zgodnie z piosenką śpiewaną przez „Mazowsze”: „Będziem śpiewać, tańczyć do samego rana!” miłośnicy folkloru i tańca bawili się wyśmienicie.

...I KRÓLOWA HANDLU

DOURGES. Na wielkim balu zorganizowanym w miejscowej „Salle des Fêtes” przez „Comité des Fêtes” i Zrzeszenie Kupców z osiedli Bruno — królową handlu („reine du commerce”) wybrano pannę Janinę Oszczak.

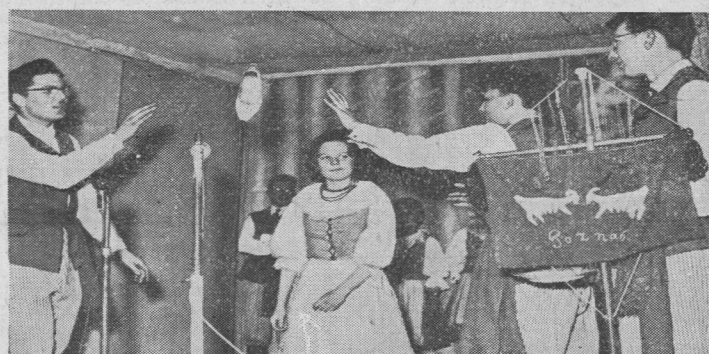
Damami dworu zostały panny Stanisława Budyk i Eliane Dutilleul. Ponadto do fraucymeru królowej Janiny zaliczono jako „delfinki”, panny: Sabine Duszyńska, Claudine Tavernier, Helène Van Wouterghem, Arlette Budyk, Lilianę Baranowska, Leonie Depuła i Sylwianę Dilly.

Pewnie, że „królowa handlu” — to brzmi mniej nobliwie niż „królowa folkloru”. Ale za to — co za świta u tej królowej Janiny!

NIECH ŻYJĄ, ŻYJĄ NAM!

MASNY. Odbył się tutaj ślub Rogera Woźnego, kolarza z „Union Vélopedique de Waziers” z panną Claudette Fassiaux z Masny.

Do życzeń złożonych państwu Woźnym przez licznie przybyłych na ślub przyjaciół, znajomych oraz przez miejscowe osobistości — dołącza się „Tygodnik Polski”.



„WESOŁY PODKOZIOLEK” w MERICOURT

(Od naszego korespondenta)

Wśród wielu karnawałowych polskich zwyczajów ludowych znany jest wielkopolski „Podkoziołek”. Jest to ostatnia zabawa taneczna w okresie karnawału (zwana właśnie w Wielkopolsce „podkoziołkiem”). Jest ona szczególnie wesoła, m.in. dziewczęta biorące udział w zabawie rzucają „grosiki” dla muzykantów. Zdarza się oczywiście, że któraś z dziewczyn przekornie nie chce dać „ani grosika”. Co się wtedy dzieje? Zobaczyliśmy to na „podkoziołku” zorganizowanym na zakończenie tegorocznego karnawału przez grupę młodzieży polskiego pochodzenia w Méricourt.

Jedna z dziewcząt w pewnej chwili zaśpiewała:

*A nie dam ja pod koziołek
ani grosz!
Nie stawałam przed
graczykiem ani raz
Nie dam ja pod koziołek
szeląga
bo zem miała tanecznika jak
draga!*

A na to odpowiedział jej jeden z chłopców:

*Kiedy nie dasz dziewczycy
grosika,
Nie zobaczysz więcej bucika!*

Tak też się stało. Grupa chłopców ściągnęła dziewczynę nie bucik z prawej nogi, zro-

bił się krzyk, a niczym niezrażeni chłopcy zaśpiewali:

*Po cóżes dziewczycy grosza
nie dała
Terazes swój bucik
nie dała
wykup się dziewczycy, wykup
się.
Bez bucika żaden chłopiec
nie chce Cię!*

„Podkoziołek” w Méricourt udał się znakomicie. Toteż warto pogratulować organizatorom. (J)

CONFORCHIC

J. B.

89 - 91, Boulevard de Fourmies

ROUBAIX

Telefon: 73-68-55

Meble ♦ Sypialnie ♦ Salony
Umieblowania kuchenne „FORMICA”
MASZYNY DO PRANIA

Sprzedaż na raty

Dostawa bezpłatna do domu

W RAZIE CHOROBY KLIENTA
KREDYT OPŁACA ASEKURACJA

Z życia różnych kolonii

ZASŁUŻONY ODPOCZYNEK

BRUAY-EN-ARTOIS. P. Franciszek Kozak przeszedł na emeryturę po 31 latach pracy w kopalni, gdzie był zatrudniony jako „boutefeu” (górnik spalający naboje).

Z tej okazji koledzy „boutefeu” ofiarowali p. Kozakowi wspaniały fotel. A że wręczanie podarunku odbyło się akurat w dzień urodzin żony no-

ZGON

zasłużonego nauczyciela polskiego

7 marca br. zmarł w St. Florent ADOLF TENUS HANKA. Był on długoletnim i cenionym nauczycielem języka polskiego w Rosières. Pracy nauczycielskiej oddawał się z dużym poświęceniem i ofiarnością, dzięki czemu zyskał duże uznanie i szacunek całej okolicznej Polonii. Na krótko przed śmiercią Adolf Tenus udekorowany został złotą Odznaką Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Udział w pogrzebie wzięła liczna miejscowa Polonia. Na grobie złożono również wieniec od konsula PRL w Lyonie.

Rodzinnie zmarłego „Tygodnik” składa szczerze wyrazy współczucia.

TYGODNIK POLSKI La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii
Ol. KUC,

LIEGE, — 90, rue Louvrex
C.C.P. 66.69.45 Liège

Przedstawiciel w Polsce
RUCH — Warszawa
ul. Wilcza 46

Cena prenumeraty:

kwartalnie: 4 F. - 55 Fr. B.
półrocznie: 7 F. - 100 Fr. B.
rocznie: 13 F. - 180 Fr. B.

Le Gérant:
M. Darche

IMPRIMERIE
Zakład Graficzny „Ruch”
Varsovie, ul. Ludna 4



W pierwszej serii rozgrywek wiosennej rundy polskiej ligi piłkarskiej padły wyniki: Arkonia (Szczecin) — Lech (Poznań) 0:0; Górnik (Zabrze) — Odra (Opole) 3:1; Lechia (Gdańsk) — Stal (Rzeszów) 1:1; Legia — Zagłębie 1:1; ŁKS — Pogoń (Szczecin) 2:0; Polonia (Bytom) — Gwardia (Warszawa) 2:0; Wisła (Kraków) — Ruch (Chorzów) 1:1.

Wiosna na boiskach

Po reorganizacji systemu rozgrywek ligowych, druga runda wypada na wiosnę a nie jak uprzednio — w jesieni. Zainteresowanie piłką nożną, a zwłaszcza na Śląsku, jest ogromne. W I lidze gra 14 drużyn. Na czele tabeli znajdują się: Górnik (Zabrze) przed Zagłębiem (Sosnowiec), Polonią (Bytom), oraz Ruch (Chorzów). A więc piłkarze Śląska przodują wyraźnie. Górnik (Zabrze) w poprzedniej rundzie na 13 meczy przegrał tylko dwa i jeden zremisował. Na końcu tabeli znajdują się: Lech (Poznań) i Lechia (Gdańsk).

● Rozgrywki wiosenne rozpoczęły się 17 marca.
● Liga piłkarska w Polsce powstała w roku 1927. Początkowo rozgrywano różnymi systemami mecze o mistrzostwo.
● Rozgrywki ligowe po wojnie wznowiono w roku 1948, a mistrzem została Cracovia.

NASZA KRONIKA SPORTOWA

SPORTOWY EGZAMIN

BRUAY-EN-ARTOIS. W sali tutejszego „stade-parc” odbył się egzamin sportowej sprawności gimnastycznej dla młodzieży miejscowego klubu sportowego S.O.B. Wśród młodych adeptów, którzy zdali ten egzamin, znaleźli się: Daniel Kaleta, Stanisław Kubler, Stanisław Rybak, Jan-Marie Hollender, Leon Jarosik, Bernard Borysek, Nadine Stasik, Patricia Nowak, Nadine Pasternak, Marie-Madaleine Hollender i Stefania Wacławska.

PILKA RĘCZNA

BILLY-MONTIGNY. W ramach rozgrywek o mistrzostwo „Excellence” Flandrii tutejsi „Carabiniers” rozegrali mecz z drużyną Avion. Mimo iż drużyna z Avion grała dobrze technicznie, uległa 20:13.

Bramki dla Billy-Montigny zdobyli: Józef i Jan Rada, Hainaut, Smantotto, Decarmin i Wawrzyniak.

ZWYCIĘSTWO JANA KOWALA

Bokser z Amiens, Kowal (waga średnia), o którym pisaliśmy już kilkakrotnie w naszej rubryce, odniósł piękne zwycięstwo nad bokserem z Tuluzy — Vedovattim. Mecz trwał 5 rund.

Prasa sportowa podkreśla, że dla Kowala ostatni sukces ma szczególne znaczenie. Dzięki temu zwycięstwu nad Vedovattim Kowal będzie mógł wkrótce zmierzyć się w Genui z Wiochem Fontana.

● Tytułu mistrza ligi z ubiegłego sezonu broni Polonia (Bytom).

● Najwięcej razy, bo aż 8 — mistrzostwo Polski zdobywał Ruch.

● Tylko Wisła (Kraków) i Ruch (Chorzów), a po wojnie warszawska Legia nie spadły do II ligi.

● Najwięcej bramek w historii rozgrywek ligowych strzelił Zasłużony Mistrz Sportu Gerard Cieślak (161).



Trener Wieczorek udziela wskazówek Jankowi Porębskiemu. Chłopiec ma 11 lat, a skacze już świetnie. Na treningu zламаł jednak narci. Trener pociesza chłopca.

ZAGRANICZNE starty polskich narciarzy w ubiegłym sezonie nie przyniosły specjalnych sukcesów. Najlepiej spisali się wprawdzie skoczkowie, ale wicemistrz świata Antoni Łaciak i mistrz Polski Piotr Wala nie znaleźli się tym razem w czołówce światowej. Zdawałoby się, że

Byli 5-krotny mistrz Polski Antoni Wieczorek szkoli młodych skoczków Ludowych Zespołów Sportowych (LZS) ze Szczyrku. Do wychowanków starego mistrza należy również Antoni Łaciak



WIELKI TRIUMF POLSKICH TATERNIKÓW NA ALPEJSKIEJ ŚCIANIE LES DROITES

(Chamonix w marcu)

Czwórka polskich alpinistów: Jerzy Werteresiewicz, Maciej Gryczyński, Jerzy Michalski i Jan Stryczyński dokonała w Alpach wspaniałego wyczynu. Przeszli oni niezdobytą przedtem w zimie północną ścianę Les Droites w masywie Mont Blanc.

Wspinaczka odbyła się w nadzwyczaj trudnych warunkach (w dniach 7—11 marca). Gdy Polacy byli już w ścianie, zerwała się gwałtowna burza śnieżna z piorunami. 4 noce wisząc na linach „odpoczywali” na 20-stopniowym mrozie. Śnieżyca ani na chwilę nie cichła. Polacy, świetnie wyszkoleni technicznie, młodzi i silni, piątego dnia pokonali ścianę, którą w lecie tylko nielicznym i to najwytrawniejszym alpinistom udało się przejść.

Polacy zeszli w mgłę do schroniska w Couverte. Wyczerpany podczas karkołomnej wspinaczki cały swój zapas żywności, teraz nie mieli już co jeść. Tak spędzili dzień.

Tymczasem w Chamonix ogłoszono alarm. Nikt nie wierzył, że w tak ciężkich warunkach atmosferycznych Polacy pokonali Les Droites. Wysłano na poszukiwanie helikopter.

Czwórka Polaków — znana już doskonale w Chamonix z fantastycznych wyników uzyskanych w Alpach — święci zasłużony triumf.

Warto nadmienić, że w tym

roku Polski Klub Wysokogórski obchodzi 60-lecie swego istnienia. Wyczyn na ścianie Les Droites zostanie zapisany złotymi zgłoskami w historii Klubu, którego członkami są Werteresiewicz, Michalski, Gryczyński i Stryczyński.

Drużyna siatkówki — duma Polskiego Liceum



Na zajęciach sportowych młodzieży Liceum Polskiego w Paryżu szczególnym po-

wodzeniem cieszy się siatkówka. „Kadeci”, to znaczy chłopcy w wieku 16—17 lat, mogą poszczycić się nie lada osiągnięciami. W rozgrywkach o mistrzostwo okręgu paryskiego na 6 rozegranych meczów „Kadeci” odnieśli bezapelacyjne zwycięstwa we wszystkich spotkaniach. Zwycięstwa te są o tyle cenne, że odniesione zostały nad takimi drużynami jak „Lycée Condorcet”, „Lycée Henri IV”, „Lycée Turgot”, „Lycée Enghien”, które należy zaliczyć do najbardziej „usportowionych” szkół Paryża i okolic.

Aby osiągnąć to zwycięstwo trzeba przeprowadzać systematycznie i planowo ćwiczenia i to nie tylko z piłką. Dlatego też w każdy wtorek odbywają się w gmachu Liceum treningi.

Udział w reprezentacji uzależniony jest od wyników w nauce. W klasie X, która jest filarem drużyny, nie było za ubiegłe półroczce ani jednej oceny niedostatecznej. Tak więc hasło, że „dobry sportowiec musi być dobrym uczniem” znajduje całkowite potwierdzenie w reprezentantach ekipy siatkarskiej — uczniach Liceum Polskiego z Paryża.

W POLSCE ROŚNIE KADRA ZDOLNYCH SKOCZKÓW NARCIARSKICH

ostatni sezon przed olimpiadą zimową w Innsbrucku ma bilans ujemny, ale tak nie jest.

Wielkie konkursy skoków z udziałem asów z całego świata, rozegrane podczas mistrzostw FIS w Zakopanem w roku ubiegłym, sprawiły, że do tej konkurencji ogromnie zapaliła się młodzież.

Przed wojną skoczkowie z Zakopanego ze Stanisławem Marusarzem i Janem Kulą na czele dzierżyli bezapelacyjny prymat w Polsce.

Po wojnie za skoki narciarskie systematycznie zabrali się Ślązacy. Leopold Tajner, Antoni Wieczorek a teraz Antoni Łaciak, Piotr Wala, Ryszard Witke — wiodą prym. Na Śląsku w Wiśle, Szczyrku, Szklarskiej Porębie zbudowano dziesiątki małych skoczni.

Na tych skoczniach (wiele jest oświetlonych elektrycznością) trenują pod okiem starych mistrzów setki małych

chłopców. Wielu z nich mając nie więcej jak 10—12 lat osiąga już odległości 40 metrów.

Podczas ostatnich mistrzostw Polski tytuły i czołowe miejsca zajęli Ślązacy w Zakopanem na dużej Krokwi — Piotr Wala, a na średniej Krokwi — Ryszard Witke, Antoni Łaciak ex aequo. Ale prawdziwy entuzjizm wzbudzili dwaj 17-letni chłopcy: zakopiańczyk Janusz Zalotyński i Józef Przybyła z Klimczoka.

Ci sami tydzień później, wraz z niewiele od nich starszym Emilem Dawidem z Wisły — stoczyli porywający pojedynek z mistrzem olimpijskim Helmutem Recknaglem. Dziś nie ulega żadnej wątpliwości, że Zalotyński, Przybyła i Dawid są wielkimi talentami. Trenerzy zagraniczni i polscy przepowiadają im... czołowe miejsca na zimowej olimpiadzie!

WYNIKI POLSKICH SPORTOWCÓW

▲ Bokserzy Polscy zakwalifikowali się do półfinału Pucharu Europy po zwycięstwie w meczu rewanżowym nad Rumunią 16:4. Pierwsze spotkanie w Bukareszcie — Polacy przegrali niespodziewanie 14:6.

▲ W międzynarodowym turnieju szablówym drużyn w Warszawie zwyciężyli Węgrzy przed Związkiem Radzieckim i Polską. W Londynie w turnieju szpadowym drużyna polska (Gonsior, Nielaba i Parulski) zajęła I miejsce, a indywidualnie drugie miejsce Gonsior.

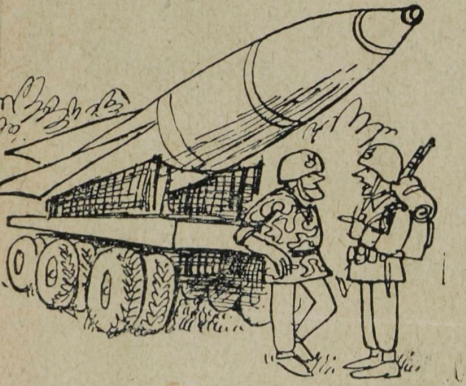
▲ W Paryżu reprezentacja Polski w piłce ręcznej (7-osobowa) pokonała Francję 14:13. Spotkanie oglądało cztery tysiące widzów w hali stadionu Pierre de Coubertin. Mecz stał na bardzo dobrym poziomie.

▲ W hokejowych mistrzostwach świata w Sztokholmie Polska w grupie „B” po zwycięstwie w ostatnim meczu nad Jugosławią 22:4 zajęła czwarte miejsce, a Francja uplasowała się ostatecznie na szóstą pozycję po zwycięstwie nad Wielką Brytanią.

▲ Siatkarze warszawskiej Legii zakwalifikowali się do półfinału Pucharu Europy po zwycięstwie w rewanżowym meczu nad Mladost (Zagrzeb) 3:1.

▲ W międzynarodowych zawodach narciarskich w Holmenkollen doskonale spisała się Biegunówna, która wśród najlepszych biegaczek radzieckich i skandynawskich zajęła czwarte miejsce.

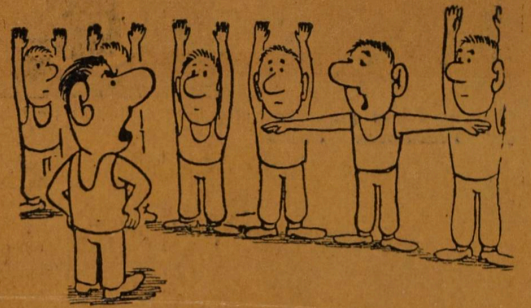
pocznij! Wolno żartować! Repos! On peut plaisanter!



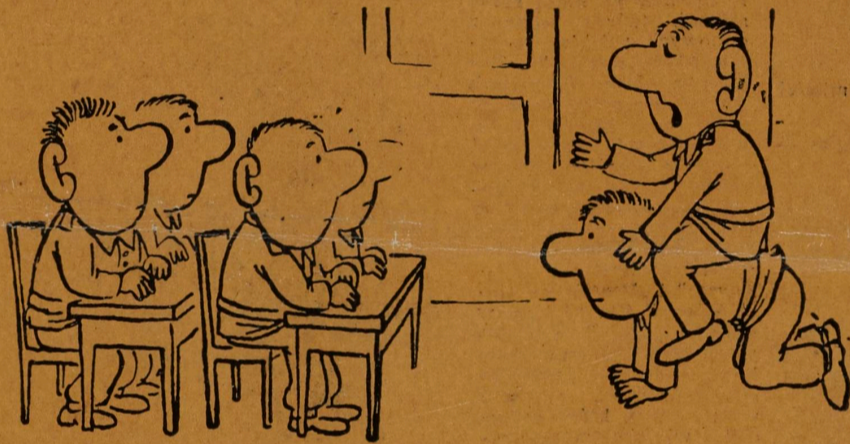
- Co robisz, gdy pada komenda „Na ramię bron”?
- Que fais-tu au commandement „Arme sur l'épaule droite”?



- Rekrut zbyt dosłownie rozumie komendę „spocznij!”
- Comment un „bleu” comprend le commandement „repos!”



- A wy co znowu?
- Ja bym chciał do lotnictwa...
- Et vous, là-bas?
- Je voudrais être versé dans l'aviation...



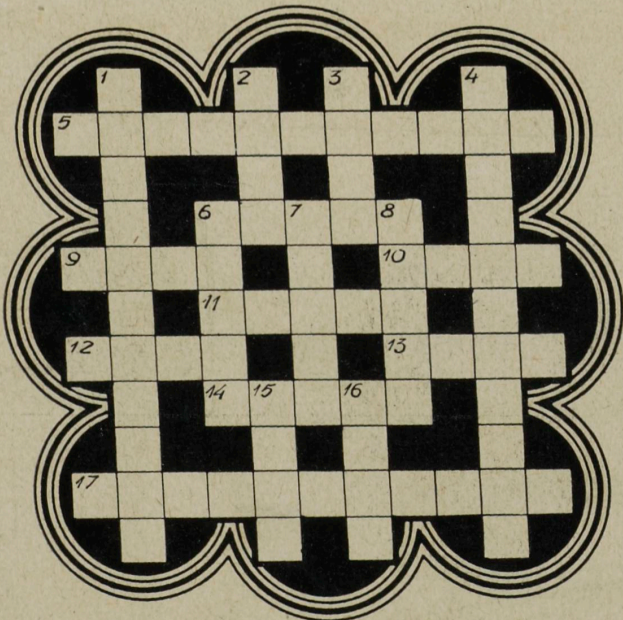
- Dawniej mieliśmy kawalerie. Wyglądało to mniej więcej tak...
- Autrefois, quand nous faisons notre service dans la cavalerie..



Sztuka maskowania
L'art du camouflage

Rozrywki umysłowe

KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 5) miasto wojewódzkie na odzyskanych, prastarych ziemiach polskich, znane z uprawy winnej latorośli i produkcji win, 6) jednostka wagi stosowana przy ważeniu złota lub brylantów, 7) rękojeść narzędzia, duży trzonek, 15) przysłowiowa szyszka nasienna łopianu, która się czepia psiego ogona, 16) śpiew solowy jako część opery.

PIONOWO: 1) znane polskie zdrojowisko z źródłami solanek i pokładami borowin, posiada warzelnię soli i jedyne w Polsce tężnie, 2) tyśiąc kilogramów, 3) usterka, ułomność lub strona ujemna w charakterze człowieka, 4) lecznica publiczna dla chorvch przychodzących, nie wymagających leczenia szpitalnego, 6) by-

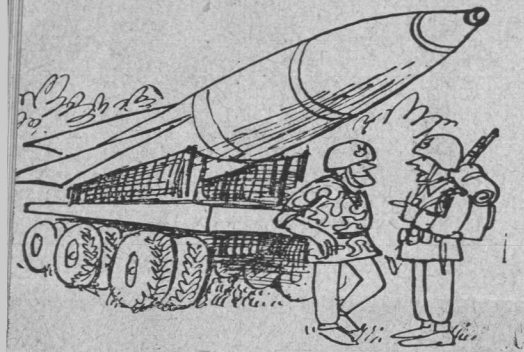
wa w oknach nie dla ozdoby, lecz dla bezpieczeństwa, 7) przybrane nazwiśko księdza z „Pana Tadeusza” A. Mickiewicza, 8) przysłowiowa szyszka nasienna łopianu, która się czepia psiego ogona, 16) śpiew solowy jako część opery.

ROZWIĄZANIA prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru, pod adresem redakcji, z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane **NAGRODY KSIĄŻKOWE**.

ROZWIĄZANIE KOMBINATKI Z NR 11

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) ary — jary, 2) dař — udar, 3) asy — lasy, 4) kra — ikra, 5) rak — arak, 6) uda — nuda, 7) ren — tren, 8) bój — ubój, 9) róg — wróg, 10) rys — irys, 11) rok — mrok.

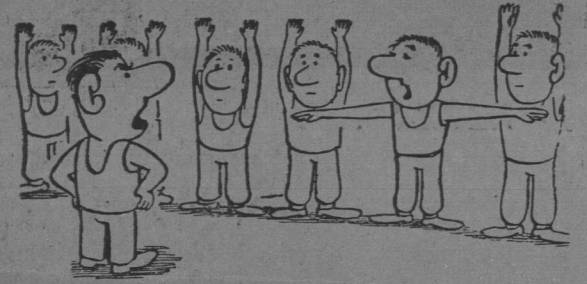
Hasło zadania: **JULIAN TUWIM**.



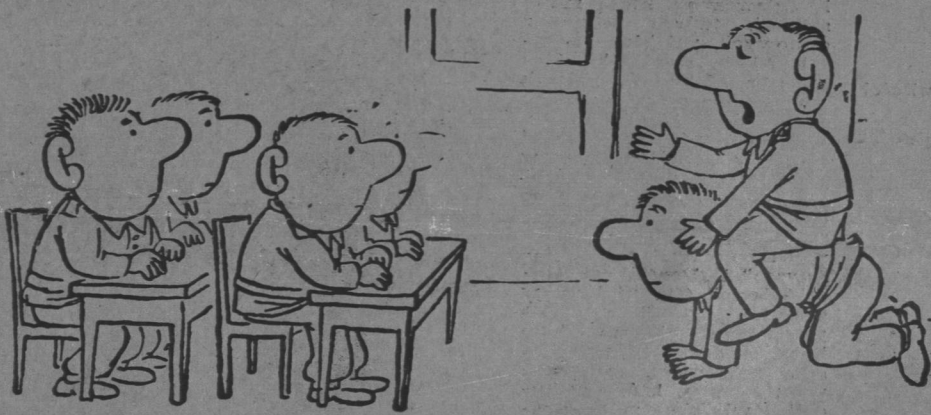
- Co robisz, gdy pada komenda „Na ramię broń”?
- Que fais-tu au commandement „Arme sur l'épaule droite”?



- Rekrut zbyt dosłownie rozumie komendę „spocznij!”
- Comment un „bleu” comprend le commandement „repos!”



- A wy co znowu?
- Ja bym chciał do lotnictwa...
- Et vous, là-bas?
- Je voudrais être versé dans l'aviation...



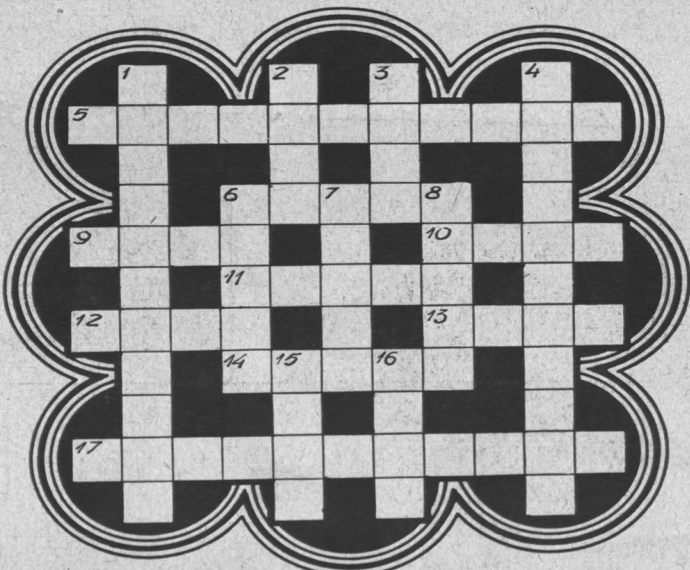
- Dawniej mieliśmy kawalerie. Wyglądało to mniej więcej tak...
- Autrefois, quand nous faisons notre service dans la cavalerie...



Sztuka maskowania
L'art du camouflage

Rozrywki umysłowe

KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 5) miasto „wojewódzkie” na odzyskanych, prastarych ziemiach polskich, znane z uprawy winnej latorośli i produkcji win, 6) jednostka wagi stosowana przy ważeniu złota lub brylantów, 9) zespół śpiewaczy, wykonujący wspólnie pieśni, 10) nazwa biura kolportażu, za pośrednictwem którego możecie zaprenumerować „Tygodnik Polski”, 11) duży owoc nazywany też często dynią, mówią, że oznacza nieprzyjęcie oświadczyń, 12) coś kwaśnego, 13) bywa często u sukni ślubnej panny młodej, inaczej tren, 14) sznur z pętlą ruchomą do chwywania dzikich koni, lasso, 17) wada wymowy wskutek nieprawidłowego ułożenia języka, szczególnie przy wymawianiu „S” lub „Z”.

PIONOWO: 1) znane polskie zdrojowisko z źródłami solanek i pokładami borowin, posiada warzelnię soli i jedyne w Polsce łożysko, 2) tysiąc kilogramów, 3) usterka, ułomność lub strona ujemna w charakterze człowieka, 4) lecznica publiczna dla chorych przychodzących, nie wymagających leczenia szpitalnego, 6) by-

wa w oknach nie dla ozdoby, lecz dla bezpieczeństwa, 7) przybrane nazwiśko księdza z „Pana Tadeusza” A. Mickiewicza, 8) rękojeść narzędzia, duży trzonek, 15) przysłowiowa szyszka nasienna łopianu, która się czepia psiego ogona, 16) śpiew solowy jako część opery.

ROZWIĄZANIA prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru, pod adresem redakcji, z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłały bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane **NAGRODY KSIĄŻKOWE**.

ROZWIĄZANIE KOMBINATKI Z NR 11

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) ary — jary, 2) dar — udar, 3) asy — lasy, 4) kra — ikra, 5) rak — arak, 6) uda — nuda, 7) ren — tren, 8) bój — ubój, 9) róg — wróg, 10) rys — irys, 11) rok — mrok.

Hasło zadania: **JULIAN TUWIM**.